NUMER 37

1943

PORADNIK

dla pracowników

ŚWIETLIC

żołnierskich

wydawnictwo
polskiej Y.M.C.A.
w W. Brytanji

PORADNIK dla pracowników świetlic żołnierskich
ADVISER for workers in Polish soldiers social centres

Nr.9/37/. REDAKCJA: POLSKA YMCA w W.BRYTANII,39-A,MADDOX STR.,LONDON W.1 Wrzesień 1943.

Wydawca:Polska YMCA w W.Brytanii
39-A Maddox Str. London W.I.

Nr. zdobiła
E. Chorodyńska



Maria Danilewiczowa

KSIĄŻKA towarzysz emigracji

W pamięci niejednego z nas utrwalił się zapewne obraz wielkich foliałów,oprawnych w deski obciągnięte skórą i przykutych do półki czy pulpitu w starej klasztornej czy zamkowej bibliotece.- Dostęp do źródeł wiedzy trudny był w średniowieczu,wybrańcom tylko otwarty.

W przededniu obecnej wojny ukazała się w Stanach Zjednoczonych broszura,pouczająca bibliotekarzy o tym,jak przy pomocy napisów świetlnych,ogłoszeń w kinach,w kolei podziemnej i tp.- ściągać czytelników do bezpłatnych wypożyczalni publicznych,prześcigających się w staraniach o jak najlepsze obsłużenie klienteli.

Książka wyszła na spotkanie czytelnika,szuka go,stara się przyjść mu z pomocą,uczyć lub poprostu być dobrym towarzyszem w chwilach samotności.

Wojna pogłębiła i rozszerzyła udział książki w twórczej pracy społecznej.Towarzyszy ona marynarzom w czasie służby na morzu,wypełnia chwile czekania na lot bojowy,wędruje w plecaku na dalekie "miejsce postoju".W czasie blitz'u wytworzyć potrafiła nowe formy kontaktu : biblioteki wędrowne w schronach,punkty biblioteczne dla ewakuowanych itp.Wyzyskać potrafiła na swe dobro nawet godziny zaciemnienia,gdy nie chce się opuszczać domów w długie zimowe wieczory.Często zdobywa nowych czytelników,rzadko traci raz pozyskanych.

- "Niełatwo było zaoszczędzić te dwa funty - mówił spotkany w wielkiej londyńskiej księgarni spadochroniarz,kapral z cenzusem - ale wiem dobrze,że pieniądz włożony dziś w książki zwróci się z procentem,gdy wrócę do dawnej pracy.Jakie oni mają książki,jak wydane,jak starannie opracowane.Gdyby tak jeszcze przestali mierzyć na "włosy z oślej mordy" - zaklął na zakończenie,spoglądając z rozpaczą na tabelę wierteł spiralnych.

- "Dwa tomy "Métaux légers" Guillet a przetaszczyłem przez zieloną granicę na to,by mi je w St.Andrews zaczytali.Sam już nie wiem,komu pożyczyłem.Jeden drugiemu wyrywał je z ręki,aż książki gdzieś wsiąkły"- biadał inny blondyn o szarży równie znikomej i niezmiernie strapionym wyrazie twarzy.

- "Czy nie moglibyście mi przysłać jakiegoś uczciwego wydania pism Swift'a - pisał kolega-polonista,świeżo przybyły z Rosji do Teheranu. - Poduczyłem się angielskiego w obozie i w więzieniu,mam tu trochę czasu i pewne koncepcje ciekawej rozprawy.Ale książek mi brak.Kręcę się,szukając ich,na wszystkie strony.Wy tam szczęśliwi w Londynie,macie tyle bibliotek pod nosem".

- "Kochana Mamo,strasznie Ci dziękuję za książkę o "303".Ona była bardzo ładna,doprawdy.Przyszlij mi jeszcze jedną taką samą o marynarzach.Może Potop VI już wyszedł? Toby było najlepiej..." - gryzmolił Jędrek między meczem cricket'owym a tea w angielskiej szkole.

I wreszcie :

- "Zimą 1942 doszło cudem do Warszawy kilka nowych londyńskich wydawnictw.Książka Rebeki West.Posłanie od ludzi wolnych.Nie propaganda,ale uczciwe,głębokie słowa rzetelnego pisarza.Trudno powiedzieć,cośmy czuli" - przebija się przez mroki złej przestrzeni głos z Kraju,z pod okupacji niemieckiej.

Trzebaby dać pętakom opowieść Konopnickiej o krasnoludkach i sierotce Marysi.A starszym - tym,co więcej już ogarnęły pamięcią - "W pustyni i w puszczy" ...

Z mapy Afryki bije ku nam barwna plama : Kenya.Tam właśnie w Nairobi,dzieci polskie,którym nie obca jest ani syberyjska tajga ani szelest palmowych liści - czekają na książkę polską.Może,niespodzianie,któregoś wieczora przypłynie statek,pod polską oczywiście banderą,wiozący wielkie skrzynie,pełne ślicznych książek? - O Janku-Wędrowniczku,o Słoniu Trąbalskim,o Marcelianku Majster-Klepce ...

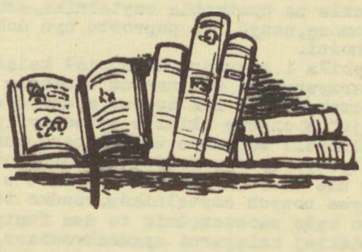
Marynarze ze statku wodzą także okiem łakomym za książką.Postoje są takie długie,konwoje wloką się niemiłosiernie, - drukowaliby lepiej książki,zamiast żreć się między sobą w Londynie - mówi jeden do drugiego.

To samo na lotniskach.To samo w świetlicach "gdzieś w Szkocji".I wszędzie,gdzie stąpnęła noga Polaka,za którym wlecze się charakterystyczna ponoć potrzeba słowa drukowanego ...

Pociechy w nim szuka i zapomnienia? - Oczywiście.Ale nietylko. - W niespokojnych naszych dziejach książka rzadko była rozrywką tylko,wieczorną lekturą w kręgu lampy w pradziadowskim domu. Rzadko niosła rozleniwienie,rzadko sztuce tylko czystej służyła. Częściej,niemal zawsze,budziła śpiących,pobudką była do czynu i surowym głosem sumienia.Bronią bywała często,czasem i tarczą.Dąbrowskiemu uratował życie w Legionach tomik poezji,który osłaniał serce i w którym ugrzęzła kula.

Chodzimy ulicami obcych miast,niepotrzebni w nich i zagubieni,w uporczywym czujnym czekaniu.Ludzie nam dokuczyli,deszcz pada,mgła snuje się nad Tamizą... Nie ma domu,swoi daleko.

Jest tylko książka.Towarzysz najwierniejszy, - najlepszy, najcierpliwszy nauczyciel.Dziś odrzucona,wróci jutro do ręki. Będzie przypominać bezgłośnie i wytrwale,że powinniśmy wrócić z szerszym na świat spojrzeniem,z wyrównanymi zaległościami, - że gotowi być musimy do pracy i świadomi czekających nas obowiązków.



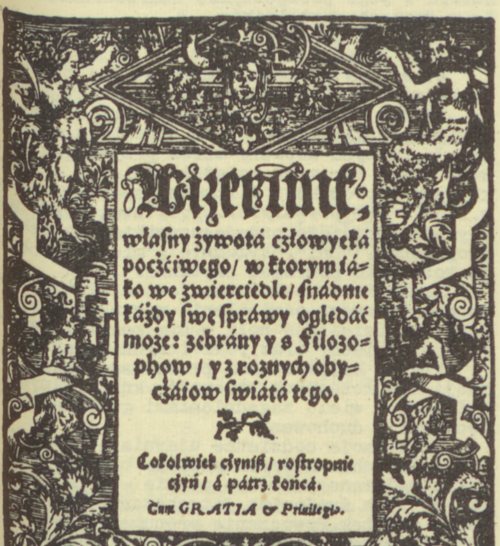
KSIĄŻKA i CZYTELNIK

Mikołaj Rej

czytać poćciwemu kto umie iest rzecz bardzo potrzebna

Żywot człowieka poczciwego.

A tak iesli umiesz czytać,azasz to nie roskosz też sobie czas upatrzywszy nad książeszkami posiedzieć,prawa y powinności sie swey dowiedzieć.Więc się namówić z onemi Philozophy,z onemi mądremi przeważnemi a rycerskiemi ludźmi,nie trzebać będzie wielkiego nakładu,zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem tuż na mieyscu siedząc,tak iakobyś tam wszędzie oczywiście był,a iakobyś wszystko widział,acz nie tak wżdy dobrze,ale wżdy lepiey niźli nic,"quia non cuilibet licet adire Corinthum", to iest,nie każdemu w drogę do Korintu,bo tam trudne przeiazdy,więc się o nim na mieyscu dowiedzieć,



a wiarą mocno ostatka dołożyć,tedyć wszystko zaiedno stanie iakobyś tam był.Nuż zasie ażasz to nie roskosz wiedzieć przyrodzenie każdego zwierzątka,każdego ptaszka,każdego drzewka,każdego ziołka,s czego sie może y gospodarstwa wiele nauczyć.y miedzy ludzi przyszedłszy nie siedzieć iako darmobith,gdzie sie wżdy będzie umiał y ku temu y ku owemu przymowić.

Nie bawże sie też zasie leda czym,bo mało tobie po Owidiuszu,po Horaciuszu,bo na cię trudny y fabułami zabawiony.Ale sobie to czytay coby cie nadobnych cnot a poćciwego żywota uczyło,bo cie tho może piękniey ozdobić niźli fabuły niepotrzebne,biorąc piękne przykłady z onych zacnych ludzi przodkom pirwszych,a poćciwych spraw ich,iako nadobnie w onych pięknych pomiarach,w onych rozważnych sprawach a ozdobnych poćciwościach żywothy swe stanowili,y w nich sie zachowywali.

H.Radlińska
Książka wśród ludzi

ROLA KSIĄŻKI W TWORZENIU NARODU

Do pojęcia Ojczyzny należy książka.Jest ona nietylko dziełem jednostki,z gruntu ojczystego wyrosłej; wyrazicielki ukochań,tęsknot,przemyślań i dorobku narodowego,lecz również twórcą narodu.Kto obcuje z wielkimi pisarzami,poetami,myślicielami,uczonymi - jednoczy się z tem,co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze.

Pisarze - na obcą,przełożeni mowę,budzą w szerokim świecie zainteresowanie swą ojczyzną.Mówią obcym o siłach i przeżyciach,o zagadnieniach i o nadziejach swego kraju.Zdobywają uznanie i zadzierzgają nici sympatji,nawet wśród chwilowych wrogów politycznych.

Ale najgłębsze jest działanie książki przy tajemniczem porozumieniu,które zjawia się pomiędzy ludźmi,z jednej pochodzącymi kultury,wśród czaru mowy rodzinnej.Ojcem ojczyzny z dumą pragnął się nazywać Słowacki.Miał do tego prawo.W czasach niewoli,i dziś jeszcze,poza granicami Rzeczypospolitej, książka polska ucieleśniała i ucieleśnia kulturę narodową.

Gdzie tej książki brak - kulturze narodowej grozi niebezpieczeństwo.

Nie wolno jednak poprzestawać na stwierdzeniu, że książka odegrała w dziejach naszych większą jeszcze rolę,niż w dziejach innych narodów.Nie wolno zaspakajać sumienia narodowego stwierdzeniem, że posiadamy bogatą literaturę,ani ubezpieczać rozwoju sił duchowych narodu polskiego i Rzeczypospolitej Polskiej apoteozą naszego piśmiennictwa.

Skarby drukowane pełnią swą służbę tylko wtedy, gdy na nieme karty pada zaciekawione,uważne spojrzenie.Książka jest narzędziem działania człowieka na człowieka.Dopóki myśli i uczucia w słowach książki zakrzepłe,są uszeregowane w zamknięciu szaf czy półek,lub uwięzione wśród nieprzeciętych kartek - dopóty nie może być mowy o bogactwie duchowem narodu.

Skarby książki mogą żyć jedynie życiem czytelników, w ich duszach zmartwychwstają. Książka - narzędzie, musi być używana, żeby swą rolę spełniła.

Skarb nieodkryty, lub zapomniany przestaje istnieć.

Biada skarbom, które tylko szczupłej garstce są drogie. Szczupła będzie liczba ich obrońców. Jakaż groza bije z opowieści Anatola France'a o sankiulocie-nędzarzu z czasów Wielkiej Rewolucji, który podpalił bibljotekę. Co czynisz! niweczysz skarby ducha, wołał miłośnik książek.

- Ja ... nie umiem czytać, odpowiedział podpalacz.

Kulturę narodu mierzy się nietyle wartością jego literatury, co rozpowszechnieniem książek, statystyką ruchu wydawniczego i czytelnictwa.

Wielki patrjota, jak go nazwano - nauczyciel narodu, Hugo Kołłątaj, powiedział niegdyś, że o wartości i siłach narodu można wyrokować, naród można charakteryzować dopiero wówczas, gdy oświecenie rozwinie się w nim do tego stopnia, że odsłoni istotną moc i wartość. Są one nieznane póki je osłania ciemnota. ...

Ileż trudności nastręcza porozumiewanie się z ludźmi różnych okolic, zawadów, temperamentów.

Starsze od nas demokracje wysunęły do walki z temi przeszkodami - książkę. Bibljoteki są w nich szkołami obywatelstwa. Uczą poznawać różne zagadnienia i różne typy ludzkie, w książkach ujawnione, piórem bacznych obserwatorów i gorących miłośników spraw i ludzi wydobyte z niezrozumiałej pstrokacizny stosunków, z pod pyłu codziennych drobiazgów, przesłaniających oczy ogółu.

Bibljoteki te wszystkim otwierają dostęp do tych samych książek. Nie wprowadzają cenzury "dla ludu", "dla maluczkich". Demokracja nie może istnieć przy odsunięciu szerokiego ogółu od najpiękniejszych, od najpotężniejszych, bogatych w swej różnorodności dzieł ducha ludzkiego, od - książek. ...

... odwieczna wspólność przeżyć, zdobycie wspólnego oparcia o arcydzieła literatury nie wyklucza różnorodności upodobań, opinij, ideałów. Wielkie dzieła literatury odznaczają się tem, że przemawiają do różnych typów ludzkich dzięki wielkiej skali zainteresowań i przeżyć twórcy. Nie wszyscy wezmą z nich wszystko, nie wszyscy to samo. Wszyscy jednak rozszerzą swe pojmowanie życia, tem samem granice ojczyzny i kultury.

Obcowanie z wielkiemi dziełami uczy też sztuki, dla rozwoju Rzeczypospolitej koniecznej : sztuki wybierania. Wśród sprzecznych opinij i interesów, wśród chaosu rozmaitych pojmowań, uczy poznawać źródła i cele, związki spraw ze sobą. Ułatwia odnajdywanie siebie, własnego zdania, czy upodobań. Przy wzbudzaniu szacunku do innych szczerych przekonań, ratuje od rozproszenia i obojętności.

Dlatego w tworzeniu i doskonaleniu państwa książka odgrywa rolę doniosłą : informuje i wychowuje, zespala i pogłębia. Jest narzędziem wspólnego trudu. Bez tego narzędzia niepodobna wznieść mocnej, zwartej budowy z materjału woli ludzkiej, świadomości potrzeb i dróg ich zaspokojenia, z których budowana jest współczesna Rzeczpospolita.

Co mamy czynić, żeby udostępnić skarby książek i w ten sposób wzmacniać siły i chwałę narodu i Rzeczypospolitej?

Musimy się zdobyć na czyn, godny wielkiego narodu o świetnej literaturze : na wprowadzenie ustawy bibljotecznej. W innych państwach, nietylko w Stanach Zjednoczonych, lecz i w Danji, Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Bułgarji gminy są ustawowo obowiązane do utrzymywania bibljotek : dają swym obywatelom dostęp do książek tak, jak dostarczają im światła, wody, zieleni drzew.

Nowe zadania.

Niezwykłą była rola książki w dziejach Polski niewolnej. W książce znajdowano ojczyznę, przez książkę szła tradycja i zjawiła się nadzieja.

Polska wieszczów kształtowała marzenia młodzieży. Polska Sienkiewicza budziła otuchę w najsmutniejszych czasach szkoły apuchtinowskiej. Ubożuchne książeczki Lompy rozświetlały ścieżki polskości na Śląsku. Pióro Sjerpów - Polaczków i innych szarych, nienotowanych przez krytykę literacką pisarzy, rozszerzało wbrew prześladowaniu granice panowania Pols[illegible] Talent Witkiewicza, Tetmajera, Reymonta, wprowadzając [illegible] wartości przez lud wytworzone, pogłębia kamienie w[illegible]gielne kultury.

Niejedna z najpiękniejszych kart Żeromskiego, Konopnickiej, Sienkiewicza, Zabojeckiej uwydatnia p[illegible] tęgę książki, jako czynnika życia narodowego.

Martyrologja książki, którą okrawała cenzura, znajdowała odpór w innej martyrologji - człowieka, który książkę "zakazaną" skrapiał krwią własną pr[illegible] tajnych wędrówkach przemytniczych.

Trudność rozpowszechniania książki wywoływała poszukiwanie dla niej dróg, pozornie nieraz dziwa[illegible]cznych. Wstaje z pamięci obraz broszury ludowej, no[illegible]cą wkładanej na polu pod garście zżętego zboża po to, by nazajutrz żniwiarze ją znaleźli jakoby dar z niebios, i tyle innych podobnych obrazów z dróg wędrówek idei, w książce ucieleśnionej.

Rola książki była wobec tego idealizowana, pod[illegible]noszona ponad inne czynniki życia duchowego. ...

x
x x

Losy książki ulegają zmianom widocznym, na co[illegible] lepsze, pomimo braków, które postrzegamy. Idzie o przyśpieszenie tych zmian przez celową, systematyczną pracę badawczą i organizatorską.

W kilku krajach powstały już instytucje bada[illegible] literatury i czytelnictwa: w badaniach Rubakina st[illegible]je się częścią psychologji, w pracach badawczych i eksperymentalnych Hofmana wiąże się z socjologją [illegible] z pedagogiką społeczną. Stawia krytykę literacką [illegible] nowych podstawach; interesuje się nietyle dziełem autora w jego poczęciu, ile wskrzeszaniem tego dzi[illegible]ła w duszach czytelników.

Nowy czytelnik - oto zagadnienie rozstrzygające o losach książki. ...

Swiat czytelników, ten świat, dla którego istnie[illegible]ją książki, jest mniej znany, niż świat literatury.

Proces odtwarzania książki przez czytelnika, życie książki, oderwanej od warsztatu, w którym po[illegible]wstała, zaczyna dopiero teraz przyciągać uwagę z p[illegible]wodu t.zw. "kryzysu książki". Ściślej - z powodu kryzysu w produkcji i zbycie książki /Pisane w r.1934 - przyp.red./. ...przy zwalczaniu objawów kryzysu sięgnięto przedewszystkiem do reklamy i propagandy. "Dni", "tygodnie", "miesiące" książki m[illegible]ją rozbudzić potrzebę czytania. ...

Budzenie czytelnictwa jest niełatwe : wymaga wszechstronnego oświetlenia warunków życia um[illegible]wego i dzisiejszej roli w nim książki /w różnych jej postaciach/ oraz roli innych czynników.

Kryzys książki tkwi przedewszystkiem w organizacji współczesnych stosunków kulturalnych, jest splątany z wielu zagadnieniami gospodarczemi, społecznemi i duchowemi.

Obserwacje codzienne ujawniają głód czytania [illegible] środowiskach, w których książka bywała dawniej go[illegible]ściem najrzadszym, równocześnie - trudność docierania do tych środowisk dotychczasowemi drogami k[illegible]żenia książek. Powodzenie prenumerat, wydawnictw se[illegible]ryjnych, rozwój bibljotek świadczą wymownie o tem, jakie znaczenie ma udostępnienie książki, jak łatw[illegible] spotkać czytelników, którzy sami do książki nie umieją dotrzeć, ale już jej pożądają świadomie.

Liczniejsze są jednak środowiska, do których książki zaledwie zaczęły przenikać przypadkowo, chaotycznie, do których niema dróg utartych, choć istnieje już pragnienie i oczekiwanie książki.

Jakiej? Czy tej, która się wciska masowo, ucz[illegible] przemawianiem do najniższych instynktów? Czy też dla czytelnika z literackiem wykształceniem, przy[illegible]gotowanej starannie, mało zrozumiałej dla mas? Czy tej, przez wielkich twórców pisanej dla innego pokolenia? Czy nowej nieistniejącej jeszcze książki, której autor dziś bezimienny - uczy się poznawać pragnień, marzeń i zagadnień, istniejących dopiero w podświadomości przyszłego czytelnika?

Norwid

Wielkie Słowa

1.

Czy też o jedną rzecz zapytaliście,
O jedną tylko,jakkolwiek nie nowa!
To jest : gdzie papier przepada jak liście,
Pozostawując same wielkie słowa. ... ?

2.

Gdzie tych słów wielkich jest wspólna kraina,
Jedna dla ludzi wszystkich i taż sama,
Która nie kończy się,lecz wciąż zaczyna -
Dla nas Ojczyzna dziś,jak dla Adama!

3.

Sfera słów wielkich,jakich nieraz parę
Przez zgasły wieków przelata dziesiątek
I wpierw uderza cię,niż dajesz wiarę,
Godząc,jak strzały ordzewionej szczętek.

4.

Ktoś je lat temu wypowiedział tysiąc,
Lecz one dzisiaj grzmią - - i ty,za stosem
Ksiąg drukowanych,gotów byłbyś przysiąc,
Że bliższe ciebie są myślą i głosem!

5.

Czy wy spytaliście tylko o tyle,
Tylko o jedną tę ksiąg tajemnicę -
Z trupiemi głowy na skrzydłach motyle,
Którym w ruinę stawię żółtą świecę ... ?

6.

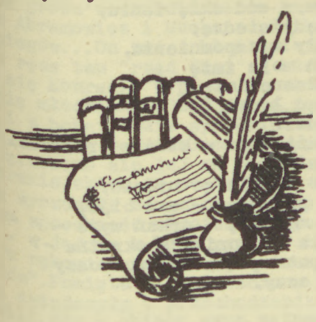
Czy zapytaliście,czemu Cicero,
Paweł,lub Sokrat,tych słów rzekłszy parę,
Żyją ... do dzisiaj cię za piersi bierą,
A ty,choćbyś im nierad,dawasz wiarę?

7.

Księgi zaś twoje,mimo złote wargi
Kart z pergaminu,i twoje dzienniczki,
Z elektrycznemi okrzyki lub skargi,
Gasną,jak ckliwe o południu świeczki?

8.

I wrzeszczysz "Dzisiaj" ty,gdy twa korona
Dzisiaj jest w rękach,co zdawna umarły:
Jak gałęź,włosy wziąwszy Absalona,
Skrzypiąca jemu i hufcowi - "Karły!"



A.Boruta

Książka w kulturze życia

-Kto chce rolnictwa,ten chce książek;kto chce osuszania bagien i grzęzawisk,ten chce książek;kto chce handlu i żeglugi,ten chce książek;kto chce bogactwa,ten chce książek;kto chce żołnierzy,ten chce książek;kto chce sprawiedliwości,ten chce książek; kto chce religji,ten chce książek;kto chce moralności,ten chce książek.

....

Cóż w tym zwięzłym manifeście,wygłoszonym przez jednego z największych bojowników "Risorgimenta" włoskiego już sto lat temu,zmienićby należało dzisiaj?

Nic dodać,nic ująć!Może tylko każdą pozycję jego twierdzeń spotęgować,każdą wzmóc stokrotnie,odpowiednio do ustokrotnionej roli,jaką książka odgrywa w życiu dzisiejszego człowieka.

Bo,nareszcie,uczyńmy - jeśli łaska - krótki rachunek naszego intelektualnego sumienia!

Niechaj każdy z nas pochyli się,choćby na chwilę,nad linją własnego rozwoju umysłowego.Niech każdy spyta sam siebie,na jakiej drodze zdobył ten zasób kultury,jaki uważa za swój najbardziej wewnętrzny,najbardziej własny,najistotniejszy dorobek?

Niech każdy z nas odpowie sam sobie czy wyniósł go ze szkoły,czy też zawdzięcza go książce?

Czy żywe słowo wykładu,czy też drukowane słowo książki,dało mu ów poziom umysłowy,w którym upatruje swe najcenniejsze dobro?

Odpowiedź nie może budzić wątpliwości.

Każdy z nas o wiele więcej ma do zawdzięczenia lekturze książek,niż katedrze profesorskiej.Spójrzmy wstecz poza siebie: czyż każdy duchowy przełom w naszem życiu nie jest znaczony imieniem jakiejś odkrywczej,burzącej lub budującej książki?

Sięgnijmy w lata dziecinne:czyż nie ona otwiera skrzydła naszej fantazji;daje poznać rozkosz marzenia;jest pierwszą naszą podróżą i przygodą?

A potem inna przychodzi książka,na progu młodości,dająca głos uczuciom i rzeczom,które zdały się niemożliwe do wypowiedzenia i które zdały się stanowić wieczystą tajemnicę serca.

Przychodzi,zdejmuje pieczęć z ust niemych od potęgi wzruszenia i na strunach młodości pozwala grać wichrom Homera i Dantego;kładzie na strunach tych białe dłonie Laury i Desdemony,Maryli i Ludwiki ... Ciska na nie gromowładne imiona Aleksandra, Cezara i Napoleona ...Płonące imiona Grakchów,Campanelli,Dantona,Lelewela,Marksa,Mickiewicza ...

Z książki czerpiemy pierwsze słowa buntu przeciw bogom panującym i pierwsze westchnienia pokory, złożone Bogu Nieznanemu.

Zwiastując nam urok i piękno marzenia,książka jednocześnie najpotężniejszym jest przewodnikiem wiedzy ścisłej,a zarazem najbardziej fachowym i zaufanym doradcą praktycznego działania.

Gdy ktoś zgłasza swą kompetencję w tej lub owej specjalności,pytamy go przedewszystkiem,czy zna literaturę przedmiotu.

Gdy pragniemy z cudzoziemcem nawiązać pierwszą nić braterstwa,szukamy wspólnych,bratnich książek.

Tak! Spełniła się formuła Wiktora Hugo:czterysta lat upłynęło od wynalazku Gutenberga,i - oto słowo drukowane podbiło świat.

Słowo drukowane zamyka w sobie najcenniejsze prawdy i najcenniejsze zwątpienia człowieka.Jest najistotniejszym skarbcem świata.

W słowie drukowanym zawarte są,w najaktywniejszej postaci,te olbrzymie tabory cywilizacji,które stanowią zakładowy kapitał ludzkości na drodze dalszego rozwoju.

Gdyby zjawił się dzisiaj nowy prorok religji wszechludzkiej,pierwszym słowem jego ewangelji byłoby założenie drukarni : jego apostołami byłyby jego książki.

Książki, w całym ich bogactwie i różnolitości, torują drogę zwycięskiemu postępowi cywilizacji.
The Rt.Hon. Winston S.Churchill, M.P.

Praca wasza ma teraz znaczenie większe, niż miała kiedykolwiek przed tym w naszych dziejach: w dosłownym znaczeniu bije z półek z książkami światło, które wiedzie nas ku dobrodziejstwom cywilizacji. Trudno o kontrast bardziej wymowny od tego, który narzuca się naszej wyobraźni, gdy zestawiamy rolę książki w wolnym demokratycznym państwie i w krajach, trzymanych pod brutalną przemocą naszych wrogów.

Wiemy, że książki są palone. Ale znamy także większą prawdę, że książki nie mogą być unicestwione przez ogień. Ludzie umierają, ale książki nie umierają nigdy. Żaden człowiek, żadna zła siła nie może zabić pamięci. Myśli nie można zamknąć za drutami obozów koncentracyjnych. Żadna siła i żaden człowiek nie może wydrzeć światu książek, które od wieków walczyły z tyranią wszelkiego rodzaju. W tej wojnie, wiemy to wszyscy, książki są jedną z broni walczących narodów. A waszą jest rolą, by były orężem w walce o wolność człowieka.
– z listu do Związku Księgarzy Amerykańskich. Franklin D. Roosevelt.

Stefan Żeromski

Sen o szpadzie i sen o chlebie.

Literatura a Życie Polskie

...Gdy w Medyolanie pewna wielka firma wydawnicza organizowała rodzaj antologii piśmiennictw świata w stu tomach, obejmującej literatury narodów Europy, Azyi i Ameryki w najwybitniejszych ich przejawach, – dla Polski nie wydzieliła ta firma ani jednego tomu. W wielkich czytelniach stolic zachodu niema naszych pisarzy. Nie przynosimy światu wiadomości artystycznej o zawiłościach duszy człowieka. Mówimy wciąż o zawiłościach duszy Polaka. Tak być musiało, gdyż inaczej być nie mogło. ...

Abnegacya literatury polskiej z praw do swobody tworzenia, zarazem przymusowa i dobrowolna, uczyniła z niej wzamian za to wprost motor życia społecznego, a nawet gospodarczego. Literatura stała się cementem. spajającym rozerwane części narodu. W Ameryce, w głębiach azyatyckiej Rosyi, w rozproszeniu po Europie i po lądach jest ona tem czemś, co zastępuje polski konsulat, polskiego doradcę prawnego, polską szkołę i wszelaki urząd. Dość tu wymienić nazwisko Henryka Sienkiewicza. Ralf Emmerson w jednem ze swoich pism nazwał Szekspira wiekuistym królem anglików, który nad nimi przez szeregi pokoleń panuje i w jedno ich spaja.

Gdyby za czasów porozbiorowego trwania naszego wymazać i usunąć to, co zdziałała poezya polska i nowoczesna twórczość literacka, nie bylibyśmy już żyjącą i świadomą siebie rzeczpospolitą, lecz strwożonem "stadem, rozbitem przez wilki."

W dziejach naszych jest przecudna legenda, zapisana poraz pierwszy w trzynastym wieku przez pustelnika prostaczka, Wincentego z Kielc, którą później powtórzył Baszko Godzisław, a wreszcie Długosz, – o świętym Stanisławie. Mówi owo widzenie anachorety, iż gdy miecz przemocy porąbał w sztuki ciało świętego, ptaki niebieskie przylatywały i znosiły jedne ku drugiej porozrywane i poszarpane szczątki cielesne, aż w jednolitą znowu zrosły się postać. Nie będzie przesady, jeżeli powiem, iż poezya polska, sztuka i literatura są to te wolne ptaki niebieskie, które wciąż na siłę ciągną i znoszą jedne ku drugiej poszarpane, obumierające z wytoczenia krwi części ojczyzny. Te rozmiecione jednoszczepy tęsknią i drżą w bezsile, ażeby się znowu, na obraz ciała świętego, w całość zrosnąć i zostać bytem samoistnym, o trwaniu niepokonanym aż do skończenia wieków. ...

Stanisław Wyspiański

Pociecho moja ty, książeczko,
pociecho smutna;
nad małą siedzę schylon rzeczką,
z wód igrające falą dziecko,
żal mroku skrada się zdradziecko
nad łąkę, rzeczkę nad mój strumień,
w duszącej mgle nieporozumień
zapada noc okrutna.

Pociecho moja, straszna nocy,
pociecho smutna;
nad wielką siedzę schylon rzeką,
wód pędem chyżym fale cieką,
wiary potęga rośnie w mocy,
nad rzeką, łąką, nad polami,
nad borów rzeszą, nad mrokami
noc gaśnie w zorzach,
w świtach, błyskach,
i słońce wstaje na przestworzach,
słoneczna moc okrutna.

Pociecho moja, dniu słoneczny,
pociecho smutna;
nad morza siedzę fal roztoczą,
wiara nade mną w niebios kręgu,
widzę te fale wód, jak biegą
we sprzęgu wałów, w brył rozprzęgu
w górę się piętrzą, w doły legą,
jak nowe fale znagła kroczą,
a jedna dola im okrutna.

Pociecho moja, księgi moje,
schylony w karty księgi patrzę,
od kart tych patrzę w wód rozwoje
z ksiąg karty rzucam w fale twoje,
o morze, morze, wód olbrzymie,
a tylko fal powrotne rzuty,
w czas wód rozgwaru, w wód skłębieniu,
na brzeg rzucają, kędy siedzę,
z ksiąg, co przepadły w zapomnieniu,
wydarte z kart tych moje imię
nic więcej tylko własne imię.
Znikąd okrętu, znikąd łodzi,
a rośnie fala powodzi.
ha! tam! – jest łódź! –tam – ktoś – przewodzi,
tam, na dalekim kresie,
o, bliżej, bliżej, już – fala go niesie,
to nie powódź – to przypływ – wał bije,
jęk złowrogi – ha! mordują – orkan wyje – –
Gdzie łódź?! Czy fala schłonie ją okrutna –?
o księgo – – oczy patrzą – w wód roztoczy
o księgo – serce – oczy,
pociecho smutna.

Juljusz Słowacki

Wyjątki z Listów do Matki

/ z Genewy 1832 - 1835 r./

Matko! odwróć myśl od tych wyrazów i słuchaj, co Twój syn robić zamierza przez zimę. Oto naprzód zostaję członkiem tutejszego literackiego towarzystwa. Płacąc 50 fr. na rok, mam prawo brać xiążki do domu z ogromnej biblioteki. Otoczę się więc dziełami filozoficznemi, historycznemi, dla odpoczynku zaś położę przy nich jaki romans i tak przy trzaskających na kominku drzewkach będę ranki zimowe przepędzał ...

... powiedzcie mi, bez xiążek i bez pióra czemże by było moje życie ...?

... pan Wolf, wyjeżdżając, zostawił mi na pamiątkę stary i nowy testament, za co mu bardzo wdzięczny jestem, bo ta xięga każdemu człowiekowi w życiu towarzyszyć powinna. ...

... Droga Mamo, czy ty przynajmniej masz jakiekolwiek xiążki? Napisz mi, co czytasz, co Ci się podoba, abym mógł to samo tu odczytać i przez kilka godzin przynajmniej mieć oczy zwrócone na takie same karty i myśli. ...

... Mało teraz czytam, i często wieczorem przed zaśnięciem czytam głośno rozdział z Biblii. Mam ją po polsku ... Przed wczoraj tak mocno wraziła mi się w imaginację męka Chrystusa, że we śnie umęczenie całe widziałem. ...

... wziąłem tylko kilka swoich ulubionych autorów i z temi, jako to: Szekspirem i z Byronem, chodzę po górach, kładę się pod drzewami i czytam ...

* * *

Marja Zabojecka

Powieść o Duszy Polskiej

..."Wypisy" Łyszkowskiego! Któż z nas nie słyszał o nich za dni młodości? Znajdzie się zapewne kiedyś poeta, który wskrzesi umarłe szczątki przedziwnej tej książki, opowie o jej życiu tajemnym, o drogach cudownych, któremi trafiała do mieszkań uczniowskich, o zaklęciach, które szeptać umiała tak, że zaklęciem się stawały na życie i śmierć. Opowie może kiedyś poeta piękną bajkę o książce - złotej przędzy, co to niewidzialnie i bezszelestnie wychodziła codnia na poszukiwanie serc i młode serca wołała ku sobie, podając im czarodziejską swą nić. Opowie, jak to szła wciąż przędąc, a serca szły za nią ku błoniom, gdzie mieściła się Polska, jej prawda, nadzieja i ból... Bo gdy z tych wypisów Łyszkowskiego młody uczeń nauczył się wyróżniać wiersze, podpisane literą M., nie zapominał już tej litery i szukał, póki nie dotarł do pełnego jej sensu. Gdy dorwał, gdy Mickiewicza zdobył i odczytał, pojmował, kim sam jest i ku czemu iść trzeba.

Tak, był w Polsce czas, kiedy "o przeszłości kraju, o jego tragicznych losach, o jego wielkich mężach czynu, myśli i twórczości, nikt z nas najmłodszego nie miał wyobrażenia..." "Był w Polsce czas, kiedy nie wolno było znać Polakowi miana i dzieła największego ojczyzny poety. Polskiego Leara wyrzuciła ręka siepacza z rodzonej dziedziny... By z za grobu westchnienia do kraju nie posłał, czuwał Abramowicz i Muchanow, Felkner i cała zgraja szpiegów... On zaś z błoń śmierci powracał i brał w ręce ten "rząd dusz", o który z Bogiem prawował się Konrad. Z wypisów Łyszkowskiego dowiadywała się młodzież, że "żył poeta, nazwiskiem Mickiewicz", i z bohaterskim wysiłkiem zdobywała, het, z Paryża, książkę nazwiskiem tym znaczoną. Przepisywano ją, uczono się jej na pamięć i były to czyny bohaterskie, skoro, za posiadanie zakazanej książki, władza wyrzucała ze szkół, pędziła na wygnanie. "Miałem sposobność widzieć przypadkowo - opowiada Alkar - w jednym z biur rządowych, resztki takiego rodzaju rękopisu, zawierające sceny z III części "Dziadów". Pomięte i zatłuszczone kartki owej pamiątki świadczyły o przechodzeniu z rąk do rąk, aż do chwili, gdy, w obiegu swym zatamowane, utonęły w ciemnicy archiwum tego rodzaju zabytków; nieznany zaś, ostatni ich posiadacz, prawdopodobnie już oddawna spoczywa na cmentarzysku... Sybiru"...

Gdy wreszcie dozwolono przedruku "cenzuralnych" pism Mickiewicza, garstka uczniów gimnazjum realnego, na którego czele stał właśnie Łyszkowski, zakupuje sobie na własność jeden tych pism egzemplarz i "wśród ogólnego, pełnego zachwytu milczenia", chłonie wieczorami, późno w noc i wśród pracy w laboratorjum chemicznym, słowa poety. ...Otworzyły się oczy nasze na dostojeństwo należenia do narodu, którego dzieje były nam dotychczas nieznane. Zapragnęliśmy poznać je z jakiejś książki historycznej... Tak dotarło się do "Dziejów, które stryj synowcom opowiadał", tak dojrzało się "widownię smutku i nieprawości. które nas do głębi przejęły. "Podobnemi drogami, "nie wiedzieć skąd" dotrze Leon Frankowski do "Kordjana" i gdy roztoczy się przed młodemi oczami scena spisku w lochach Katedry Swiętojańskiej, gdy rozebrzmi mowa podchorążego do starego Niemcewicza, wrażenie będzie "wprost wstrząsające". "Odczuliśmy wówczas sercem, -

Że dzień pierwszy wolności, gdy radość roznieci,
Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą,
A potym długą ciemność niewoli przemierzą,
Siądą - i z wielkim łkaniem zapłaczą jak dzieci,
I słychać będzie płacz ogromny zmartwychwstania"

...

Inne dusze "Przedświt" przeorze do gruntu i oto pewnego dnia młodzież zechce podziękować trójcy wielkiej za to, że im dała Ojczyznę. Pojawi się w pismach, dziwnym trafem przez cenzurę niedostrzeżone zawiadomienie, iż w kościele farnym odbędzie się nabożeństwo żałobne za "Adama, Juljusza i Zygmunta."

Tak powrócili ci wielcy, tak rozdzwoniła się w sercach pobudka.

*

Większość z nas czyta książki dla własnej przyjemności. Nowa książka ma zupełnie odmienne, ale również istotne zadania. Wyraża ona, jak nic innego nie może wyrazić, przemiany ideowe narodu, dokonywujące się w naszych oczach.
Książka jest czynnikiem nieodzownym w życiu każdej wolnej społeczności.

Arundell Esdaile.
Prezes Związku Bibljotekarzy Bryt.

Jan St.Bystroń

Publiczność literacka

Wpływ lektury

Sytuacja socjalna jednostek biorących udział w życiu literackim.

...Udział w życiu literackim może wpływać w pewnej mierze na losy życiowe, może oddziaływać na uzyskanie pewnej sytuacji towarzyskiej czy zawodowej, albo też przeciwnie, może być przyczyną utraty określonego stanowiska. Autor czy też czytelnik przez sam fakt zajmowania się literaturą jest społecznie aktywny, choćby sama ta literatura była ideologicznie aspołeczna czy nawet antyspołeczna. Otóż ten fakt aktywności może zaważyć na sytuacji społecznej danego osobnika.

...Literatura tworzy pewne typy, często wyidealizowane, często bardzo efektowne, które mogą interesować, mogą także i pociągać; wśród czytelników, przynajmniej niektórych, bardziej wrażliwych na sugestie zewnętrzne, może zrodzić się chęć naśladowania literackich bohaterów, co znów może pociągnąć za sobą pewne następstwa w karierze życiowej danej jednostki, w wyborze zawodu, a co za tym, wywyższeniu czy też deklasowaniu społecznym.

Postawa życiowa. Rozpatrywanie rozmaitości tych związków literatury z sytuacją socjalną jednostki, zaczynamy od faktów najprostszych, najpowszechniejszych, wszystkim dobrze znanych, częściowo także i osobiście przeżytych, a mianowicie od wpływu pewnych treści literackich na praktyczne postawy życiowe, przede wszystkim zaś na wybór zawodu.

Na temat ten rozprawiano niejednokrotnie. Psychologowie, zajmujący się specjalnie wiekiem dzieciństwa czy młodości, przeprowadzali nieraz badania nad wpływem ideałów literackich na postępowanie czytelników. Bohaterzy literaccy, idealiści czy awanturnicy epopei lub powieści, kapłani czy rycerze, dostojne damy czy też waleczne niewiasty, sensaci czy facecjoniści mogą fascynować młode umysły i przekształcać je w określonym kierunku. Ideałem takim może być w pewnym wieku Robinson, potem jakiś wódz indyjski czy Duch puszczy, sławny rycerz lub szlachetny rozbójnik, nawet i zręczny a odważny włamywacz z kryminalnej powieści, potem sentymentalny kochanek, czy tkliwa a wierna kochanka.

Samobójstwa pod wpływem lektury.
Sugestja literacka może być również powodem samobójstwa. ...

Najtypowszą taką lekturą, która niejedną śmierć za sobą pociągnęła, to Goethego "Leiden des jungen Werther"; mamy tu dzieje przejść psychicznych młodego, inteligentnego i wrażliwego studenta, którego nieszczęśliwa miłość popycha do samobójstwa. Werther, który występuje jako miły i ciekawy człowiek, zyskał szerokie uznanie czytelników, a zarazem także i naśladowców: ludzie żywi naśladowali papierowy wzór. ...

Mamy wiadomości o tym, jak niektóre wypadki samobójstwa były wiernie kopiowane wedle literackich wzorów.

Autorowie jako wzory życiowe.
Ale nie tylko bohaterowie literackich utworów mogą być wzorami, na których się modeluje życie ich admiratorów; wzorem takim może być również mniej świadomie, czasem prawie że nieświadomie, sam autor, jako typ psychiczny, jako pewna postawa życiowa. Pisarz, narzucając talentem swym określony sposób patrzenia i odczuwania, nastroje i poglądy, może przetwarzać czytelników na wzór i podobieństwo swoje, najczęściej nie zdając sobie z tego sprawy.

Sighele, pierwszy chyba socjolog, który systematycznie badał wpływ literatury na życie społeczne, pisze na ten temat: "Wolter stworzył wolterian, Byron byronistów, Goethe wertherian, Murger cyganerię, Pierre Loti marynarzy, d'Annunzio nadludzi, i to nie tylko w ideach i uczuciach, ale nawet w materialnym wyglądzie i fizjognomiach". ...

Przypominamy sobie ...monolog Gustawa w czwartej części "Dziadów":

Ach, jeśli ty Goethego znasz w oryginale! ...
/przerzucając książkę/
Wszakże lubisz książki świecki ?
Ach, te to są książki zbójeckie.
/ciska książkę/
Młodości mojej niebo i tortury!

Literatura sensacyjna.
O wpływie literatury sensacyjnej na młodzież pisano niejednokrotnie; literatura erotyczna tworzy początkujących donżuanów czy masochistów, literatura awanturnicza wpływa na plany młodzieży czasami realizowane w formach bardzo osobliwych, literatura kryminalna i detektywistyczna, otaczając pewnym urokiem zbrodniarzy, może wpłynąć nawet na zbrodniczość.

Weźmy kilka przykładów z kroniki przedwojennych Niemiec; wszędzie tu mamy do czynienia z literacką genezą przestępstwa czy zbrodni. Tak więc w Duisburgu, w r. 1907, skazano dwóch młodzieńców na 6 lat więzienia za rabunek uliczny, wzorowany na romansie; w Rixdorf, w r. 1908, 26 uczniów od 10-14 lat tworzy "indyjską bandę" i zajmuje się kradzieżą; w Berlinie w r. 1908, piętnastoletni posłaniec popełnia wymuszenie wzorowane na lekturze; w Dortmund, w tymże roku, grasuje banda "czarnej ręki", w Berlinie "czarna maska", wszystko wedle literackich wzorów aż do podpaleń, samobójstw i morderstw włącznie. Otóż przykładów takich możnaby znaleźć bardzo dużo, choćby w bieżącej kronice sądowej.

*

Leopold Staff

Czytelnicy

Zmierzchem, gdy gaśnie blask słonecznej kuli,
Nad brzegiem wody, gdzie drzew widma mdleją,
Marzy młodzieniec, spragnioną nadzieją
Całując karty powieści o Julji.

I gdzieś o setki mil, parku aleją
Krocząc samotnie, dziewczyna najczulej
Tę samą księgę do swej piersi tuli,
Szepcąc z słodyczą oddania : Romeo!

Ta sama książka, chwila i tęsknota
Otwarła duszom ich miłości wrota,
Gdzie, wszedłszy razem w swych wiosen ozdobie,

W objęciu wspólnem przeżyły ekstazy
Pierwszych upojeń, nie znanych dwa razy,
Choć się nie znają, ni wiedzą o sobie!

*

... książka ma tyle różnych egzemplarzy, ilu ma czytelników.

A.France

VI,332 - Życie literackie

H. Radlińska
Książka wśród ludzi

CZYTELNICWO

Język wewnętrzny.

Myśl, poddawaną zzewnątrz przez słowo mówione, czy pisane, tłumaczymy sobie na swój własny język, na język wewnętrzny, jakby się wyraził psycholog ... Całokształt przeżyć i doświadczeń życiowych, środowisko i warunki chwili, wszystko to wpływa na kształtowanie się mowy wewnętrznej poszczególnych ludzi i nadaje jej treść swoistą. ...

Przy dobieraniu książek, podobnie, jak w każdej dziedzinie pracy wychowawczej, należy zdawać sobie sprawę z tajemnic języka wewnętrznego. Nie należy też zapomnieć, że ten sam człowiek nietylko w różnych okresach życia, lecz w ciągu jednej doby modyfikuje swój język wewnętrzny w związku z nastrojami. ...

Jakże często nie możemy wskrzesić w sobie przeżyć dzieciństwa, chociaż mamy w ręku tę samą książkę i czytamy te same słowa, wywołujące niegdyś wzruszenia.

Nawet książka, która nas radowała rankiem, gdyśmy byli w nastroju pełnym otuchy, może być pod wieczór obcą, blizkim zato stał się wiersz Staffa o "dniach witania, których nie będzie". Bo z książkami, jak z przyjaciółmi, niezawsze mamy ochotę rozmawiać o wszystkiem.

Rola książki jako przyjaciela jest tem większa, im łatwiej możemy po nią sięgnąć wtedy, gdy potrzebujemy jej dobrego słowa. Dlatego wypożyczanie książek nigdy nie zastąpi posiadania kilku czy klikunastu - najbliższych dla siebie, na własność.

Za każdym powrotem do książki - przyjaciela znajdujemy w niej nowe wartości i nowe wyrazy dla niekrystalizowanych dotąd tęsknot czy pojęć, to zaś prowadzi do lepszego zrozumienia zarówno swego "ja" jak i inych "ja", przez to wzbogaca i kształtuje język wewnętrzny.

Poznawanie potrzeb czytelnika.

Aby móc dostarczyć czytelnikom książek, odpowiadających ich potrzebowm i zrozumiałych dla ich języka wewnętrznego, trzeba przedewszystkiem poznać książki i czytelników. Zródłem zaś tego poznania jest poznanie samego siebie, jako czytelnika.

Poznanie samego siebie, od wieków uważane za najistotniejszą mądrość, bywa nieraz w życiu codziennym utożsamiane z wpatrywaniem się we własne troski i zmartwienia. Może tò prowadzić do szkodliwego egocentryzmu, zwężającego zainteresowania, odbierającego radość współżycia i utrwalającego aprobatę tego, co jest, z wykluczeniem możliwości zmian. "Takim już jestem - i takim mnie bierzcie!"

Jednak poznawanie własnej osobowości w wyraźnym celu tem lepszego poznawania innych "ja", nie pociąga za sobą wymienionych niebezpieczeństw. Przeciwnie, ułatwia znalezienie swego miejsca na świecie, może pokazać, że własne przeżycia nie są czemś wyjątkowem i przerażającem, budzi zainteresowanie i chęć używania się w stany innych, wzbogaca własną osobowość.

Gdy chcemy zdobyć podstawę dla poznawania czytelników - przebiegnijmy myślą drogę naszego własnego czytania, od samego początku, t. j. od pierwszej książki dzieciństwa, aż do chwili obecnej. Postarajmy się wyłowić pamięcią różne etapy tej drogi, to jest ulubione książki, na których zatrzymywaliśmy się dłużej. Zastanówmy się nad przyczynami, które uczyniły dla nas dane książki tak ważnemi w danych okresach życia, rozważmy źródła tych przyczyn, czy wypływały z wewnętrznych przeżyć, czy z zewnętrznych okoliczności. W związku z tem, czy wszystkie te książki -przyjaciele różnych okresów naszego życia posiadają jakieś wspólne cechy? A jeżeli te cechy istnieją, to czy odpowiadają naszemu ideałowi i odzwierciadlają przemiany, jakim ten ideał ulegał. Uprzytomnijmy sobie drogi, jakiemi te książki do nas doszły, i jaką rolę w znaczeniu książek odegrały dla nas te drogi.

Dopiero potem przyglądajmy się dziejom naszych książek-przyjaciół w rękach innych czytelników. Niewątpliwie wzbudzi się w nas zainteresowanie, jaki stosunek łączy "tych innych" z "naszemi" książkami.

Jeśli stosunek ten odpowiada naszemu stosunkowi, budzi to sympatję i chęć dowiedzenia się, po jakich drogach tamci do tych książek doszli, czy po takich samych, jak my?

Jeśli stosunek ten jest inny, niż był nasz, zjawia się pytanie, dlaczego tak jest? ...

Jakie książki są najbardziej cenione?

Większość ankiet, przeprowadzonych dotychczas "o najulubieńszej książce", dawała odpowiedzi odmienne. Stopniowanie najbardziej poszukiwanych autorów i dzieł inaczej wypadało np. w "Wiadomościach Literackich", w ankiecie "radiowej" i w różnych kwestjonarjuszach wiejskich i miejskich. Jedno zjawisko występowało na pierwszy plan : przypadkowość w krążeniu książek i trafianiu ich do rąk czytelników. Wobec braku sieci zasobnych bibljotek, wobec ubóstwa księgozbiorów szkolnych, niepodobna jeszcze mówić o potrzebach i zainteresowaniach szerokich mas czytających. Ankiety, robione w oderwaniu od określonych, dość bogatych księgozbiorów, są sztuczne i przypadkowe. Daleko więcej od nich mówią statystyki bibljotek, charakteryzujące czytelnictwo na tle dostępu do tych samych książek. Naogół wykazują one wielką poczytność książek, pisanych z talentem, t. zw. "najlepszych". Inne czytywane są, gdy tamtych, żądanych uporczywie, brak, lub gdy się zjawia specyficzna moda na kierunek literacki, aktualne zagadnienie i t. p. Zasady statystyki wypożyczania /w związku z charakterystyką stanu księgozbioru/ są u nas jeszcze mało opracowane, dlatego sprawozdania bibljotek nie są całkowicie miarodajne. Badanie upodobań i potrzeb musi iść w parze z zakładaniem bibljotek, z opracowywaniem katalogów, z uruchamianiem książek.

Jakie potrzeby czytelnictwa uwzględniać? W myśl wskazań psychologji "Rubakinowskiej" należałoby odpowiedzieć : rozmaite! Przemawiające różnymi językami do rozmaitych typów ludzkich, pozwalające każdemu odnaleść - siebie. ...

Co wpływa na życie książki w bibljotece?

Wprowadzenie książki do bibljoteki nie zapewnia jej jeszcze życia wśród ludzi. Trzeba przecież, aby chciwie wyciągały się po nią dłonie ludzkie, ażeby padały na jej karty rozciekawione spojrzenia. ...

Książki bywają bronią w walkach ideowych. Nieraz broczyła je krew, nieraz zamykały się za niemi więzienne skrzynie, piętnowały je pieczęcie sądowe, paliły ręce katów, wykreślały ich imiona rozmaite indeksy.

Książka-broń, książka-wyrazicielka myśli, która toruje jakąś jedną, nieznaną dotychczas ścieżkę prawdy, /przez ogół nieuznawanej/ lub drożynę wśród gęszczów niewoli, książka propagatorka ma ciekawe karty w dziejach idej. Bibljotekarz przy swem poszukiwaniu zainteresowań ludzkich spotykać ją będzie w okładkach, gorejących jaskrawemi barwami.

Nie może się znaleść wśród jej prześladowców, ani wśród jej jednostronnych propagatorów. Postara się pokazać czytelnikom, przez nią roznamiętnianym, że nie ona tylko pisana jest bólem i nadzieją. Spożytkuje zainteresowania przez nią stworzone, żeby pokazać książki jej pokrewne, lecz rozszerzające horyzont, dla czytelnika widzialny. Postara się dopomóc ludziom, przez ten typ książki rozbudzonym, do sprowadzenia ideałów na ziemię, wskaże książki o metodach pracy /dla wszystkich prac wspólne/, o sposobach zakładania i prowadzenia instytucyj. Postara się rozwinąć zmysł odpowiedzialności za głoszone hasła.

Wchodząc na drogi inne, chwastami zarosłe, bibljotekarz napotka niejedną książkę o krzykliwych tytułach i ohydnych obrazkach. Książkę przemawiającą do najniższych instyktów, budzącą jednak dreszcze wzruszeń, zachwycającą masy czytelników i słuchaczy, poszukiwaną i przepłacaną przez najuboższych.

Czytelnicy "literatury sensacyjnej", to ludzie, których do bibljoteki trudno przyciągnąć. Trzeba ich poznać i zorjentować się dokładnie, dlaczego wzięli do ręki powieści kryminalne i pornograficzne, senniki i kabały. W ich poszukiwaniu książki tkwi napewno potrzeba wyjścia z szarzyzny nędzy, z beznadziejności monotonnego trudu fizycznego. Często, zwłaszcza młodzież, sięga po książkę o tytule uderzającym wyobraźnię, zapowiadającym odpowiedź na pytania, pomijane w "prawdziwej" nie "tandetnej" literaturze. Ale od prawdziwości literatury silniejsza jest prawda życia, wiele zaś prawd o życiu przemilcza literatura tworzona na wyżynach. Częściej jeszcze działa sposób zaniesienia książki, dlatego, że samo to środowisko jest lekceważone.

Tu otwiera się niezmierzone wprost pole eksperymentowania, zarówno z formą rozpowszechniania książki, jak i z jej treścią ...

Nauczanie czytania dla celów czytelnictwa.

Czy w stosunku do książki odgrywa rolę technika czytania?

Badacze psychofizycznego procesu czytania zauważyli, że niejednokrotnie t. zw. "czytanie bibljoteczne" kształci lepiej dla czytelnictwa, niż przygotowanie filologiczne, uzyskiwane w gimnazjach. Wśród pracowników fizycznych, korzystających z bibljotek, bywa wielu umiejętnych i zamiłowanych czytelników literatury poważnej. Przeciwnie, niejeden pracownik "umysłowy" nie jest przygotowany do korzystania z książki. Statystyki wszystkich bibljotek publicznych wykazują wyższy poziom czytelnictwa, niż statystyki wypożyczalni prywatnych, "zarobkowych". Ten fakt /z którego zresztą nie można wyciągać wniosków zbyt daleko idących/ zmusza - wraz z przytoczonemi poprzednio - do wszechstronnego rozpatrzenia zarówno techniki czytania, ściślej : procesu psycho-fizycznego, zachodzącego przy czytaniu, jak i zagadnień psychologicznych i społecznych, ujawniających się przy korzystaniu w treści. ...

Badania dotychczasowe wykazały, na czem polega praca oka i jak dalece na przebieg tej pracy wpływa "nastawienie" psychiczne czytelnika, czyli cel zamierzony dla czytania. W związku z wynikami wielu prób i doświadczeń w współczesnej metodyce nauczania na pierwszy plan występuje czytanie ciche, t. j. chwytanie treści samą tylko pracą oka. ... Czytanie głośne otrzymuje przytem własną, swoistą rolę, jako jedna z form wyższych, trudniejszych. ...

Czytanie głośne stanowi jeden z potężnych środków oddziaływania i popularyzacji. Aby spełnić swą rolę powinno być wyraziste. Do tego konieczne są prócz dobrego zrozumienia treści czytanego utworu, opanowanie słownictwa, umiejętność posługiwania się głosem, wyrobienie dykcji.

Czytanie głośne, będące pracą bardziej skomplikowaną i trudniejszą od czytania cichego, uważane jest za wyższy, dalszy szczebel umiejętności czytania. Nauczanie tego typu czytania wiąże się zresztą ściśle z wychowaniem społecznem czytelnika. ...

Czytanie głośne ... staje się zdobywaniem techniki współżycia społecznego. ...

Jak stwierdzają psychologowie, najistotniejszą podstawą uspołecznienia jest zdobycie sztuki objektywnego spoglądania na "innych". Czytelnictwo, świadomie przeżywane, wprowadza tę sztukę. Zainteresowuje innemi "ja", pokazuje znaczenie tych innych dla mnie. Wprowadzenie książek do nauczania dopomaga do tworzenia zespołów, gdyż pozwala każdemu zdobyć jakąś wiadomość, zorjentować się w jakiemś zagadnieniu, które przyniesie swej grupie. Korzystanie w grupie współpracowników z różnych książek przy wykonywaniu wspólnem zamierzonego planu bywa najłatwiejszym sposobem pokazania, jak można się wspomagać przez wkład swej pracy do wspólnego trudu oraz - ile się korzysta przy omawianiu z innymi własnych spostrzeżeń i pojmowań.

Przy pracy duchowej tego rodzaju następuje rozbudzanie zainteresowań, pojawianie się nowych zaciekawień.

Dla przyszłego, samodzielnego wybierania książek niezmiernie jest ważnym fakt, że czytanie pod kierunkiem i czytelnictwo zespołowe pozwalają na sięganie po książkę trudniejszą, uzdalniają do czytania dzieł coraz wyższego poziomu literackiego, czy naukowego. Pomoc nauczyciela i kolegów odgrywa rolę nietylko podpory, lecz i podniety. Cel, wskazany przez plan, czy zamierzenie, czyni książki o danych zagadnieniach bliższemi, jakgdyby łatwiejszemi.

Ogromną rolę odgrywa przytem umiejętnie użyte słowo i pokaz. Przytoczony już był na innem miejscu przykład z "Nocą listopadową" Wyspiańskiego, której najmocniejsze sceny stały się, nagle niemal, zrozumiałe dla uczestników kursu z przedmieścia, niedawnych półanalfabetów, na tle zwiedzania Łazienek, wśród posągów, z których zeszły Kosa i Demeter.

Wyjście z bibljoteki, z klasy, świetlicy, czy z ciasnych ram kółka samokształcenia, porzucanie na pewien czas książki bywa konieczne dla rozumienia książek. Książka staje się wówczas tem łatwiej i wyraźniej przewodniczką - w życiu.

Ad. Mahrburg:

Nie wierzcie temu, iżby ktoś mógł być bezwzględnym sędzią wszystkich pism i książek ..., bo "książka - powiada Schopenhauer - jest jak zwierciadło: nie może z niej wyzierać sowa, kiedy się małpa w niej przeziera". Gdzie jeden nic nie znalazł, inny może znaleźć wiele.

CIEKAWOSTKI

/Nowa Książka. 1934. Pod red. Dr. St. Lama/

Cambridge University Press, najstarsza z wogóle istniejących drukarń, święci w tym roku /1934/ 400-lecie swego powstania - na mocy przywileju króla Henryka VIII.

Brytyjskie Towarzystwo Biblijne sprzedało ... w r. 1932 przeszło 10 miljonów egzemplarzy Pisma św. /10.617.470/,... W r. 1933 Towarzystwo to odbyło swe 129-e doroczne zebranie, na którem m. in. stwierdzono pewne obniżenie popytu na Biblję w Europie, co się przypisuje rozpowszechnieniu idej komunistycznych.

... w listopadzie i grudniu 1931 r. urządzono w Warszawie wystawę Książki Polskiej Zagranicą. Trwałą jej pamiątką pozostanie katalog Wystawy... Przyjęto w nim układ alfabetyczny według państw, w których wychodziły w latach 1900 - 1933 książki polskie w językach obcych; uwzględniono 30 państw /europejskich, azjatyckich, afrykańskich, amerykańskich/; zestawienie obejmuje pozycyj 2416 ... w 27 językach. ...

Wśród uwzględnionych państw najwięcej pozycyj wykazuje Rosja, następnie Czechosłowacja, Francja, Niemcy, Jugosławia. Bardzo małe zainteresowanie Polską wykazują Belgja, Brazylja, Chile, Chiny, Holandja, Norwegja, Rumunia, Turcja.

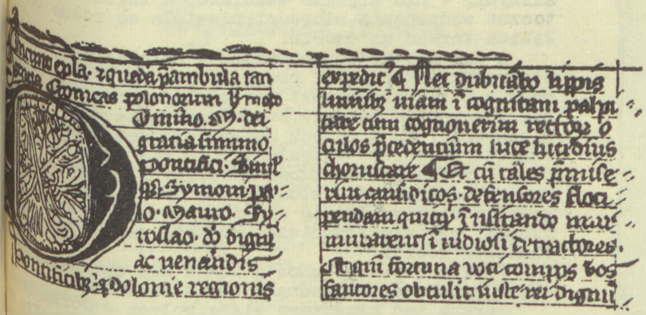
Dzień Cudzej Książki w Anglii. Cudzej, to znaczy wypożyczonej od kogoś, a niezwróconej. A to jest powszechny zwyczaj, jak się okazuje, nietylko u nas. Z czytelni, z bibljoteki publicznej, od znajomych - bierze się książkę, zapomina się o niej potem, i pozostaje ona na długo, albo i na zawsze w naszej szafie z domową bibljoteczką. Otóż na wzór różnych powszechnych "dni" - dobroci dla zwierząt, oszczędności, sadzenia drzewek i t. p. - ma być w Anglii wprowadzony "dzień cudzej wypożyczonej książki". Wtedy każdy ma zrewidować swój księgozbiór, czy aby nie dostała się doń cudza książka, i odesłać ją pocztą czy inną drogą właścicielowi. Poczta ma ułatwić to przez obniżenie do połowy taryfy przesyłkowej właśnie na ten upr. wiljowany "dzień cudzej książki."

Z dziejów książki

Według K.Estreichera.

O najdawniejszych księgach

Kiedy powstały pierwsze książki,nie wiemy.Mówiąc ... mamy oczywiście na myśli nie księgi w dzisiejszej ich postaci,lecz najdawniejsze zabytki piśmiennictwa, pisane na kamieniu,drzewie,kości słoniowej lub innym twardym materiale.Z czasem,gdy pismo znajdowało nieco szersze zastosowanie,poczęto używać również materiałów bardziej plastycznych i lżejszych,jak np.: skóry,wosku,kory drzewnej,liści,tkaniny jedwabnej, bawełnianej i lnianej,papirusu,atłasu itd.



Początek kroniki Galla.

(Rękopis z XV w. w zbiorach Bibl. Ord. Zamoyskich w Warszawie).

Płaskorzeźby stolicy asyryjskiej Niniwy i starożytnego Babilonu dochowały nam najdawniejsze zabytki pisma rytego na kamieniach kształtu pniaka lub tabliczki.Hieroglify starożytnych Egipcjan również były żłobione początkowo w kamieniu;dopiero później poczęto je malować na miękkim materiale na papirusie.Przed dwoma tysiącami lat starożytni Grecy także używali cegły,kamienia i drzewa.Historja Rzymu pisana była rylcem na tabliczkach marmurowych,wystawianych ludowi na forum podczas zgromadzeń.W ogóle kamień jako trwały nadawał się doskonale do zachowania dokumentów ustawodawczych lub historycznych.Dla tych samych powodów używano również metalu.

Odległej starożytności sięgają również tablice drewniane lub tablice z kości,powleczone woskiem, dla łatwiejszego pisania na nich rylcem.W Rzymie były też księgi lniane,złożone z tablic,pokrytych płótnem,które nasycano woskiem lub gipsem.Pisano na nich roczniki rzeczypospolitej,przechowywane w świątyni.Księgi słoniowe były to taśmy albo listki kości słoniowej,na której z woli cesarzów zapisywano akta senatu.

Trudno wymieniać wszystkie rodzaje materiałów, używanych na książki przed wynalezieniem papieru. Każdy naród wybierał sobie przedmiot najwygodniejszy dla siebie i najtańszy.

Jeszcze w roku 1721 znaleziono u Kałmuków bibliotekę niezwykłych książek,których kartki,niezmiernie grube,były,jak się zdaje,zrobione z kory drzewnej,pokrytej podwójną warstwą pokostu.Pismo było czarne na tle białym.Mieszkańcy Peru w Ameryce Południowej oraz mieszkańcy Meksyku w Ameryce Środkowej nie znali wcale pisma,a jednak przechowywali roczniki,zawierające opisy ważniejszych wydarzeń.Peruwiańczycy - jak to już podawaliśmy przedtem - używali do tego celu węzłów,wiązanych na sznurach różnobarwnych; Meksykańczycy kreślili figury na skórze bydląt lub na korze.Birmanowie w Azji południowej pisują na liściach palmowych lub też na materiale,utworzonym z bambusu moczonego w wodzie, a uczernionego mieszaniną węgla z sokiem pewnych roślin.W Chinach również pisywano za dawnych czasów na bambusowych tabliczkach.

Jednakże,pomimo że starożytni nazywali księgami tablice z kamienia,metalu,kości lub drzewa,nazwa ta nie miała w gruncie rzeczy tego samego co dziś znaczenia.

Nie były to przede wszystkim rzeczy łatwo przenośne.O księdze podręcznej można mówić dopiero od chwili,gdy papirus i pergamin stały się istotnym materiałem,którego luźne kartki po zapisaniu łączono razem,sklejając je od ręki lewej do prawej i nawijając na wałki.Drążki te,czy pręty z hebanu lub bukszpanu zakończone bywały gałeczkami z kości, srebra lub złota.Tytuły dzieła pisywano wówczas na wstęgach pergaminów,występujących z puzdra,w którym przechowywana była księga.Owijano ją też często kartą pergaminu.W tym wypadku nalepiano kartkę na welinie,wypisując na niej niekiedy złotymi głoskami tytuł dzieła.

W miarę doskonalenia narzędzi i materiału,książka zmieniała coraz bardziej swą powierzchowność. Zanim pojawił się druk,znane były jedynie księgi pisane ręką,czyli rękopisy.Niektóre z nich,zwłaszcza w wydaniach zbytkownych,były wykonywane wprost artystycznie.Głoski czołowe rozdziałów lub ustępów złocono,srebrzono,barwiono purpurą i błękitem.Książki pomniejsze ozdabiano rysunkami kwiatów,zwojów liści,owoców,grup zwierząt.Słynęło tym stulecie trzynaste do piętnastego.I później jeszcze w dwu następnych wiekach obok drukarstwa utrzymało się kaligraficzne przepisywanie dzieł,a niekiedy pismo przepisywaczy służyło nawet za wzór dla czcionek drukarskich.

Kazimierz Dobrowolski.

Modlitewnik królewicza Aleksandra

Jakkolwiek dwór monarszy posiadał pierwszorzędne znaczenie w dziejach naszej średniowiecznej kultury, nie odegrał jednak w tej epoce donioślejszej roli jako ośrodek bujnego ruchu umysłowego.Świadczy o tem między innemi stosunek panującego do książki.Aż do czasów Kazimierza Jagiellończyka na dworach polskich władców nie spotykamy poważniejszych bibljotek,poza książnicą królowej Jadwigi i zbiorem Ludwika księcia Brzegu z r.13[illegible].Książka zaś,jaka w pierwszych wiekach naszego bytu historycznego pojawia się w rękach rodziny monarszej,posiada niemal wyłącznie treść religijną.

Żywsze zainteresowanie się książką i nadanie bardziej świeckiego charakteru bibljotekom,które od Olbrachta nieprzerwanym szlakiem towarzyszyć będą pol-

skim królom, dokonało się dopiero pod tchnieniem humanizmu. Już Grzegorz z Sanoka, zagorzały miłośnik ksiąg, wychowawca Macieja Korwina, posiadacza jednej z najwspanialszych książnic średniowiecza, potrafił wzbudzić zachwyt dla swej wiedzy i pięknego pisma u Królewicza Władysława Warneńczyka, który niejedną rzecz powierzał mu do skopiowania.

Jeszcze szczęśliwszymi, gdy chodzi o rozbudzenie zamiłowania do książek, byli trzej wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka : Jan Długosz ... sam właściciel pięknej bibljoteki, Filip Kallimach ... i Jan Wels. Dochowane okruchy pozwalają złączyć z książką imiona niemal wszystkich królewiczów, którzy, w przeciwstawieniu do niepiśmiennego podobno ojca, otrzymali staranne wychowanie. Najstarszy Władysław ... miał jeszcze przed opuszczeniem Polski księgozbiór złożony z dzieł religijnych, utworów klasyków i mistrzów humanizmu. ...

Przedwcześnie zgasły Kazimierz, kształcony również w łacińskiej wymowie, którego współcześni przedstawiają jako młodzieńca wybitnie utalentowanego, bardzo oczytanego i pełnego wiedzy, musiał posiadać również bibljoteczkę odpowiednią swym zajęciom umysłowym. ...

Na stosunek Olbrachta do książki rzuca światło jego cenny dar trzech tomów wspaniałego graduału z przepysznemi miniaturami na rzecz krakowskiej katedry. Jakkolwiek źródła nie przynoszą bezpośrednich danych o bibljotece tego monarchy, nie ulega żadnej wątpliwości, że miał on pewien zasób książek.


Z modlitewnika Królewicza Aleksandra /London British Museum/

Na bibljotekę Zygmunta Starego, znaną z katalogu z r.1510, oddawna już zwrócono uwagę. Spis jej pozwala nietylko wglądnąć w zainteresowania umysłowe i moralne potrzeby Zygmunta, ale daje też podstawę do wniosków ogólniejszych o wpływach literatury czeskiej.

Szczupłe są niestety wiadomości, gdy chodzi o bibljotekę najmłodszego z synów Kazimierza Jagiellończyka, kardynała Fryderyka, po którym zachował się do dziś dnia wspaniały pontyfikał w bibl. Kapituły krakowskiej z r.1494. Temuż to dostojnikowi Kościoła zapisał Kallimach ... swą "libreria", książnicę, nie zapominając też o legatach, innego zresztą rodzaju, dla ulubionego przez się Olbrachta i Aleksandra.

W pomyślniejszem położeniu znajdujemy się natomiast, gdy chodzi o książnicę króla Aleksandra. ... Mimo ogólnikowego spisu, rzuca zbiorek 39 książek pewne światło na zamiłowania umysłowe króla, który z pośród swych braci celował może najmniej zdolnościami i wykształceniem.

Z książek Aleksandra dochował się tylko jeden modlitewnik na dalekiej ziemi angielskiej, której bibljoteki - rzecz znamienna - kryją też trzy inne polskie "orationalia" królewskie : t.zw. modlitewnik Władysława Warneńczyka oraz modlitewniki Zygmunta Starego i Bony.

Wacław Berent
Żywe kamienie

Mnich i księga

...gdzieś u węgła, - przy muru zakręcie, -ujrzy /przeor/ najmilszego dla się brata. Klęczy oto mni[illegible] z rozstawionemi ramiony, a tchu prawie w piersi nie czerpie: taki się oderwany zdał od świata. Spadł przeorowi ciężar z piersi: nie ciałem, a duchem zabłąkał się ten wagant mniszy śród odpustowego wo[illegible] raj zgiełku w grodzie. ...

Wprowadza przeor mnicha do celi, wiedzie w nyż[illegible] okna i przywiązuje do wysokiego stołu księgi.

"Tę ci, włóczęgo, penitencję zadaję, skuteczniej[illegible] szą nad bicze. Do dzieła twego wiążę cię! Stoisz pr[illegible] tą księgą jak przed wrotami czyśćca, pod któremi przejdą postaci twego zaznania ziemskich pierzchli[illegible] wości, aby się tu czyściły sumieniem świadomem. Zas[illegible] powłoki cielesnej, szat i farb, tyle im tylko użycz[illegible] by kiedyś nie do ciał, lecz do dusz przemawiały."

Łzy ciche spływają po twarzy mnicha, gdy ręce s[illegible] me sięgały nad księgę, po pędzle i farby.

A przeor, dobywszy dla się inną księgę, zajął sw[illegible] zwykłe miejsce na skrzyni. Dobra, powszednia praca głaskała przez czas długi obie te głowy. W wielkiej ciszy słyszał mnich tylko te westchnienia z nad skrzyni, - nie ciężkie wszelako, - takie ot : nootoczne wzdychania starości, niewiele co różne od s[illegible] łębich turkań na dworze.

A gdy się przeor naczytał w księdze, kładzie oto rękę na kartach i prawi: - jak to brat Łukasz, choć w pętli pracy, jest najwolniejszym w tej chwili człowiekiem na świecie. Bowiem, za łaską Bożą, odorw[illegible] niechybnie, jak z chaosu materji grubej, przez cia[illegible] człeczego skorupę uwięziony Duch się wyświetla.

I wyszła ta światłość z księgi i mnicha słon[illegible] samemu naprzeciw. Za słońcem zajrzały przez okno i gołębie ciekawe; dziwią się i wypatrują ruchliwemi główki: czy nie Franciszek to może sam w błogosła[illegible] wieństwa glorji?

Póki ich przeor chustą zdala nie spłoszy, pow[illegible] dając, by nie przeszkadzały bratu Łukaszowi.

Furkną nad klasztoru wieżę, polecą w górne kr[illegible] I znów oto spadają na okno celi, przynosząc bratu [illegible] kolory do księgi - złote błękity podniebia na sw[illegible] skrzydłach białych.

Ale przeor chustą znów je płoszy, powiadając, by nie przeszkadzały bratu Łukaszowi. ...

Acz z księgą na kolanach, już jej przeor dawno ponoć nie czyta, - spostrzega mnich po niejakim czasie. Kierował się ojca wzrok gdzieś przed się i jakby mury celi przenikając, wpatruje się bacznie w to widzenie dalekie; a całą uwagą nasłuchuje w c[illegible] szy - wnętrznego chyba głosu. Więc mnich pędzle [illegible] rzuca i ostrzy pióra. Rychło mówić pocznie prz[illegible] a wtedy pośpieszać trzeba z zapisywaniem. Nieraz [illegible] wtarza słowo niedosłyszane, a rozpytywaniem zmyl[illegible] w toku, zasmuca się bardzo i mówić całkiem przesta[illegible]

"Pora nam, bracie Łukaszu, przystąpić do ostat[illegible] go już, przy Bożej pomocy, rozdziału księgi. Niech [illegible] wybaczą mistrze, niech się nie pogniewają poeci, [illegible] lichem słowem i pędzlem mnichów podjęli to dzieło [illegible] na klasztoru chwałę. Nie gotowem zawsze mistrzostw[illegible] doktorów zdziałane ono było, nie przy Muz codzienn[illegible] pomocy, jak u poetów, - lecz w godzinach łaski. Ile to razy daremnie zawisało twe pióro nad kartami [illegible] gi; nieme były usta moje : ponurzony bywał duch [illegible] nością trosk, nie wylatywała gołębica z serca, któr[illegible] zawarł smutek... Aż nastawał ten dzień najradośl[illegible] szy, kiedy wszystko w nas weseli się i woła z Dawi[illegible] dem: "Gotowe serce moje! Boże, gotowe serce moje: [illegible] śpiewał i grał... wstanę o świtaniu! - Owóż w sze[illegible] ranków błogosławionych, ten poranek ostatni."

"W imię Ojca, Syna i Ducha," - żegna się brat Łukasz, ujmując pióro.....



Podług Z. Celichowskiego, B. Geberta i G. Gebertowej.

Wynalazek druku

Wszystkie książki, zarówno w starożytnosci jak w średniowieczu, były pisane ręcznie. Przepisywanie na pergaminie grubych nieraz tomów wymagało wiele czasu i mozołu, skutkiem czego książki te były bardzo drogie, a więc dla ogółu niedostępne. Dopiero od chwili wynalezienia druku i stosowania go na coraz to większą skalę, sytuacja poczęła zmieniać się na lepsze. Z ciasnych murów klasztornych, gdzie przepisywano rękopisy, i z komnat ludzi bogatych, którym te kosztowne skarby rękopiśmienne były dostępne, rozlała się oświata szerszym korytem, wstąpiła między lud, któremu druk ułatwił nabywanie i przyswajanie sobie zdobyczy rozumu ludzkiego.

Czym koleje żelazne są dzisiaj dla wymiany materialnych bogactw, tym stał się druk dla wzajemnej wymiany owoców ducha ludzkiego. Myśl ludzka, objawiona na papierze za pomocą ruchomych czcionek, prędzej odtąd i łatwiej obiegała okręg ziemski, porywając i wciągając ogół do wspólnych wysiłków. W całym rozwoju ludzkości nie było może wynalazku ważniejszego i płodniejszego w następstwa nad wynalezienie sztuki drukarskiej.

Co do samego wynalazku między Niemcami i Holendrami toczy się spór o zaszczyt pierwszeństwa. Niemcy ujmują się za swym Gutenbergiem, Holendrzy zaś za Kosterem z Harlemu. Rozstrzygnięcie tego sporu jest tym trudniejsze, iż wynalazek druku, tak samo jak wiele innych odkryć i wynalazków, nie był dziełem jednej chwili, lecz raczej wynikiem długich przygotowawczych prac i mozołów.

Zanim zaczęto drukować ruchomymi czcionkami, od kąd początek sztuki drukarskiej liczyć należy, znano już tzw. ksylografię, czyli odbijanie na papierze rycin, pisma, słowem, różnych znaków za pomocą form wyrzynanych w drzewie. Sposób wybijania monet i odbijania pieczęci za pomocą stempli metalowych naprowadził na myśl odbijania różnych znaków formami rżniętymi w drzewie. Najprzód użyto tego sposobu do obrazków świętych, kart do grania itp. W tym celu na drewnianej deszczułce ryto np. wizerunek świętego i napis, po czym powlekano ją czernidłem i odciskano rysunek na papierze. Podobnie postępowano, gdy chodziło o odbijanie kart lub innych obrazków. W dalszym rozwoju powstały stąd całe książki, zazwyczaj z rycinami i objaśniającym je tekstem, odbijane za pomocą licznych takich tablic rytych na drzewie. Otóż to są tak zwane druki ksylograficzne, które poprzedziły wynalazek właściwego drukarstwa.

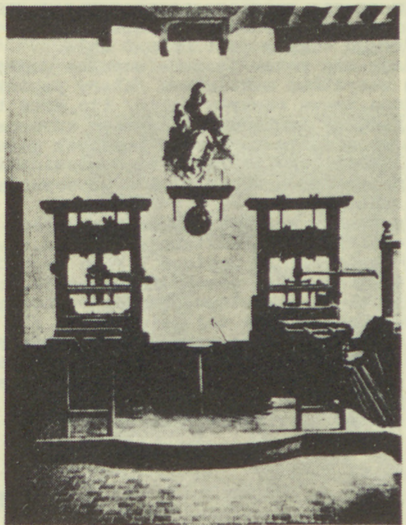
Początku ksylografii szukać należy w wieku czternastym. Pierwszy dodatkowy okaz ksylograficzy jest jednak dopiero z początku piętnastego wieku, a mianowicie : jest to sławna w historii drzeworytnictwa i drukarstwa rycina św. Krzysztofa z wyrytym pod nią dwuwierszem łacińskim i rokiem 1423.

Ponieważ jednakże całe stronice ryte na drzewie przydawały się tylko na jednorazowy użytek, do wytłoczenia jednego tylko dzieła, przeto pracujący w tej sztuce przemyśliwali nad wynalezieniem sposobu szerszego zużytkowania swych robót, a także prędszego oraz łatwiejszego wykonywania swych prac drukarskich. Zrodziła się stąd myśl wyrzynania luźnych wyrazów, następnie osobnych liter, które by na wzór pisma zestawiać i których by przeto wielokrotnie do różnych robót używać można.

Trudno rozstrzygnąć, komu w tej mierze zaszczyt pierwszeństwa należy, być może, iż myśl ta, narzucająca się niemal sama ze siebie, równocześnie w niejednym powstała umyśle i że równocześnie w kilku miejscach mniej lub więcej szczęśliwie poczęto robić w tym kierunku próby. Ale jak Kolumbowi nikt nie zaprzecza odkrycia Ameryki, ani naszemu Kopernikowi nowoczesnego układu systemu planetarnego, chociaż obaj mieli poprzedników, dążących do tego samego celu i nieraz celu tegoż bliskich, tak samo, wobec dotychczasowych badań, palma wynalazku drukarstwa pozostaje przy obywatelu moguńckim, Gutenbergu, chociażby nawet dowiedziono, że równocześnie gdzie indziej także napotyka się ślady podobnych usiłowań. Gutenberg bowiem pierwszy pokonał szczęśliwie trudności i udatnymi wyrobami wsławił tak swój wynalazek, iż ten spotkał się z powszechnym uznaniem i przyjęciem.

Zyskawszy pomoc bogatego złotnika moguńckiego, Fusta, sporządził Gutenberg z drzewa bukowego ruchome czcionki i wydrukował nimi pierwsze książki do nabożeństwa. Przyjaciel jego, Schöffer, posunął sprawę o krok dalej, zastępując niepraktyczne, łatwo niszczące się czcionki drewniane metalowymi. Pierwszą w ten sposób drukowaną książką była biblia /około roku 1450/. ...

Druk rozpowszechnił się szybko, mimo że przedsiębiorcy, mając na względzie własny interes, starali się utrzymać wynalazek w tajemnicy. W krótkim stosunkowowczasie powstały liczne drukarnie we Włoszech, Francji, Niemczech i Polsce. W drugiej połowie piętnastego wieku zaczęto w Krakowie drukować książki, a umiejętność czytania i zapał do nauki rozpowszechniały się coraz bardziej między Polakami. Pierwsze książki wydawane były w dużym formacie /in folio/ i drukowane gotyckimi literami. W niespełna 50 lat po wynalezieniu druku było już w obiegu przeszło 30.000 drukowanych dzieł. ...



Prasy XVI w. z drukarni Plantyna.

Podług A. Simmlera i K. Wiśniowskiego.

Wynalazek papieru

Ważniejsze wydarzenia świata były skrzętnie spisywane od najdawniejszych czasów, tylko że materiał, na którym były one utrwalane, zmieniał się w miarę postępu i rozwoju kultury.

Od roku mniej więcej 123 przed narodzeniem Chrystusa Chińczycy produkują pierwsze papiery, używając do tego włókien roślinnych /bawełny/. Przez długi czas strzegą swojej tajemnicy, aż przypadek sprawia, że wynajdują oni nowy sposób produkcji tego cennego materiału. Oto wzięci do niewoli zostają zmuszeni do wyrobu papieru. Ale cóż, mimo najlepszych chęci, nie mogą nic zrobić, bo brakuje im odpowiedniego surowca. Markują tedy pracę jak mogą, szarpią stare gałgany i... rzeczywiście otrzymują ku swojemu zdziwieniu papier, który niewiele różni się od tego jaki mieli u siebie w kraju.

Od chwili wynalezienia druku zapotrzebowanie na papier wzrasta w sposób ogromny. Rozwój drukarstwa wpływa na rozwój papiernictwa. Coraz to ulepszają gatunki papieru, używając go już nie tylko do druku, ale i do pisania ołówkiem, atramentem oraz do wielu innych celów. Dlatego to powierzchnia papieru szlachetnieje, a pokrywają ją z początku klejem zwierzęcym, później klejem roślinnym. Potem okazuje się jednak niepraktyczne pokrywanie klejem papieru już gotowego, więc przeprowadzają próby z klejeniem jego w surowej masie. Próby się udają, i fabrykant niemiecki, Illig, pierwszy wprowadza na szerszą skalę ten nowy sposób. Dzieje się to na początku dziewiętnastego wieku.

Coraz to większy postęp cywilizacji powoduje, że na rynkach daje się odczuć brak podstawowego surowca, jakim są szmaty. Zaczynają się przeto poszukiwania za nowymi surowcami, którymi możnaby zastąpić dawne. Zastosowanie drewna zmielonego na miazgę daje jakie takie rezultaty, jednak papier nie dorównuje jakością dawnemu. Posiada cały szereg wad, jest bardzo kruchy, łamliwy, brzydki i szybko żółknie. Przychodzą tu jednak w pomoc wynalazki chemii : wkrótce mianowicie zostaje wynaleziona celuloza drzewna siarczynowa, znacznie lepsza od wynalezionej prawie w tym samym czasie celulozy sodowej. Padają lasy pod uderzeniami toporów. Drzewa zamieniają się na zwoje papieru, którego ciągle jest mało i mało.

Pojawiają się potem jeszcze surowce zastępcze, jak przede wszystkim makulatura /stary papier/, następnie słoma, trawa esparto /alia/ itp. Mimo to jednak stare gałgany są nadal najlepszym surowcem papierniczym, stosowanym do wyrobu lepszych gatunków papieru : jakość jego poprawia się ustawicznie przez dodawanie przeróżnych substancji i stosowanie tysięcznych zabiegów.

Ilość gatunków wyrabianych papierów jest coraz większa. Życie, biegnąc nieustannie naprzód, znajduje stale nowe zastosowania papieru i jego wyrobów. Papier jest dzisiaj w tak powszechnym użyciu, że fabryki rozwijają się w zawrotnym tempie, przynosząc ciągle nowe udoskonalenia w tej dziedzinie. Ale bo też dzisiaj nie należą już do rzadkości ci, którzy pokrywają go maleńkimi czarnymi znaczkami. Trudno sobie wyobrazić, jak mogłoby egzystować dzisiejsze społeczeństwo cywilizowane, gdyby nie posiadało do dyspozycji papieru w odpowiedniej ilości.

Kazimierz Dobrowolski

Z dziejów książki polskiej w wiekach średnich na obczyźnie

Kilka słów o stosunkach książkowych Polski z zagranicą w średniowieczu.

Z wszystkich zagadnień związanych z dziejami bibljotek w Polsce średniowiecznej najdonioślejsze znaczenie ma kwestja wzajemnych stosunków książkowych naszego kraju ze społeczeństwami obcemi. Drobiazgowe badanie, oparte na zachowanych kodeksach i na zawartych w nich zapiskach prewencyjnych, dawne katalogi bibljoteczne, wreszcie wszelkie inne relacje źródłowe pozwalają odsłonić ogniska, z których książki płynęły do Polski, uchwycić drogi, jakiemi się do nas dostawały rękopisy oraz pierwodruki, i przedstawić treść nabywanych dzieł. Jakkolwiek materjał powyższy jest fragmentaryczny i nie da nam nigdy odpowiedzi na pytanie, jakiej ilości książek dostarczyły poszczególne środowiska kulturalne, niemniej jednak umożliwia on odtworzenie prawdopodobnego stosunku tej ilości, wskazując przedewszystkiem na Niemcy, Włochy, Francję i Czechy, zkolei na Węgry, Anglię i kraje skandynawskie, jako ziemie, które niosły książki polskim bibljotekom.

Studja nad powyższemi zagadnieniami wiodą nas w głąb średniowiecznego życia umysłowego, ukazują obce źródła naszej wiedzy, mówią co czytano, użyczając drogowskazu do śledzenia wzorów naszego własnego piśmiennictwa. Niezwykle interesująco przedstawia się problem społecznych funkcyj książki, która z cudzej ziemi wędrowała do Polski. Zapytujemy: jak zmieniała ona naszą kulturę opartą na tradycji, jak wpływała na rozwój pojęć, którego odtworzenie stanowi jeden z najważniejszych celów badania historycznego, jakich motywów dostarczyła krajowemu malarstwu minjatorskiemu i ściennemu; w jakich wreszcie rozmiarach wątki legend i wierzeń obcych, niesionych przez kodeksy, wchłonięte zostały za pośrednictwem kleru przez lud, który je do chwili bieżącej niejednokrotnie utrzymał. Nie można też pominąć roli obcej książki w kształtowaniu się naszej kultury technicznej /już w średniowieczu posługiwano się u nas sporadycznie podręcznikami rolnictwa/, przedewszystkiem zaś w rozwoju prawa ziemskiego, które pozostawało pod niemałym wpływem prawa kanonicznego, niemieckiego i rzymskiego.

Polska wieków średnich nie była tylko wyłącznym odbiorcą obcej książki. Na czoło wybija się przedewszystkiem jej własny dorobek na polu naukowem i literackim, mało zbadany, gdy chodzi zwłaszcza o środowiska klasztorne, dorobek, który docierał nierzadko do bibljotek zagranicznych. Już w średniowieczu wywalczyła sobie też Polska rolę pośrednika w przenoszeniu pomników piśmiennictwa, przejętych z zachodu i z południa, do ziem ościennych, głównie do Węgier XV-go wieku, oraz w pewnym stopniu do krajów wschodnich, opanowanych przez kulturę bizantyńską. Z Polski, względnie z rąk polskich posiadaczy, przedostawały się książki również na południe i na zachód w rzeczonej epoce, wędrowały do bibljotek czeskich, niemieckich, włoskich, francuskich i angielskich. Powodowały tę migrację najróżnorodniejsze czynniki, głównie jednak wędrówki polskich mnichów, scholarów i profesorów, zarówno krakowskich, jak i tych, którzy do obcych udawali się uczelni. ...



Z drukarni Jana Hallera. Kraków. r. 1510.

Drukarstwo polskie

Pierwszym drukarzem wzmiankowanym w krakowskich aktach miejskich był Kasper Bawar, w r. 1476. W latach 1483 - 1491 istniała w Krakowie drukarnia Swiętopełka Fiola z Neustadt we Frankonji, pierwszego drukarza ksiąg słowiańskich. Jan Haller z Rothenburga we Frankonji, we własnej oficynie drukował /od 1499/ dzieła treści religijnej i podręczniki --- Pierwszą książkę w języku polskim wydrukował Florjan Ungler vel Florjan Bawar /um. 1515/. W r. 1516 przybył z Wiednia do Krakowa Vietor Philovallensie ze Śląska .... - drukował od 1535 we własnej drukarni, pierwszy wprowadzając w Polsce użycie antykwy.

W okresie od połowy XVI w. do połowy XVII w. drukarstwo rozszerzyło się po całej Polsce:
we Lwowie od 1570 /książki ruskie/ i od 1578 /polskie/;
w Wilnie od 1522 /książki słowiańskie/, gdzie za Zygmunta Augusta istniały już 2 ruskie drukarnie, oficyna Radziwiłłowska i Jezuicka;
w Poznaniu od 1577;
w Warszawie pierwszym stałym drukarzem był Jan Rosowski, od 1624 r.

/Trzaska, Evert i Michalski - Encyklopedia/

X

Józef Seruga

Jan Haller

Drukarska sztuka należy bezsprzecznie do tych wielkich odkryć w dziejach kultury ogólnoludzkiej, których zbawienne skutki, mimo tylu wieków, z dniem każdym jeszcze wzrastają, wyciskając swe głębokie piętno w każdej dziedzinie działalności ludzkiej tak, że dziś śmiało możemy powiedzieć, iż żyjemy pod ciężarem słowa drukowanego. Tkwiąc zaś głęboko w skutkach tego wielkiego wynalazku, nie możemy należycie ocenić w całej rozciągłości jego doniosłości i znaczenia, a najtrafniejszem na jego ocenienie wydaje się być pytanie, jakby mogła wyglądać kultura człowieka bez wynalezienia tej sztuki, na której określenie już współcześni nie mieli dość słów pochwał i uwielbienia, nazywając ją wprost boską. Masowa bowiem i tania produkcja dzieł ułatwiała kształcenie jaknajszerszych warstw społeczeństwa, głosząc nową epokę w dziejach całej ludzkości. Głębokie i wzniosłe myśli, zamknięte dotychczas w ograniczonej liczbie rękopisów, rozszerzają się teraz lotem błyskawicy w coraz to szersze masy, pobudzając coraz to nowe umysły do nowych twórczych myśli.

Nie siląc się wcale na wszechstronne i dosadne scharakteryzowanie skutków tego wielkiego wynalazku nietylko na polu naukowem, ale gospodarczem i politycznem, - wspomnę mimochodem, że, jakkolwiek sztuka drukarska dla każdego dzisiejszego człowieka jest tak prostą i zrozumiałą, długo trzeba było czekać, by dopiero wiek XV dokonał tego, czego nawet kulturalna starożytność nie przeczuwała. ... sztuka drukarska już w pierwszych dziesiątkach lat drugiej połowy XV stulecia rozszerzyła się prawie równocześnie po całym kulturalnym świecie, mimo wielkiej tajemnicy, jaką nową sztukę otaczano, nietylko w bogatych, handlowych miastach niemieckich i francuskich, ale hen daleko za Alpami i Pirenejami.

Ruchliwy podówczas żywioł polski wielkiego państwa Jagiellonów niemałą odegrał rolę już od samego go początku wynalezienia nowej sztuki, a imiona Jana Adama z Polski w Neapolu, Stanisława i Władysława w Sewilli chlubnie zawsze będą świadczyć o polskim udziale w rozszerzaniu jej już w samem zaraniu.

Kiedy do Polski naprawdę zawitała sztuka drukarska, do dnia dzisiejszego dokładnie niewiadomo. W każdym razie przypuścićby należało, że dość wcześnie, gdyż Kraków posiadający słynny uniwersytet, ściągający szerokie warstwy młodzieży obcych narodowości musiał pociągnąć także zwolenników nowej sztuki, ...

Należy przecież pamiętać, że nowa sztuka, podobnie jak później maszyna w przemyśle, wytrącała pracę z rąk wielu kopistom, kaligrafom, iluminatorom etc., którzy posiadali jednakowoż wielkie wpływy na uniwersytecie. Kto wie, czy to nie oni właśnie wpływali na to, że sztuka drukarska mimo całego szeregu usiłowań w ciągu drugiej połowy XV w., naprawdę zaczęła się dopiero rozwijać u nas z początkiem XVI wieku.

Zanim jednak przejdziemy do przedstawienia początków drukarstwa w Polsce, wypada zapoznać się z osobistościami, które do nas sztukę tą wprowadziły ..

Jedną z takich postaci, którąby należało uważać za właściwego ojca i twórcę sztuki drukarskiej w Polsce, a która dotąd nie znalazła należytego opracowania, jest Jan Haller. Wszystkie bowiem usiłowania wprowadzenia druku do Polski przed wystąpieniem na widownię dziejową Jana Hallera pozostały tylko usiłowaniami, a dopiero Haller występuje jako pierwszy uprzywilejowany drukarz w Polsce. ... W początkach sztuki drukarskiej zazwyczaj drukarz był księgarzem a nawet introligatorem w jednej osobie, starając się już zupełnie wykończone dzieło dostarczyć swym odbiorcom bez jakiegokolwiek pośrednika. Wprawdzie w XV w., z rozwojem sztuki dru-

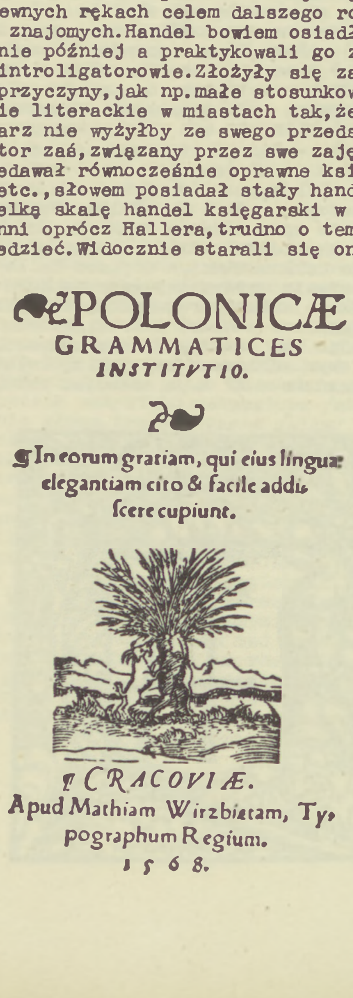


Sygnatura Jana Hallera

karskiej, następuje zwolna zróżniczkowanie i podział pracy między producentem a pośrednikiem, t.j. między drukarzem a księgarzem, ścisłego jednak podziału należy szukać dość późno, bo dopiero w XVII w. Pierwszymi właściwymi księgarzami, którzy sprzedawali tylko płody cudzych drukarń, byli w XV w. zazwyczaj wędrowni handlarze książek, element nadzwyczaj burzliwy i niebezpieczny dla państwa, jak i dla kościoła przez wpływ literatury ulotnej na szerokie masy. Najczęściej byli to dawni handlarze rękopisów, sprzedający obok książek rozmaite drobiazgi. Ci jednak wędrowni handlarze książek, którzy stanowili przeważnie łącznik między drukarzem a szerokiemi warstwami społeczeństwa, nie mogli zaspakajać wszystkich potrzeb, zwłaszcza warstw inteligentniejszych i dlatego władze państwowe i kościelne poczęły chętnie brać w opiekę jednostki więcej związane ze społeczeństwem i więcej odpowiedzialne, udzielając im swego poparcia i przywilejów. Wtedy to powstały księgarnie o charakterze stałym a wielu poważnych kupców podejmowało się sprzedaży, obok swych towarów, także książek treści religijnej i świeckiej.
... w mieście uniwersyteckiem, gdzie wrzało i kipiało życie umysłowe, gdzie garnęła się młodzież uniwersytecka z rozmaitych krajów, musiał istnieć silny ruch książkami, o czem świadczą choćby bogate zbiory Bibljoteki Jagiellońskiej, jednej z pierwszych w Europie pod względem ilości starych druków. Mimo to jednak nie wiele nazwisk osób trudniących się sprzedażą książek możemy przytoczyć z XV w. ...
Na gruncie krakowskim w XV w., jako księgarze, działają jeszcze liczni kupcy, jużto sprzedając swoje własne nakłady, drukowane w zagranicznych drukarniach jak i nakłady obce, jużto biorąc najczęściej w komis płody obcych nakładców i drukarni. Do pierwszych należał Haller, ... wędrowny handel książkami w Polsce w całej pełni, a przejawiał się w rozmaitych formach: jako handel obnośny, sprzedaż na jarmarkach, oraz pozostawianie na sprzedaż mniejszej ilości dzieł w pewnych rękach celem dalszego rozsprzedawania wśród znajomych. Handel bowiem osiadły ustala się znacznie później a praktykowali go zrazu najczęściej introligatorowie. Złożyły się zaś na to rozmaite przyczyny, jak np. małe stosunkowo zapotrzebowanie literackie w miastach tak, że ostatecznie księgarz nie wyżyłby ze swego przedsiębiorstwa, introligator zaś, związany przez swe zajęcie z miastem, sprzedawał równocześnie oprawne książki, kalendarze etc., słowem posiadał stały handel książek. Na jak wielką skalę handel księgarski w XV w. prowadzili inni oprócz Hallera, trudno o tem coś pewnego powiedzieć. Widocznie starali się oni dotrzeć przez zaufanych domowników jak najdalej zwłaszcza ze swemi nakładami, chociaż zbycie ich niewiele nastręczało trudności, gdyż nakłady mszałów, agend itp., drukowane pod opieką kapituł, zgóry zapewniały zbyt pewny skutkiem ostrych nakazów biskupich, by duchowieństwo parafjalne zaopatrywało się w nowsze księgi liturgiczne. Dopiero z początkiem XVI w., po śmierci Jana Klemescha, jedynego większego zawodowego księgarza, przedsiębiorstwo Hallera poczyna zyskiwać na intensywności i rozmiarze; drobni handlarze książek, którzy najczęściej byli służebnikami większych handlarzy, wyszkoliwszy się, uniezależniają się, lub też po stracie jednego pana szukają sobie drugiego, słowem po śmierci Jana Klemescha, zaraz na początku XVI w., wchodzą w kontakt lub służbę Jana Hallera.
... Kraków za Jagiellonów, a zwłaszcza na przełomie XV i XVI w., jako stolica potężnego państwa, ze sławnym uniwersytetem przoduje wszystkim miastom polskim także na polu kulturalnym, a wyrazem tego była książka drukowana do połowy XVI w. wyłącznie w Krakowie. W innych ośrodkach, jak Lwów, Poznań, Toruń, Wilno zapewne było dużo osób trudniących się obok innego handlu także sprzedażą książek, ale nakładców i drukarzy znał tylko Kraków, który przywilejami królewskiemi i biskupiemi starał się utrzymać swój monopol wydawniczo-drukarski. To dominujące, uprzywilejowane stanowisko zaciężyło prawie do połowy XVI w. nad rozszerzeniem się sztuki drukarskiej na inne miasta polskie.

Jak Kraków między miastami, tak Jan Haller wybija się pośród nakładców-drukarzy krakowskich na pierwsze miejsce, z którego nie mogą go zepchnąć jego konkurenci prawie aż do jego śmierci, gdyż dopiero w ostatnim dziesiątku lat jego życia, widzimy zachwianie się jego przodującego stanowiska, a wreszcie prawie zupełny upadek.

Jan Haller, jak to już niejednokrotnie wspominaliśmy, przypisuje sobie wyraźnie zwłaszcza, przy każdem większem wydawnictwie, pierwszeństwo wprowadzenia sztuki drukarskiej do Polski. Twierdzenie to powtarza stale do końca żywota, przeciw czemu nie protestują jego konkurenci, przeciwnie, potwierdza je przywilej królewski i opinja uczonych autorów.
... A przecież w XV w. istnieją w Krakowie inne drukarnie i druki częściowo są znane. Pozorną tę sprzeczność można wytłumaczyć na korzyść Hallera, powtarzając za wywodami Bandtkiego, że pierwsze druki krakowskie z XV w. były płodami drukarza wędrownego, nie będącego obywatelem krakowskim - a domniemany ich drukarz Kasper Hochfeder, ... w r. 1476, nazwany jest czasowo przebywającym ... Dopiero pierwszym stałym, uprzywilejowanym drukarzem krakowskim był Jan Haller. ...


POLONICÆ
GRAMMATICES
INSTITVTIO.

In eorum gratiam, qui eius linguæ elegantiam cito & facile addiscere cupiunt.

CRACOVIÆ.
Apud Mathiam Wirzbiętam, Typographum Regium.
1568.

Na lewo:
Z drukarni Macieja Wierzbięty. Kraków r. 1568.

Na prawo:
Z drukarni Mikołaja Szarffenberga. Kraków r. 1570.



Adam Muszkowski

Antykwa polska Adama Półtawskiego

Do Polski, jak i do innych krajów, przywędrowała sztuka drukarska w XV wieku z Niemiec. Przywędrowała - dosłownie - nogami drukarzy, którzy przenieśli ją z kraju macierzystego do państw sąsiednich. Szczepili tam wartości idealne nowego kunsztu: wiarę w jego znaczenie i użyteczność, zapał i przedsiębiorczość nowatorów, ale również sprawność techniczną oka i ręki, a przytem dźwigali w sakwach sprzęt, potrzebny do wykonywania zawodu, nadewszystko materjał typograficzny. Języka polskiego z początku nie znali, więc mogli drukować tylko po łacinie, gdyby nawet istniało to zapotrzebowanie na książki polskie. Łacina wystarczała jednak narazie w zupełności, przeplatana niekiedy tu i ówdzie, już w zaraniu XVI wieku, pojedyńczemi słowami lub urywkiem tekstu w języku polskim. Dopiero w drugim dziesiątku tego stulecia powstała pierwsza książka, wydrukowana całkowicie po polsku.

Czcionka, którą składano w Krakowie owe pierwsze teksty w języku ojczystym, nie jest jednak czcionką polską pod względem charakteru graficznego. Znaczy to, że chociaż nawet mogła być komponowana w Polsce i przez rysownika miejscowego, że chociaż wychodziła z lejni krajowej, to jednak krój jej i rysunek były oparte na wzorach zagranicznych, które - rzecz to najważniejsza - wypływały z potrzeb i warunków kolumny obcojęzycznej. ... Od Wietora ...wychodzi próba stworzenia pierwszej oryginalnej czcionki polskiej, pod koniec lat dwudziestych XVI wieku ...

Stosunkowo najwięcej wiadomo o usiłowaniach stworzenia czcionki polskiej ze strony Jana Januszowskiego, który ... za zasługi na polu piśmiennictwa i drukarstwa polskiego ... otrzymuje w 1588 r. szlachectwo. ...

Januszowski wydał w 1594 r. rzecz p.t "Nowy Karakter Polski z Drukarnie Łazarzowej: Y Orthographia Polska: Iana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego, Iana Ianuszowskiego." Do wydrukowania tej pracy użył nowych czcionek, przez siebie zaprojektowanych i wykonanych przez własnych rzemieślników. ...

Nawet odrodzenie sztuk i nauk, które rozpoczyna się około drugiej połowy XVIII wieku i osiąga swój rozkwit za Stanisława Augusta nie stworzyło, o ile wiadomo, pism oryginalnych, podejmowane zaś w tym kierunku usiłowania były odosobnione i doraźne, niezdolne do zbudowania czegoś trwałego. ...

W drugiej połowie XIX wieku powstają gisernie krajowe, których liczba mnoży się z biegiem czasu, ale jest to okres gwałtownego rozwoju technik ilustracyjnych, który nietylko u nas, lecz i w całej Europie, odsunął na dalszy plan troskę o wartości estetyczne czysto drukarskie, a więc i o samą czcionkę. ...

Dopiero pod koniec 1921 r. przy redakcji wydawnictwa "Grafika Polska", ... w gronie artystów-grafików warszawskich dyskutowano często i gorąco zagadnienie stworzenia czcionki polskiej. ...Rozważania i dyskusje, w ścisłem kółku redakcyjnem, do którego należeli z artystów: Ludwik Gardowski, Wojciech Jastrzębowski, Adam Połtawski i Franciszek Siedlecki - zachęciły do podjęcia usiłowań w kierunku stworzenia czcionki polskiej ... /czego dokonał/ Adam Półtawski. ... Stoimy tutaj wobec faktu niezmiernej doniosłości dla rozwoju drukarstwa polskiego. Związanie czcionki z pisownią, uzależnienie kształtu litery od właściwości języka, które starał się osiągnąć Januszowski w swej nieudałej próbie, którego domagał się Lelewel, zostało uznane świadomie za zasadę twórczości w tym kierunku. Jakiekolwiek kroje pisma może dać nam jeszcze przyszłość, zasługą Połtawskiego pozostanie pierwsza realizacja tej zasady, wyłuskującej raz na zawsze istotę polskości czcionki z mglistych zasłon frazesu.

... Połtawski pierwszy zastosował świadomie zasadę polskości kroju czcionki, zasadę opartą na dążeniu do estetycznego sharmonizowania kolumny w języku polskim. Owocem jego pracy jest pierwsza "antykwa polska", I/ zasługująca bez zastrzeżeń na to miano, czysta, spokojna i doskonale czytelna.

I/ Antykwa proste czcionki łacińskie, pospolicie używane.

Jan Karasiński

Sen metrampaża

Rzecz ta zda się niemożliwą,
bo się rzadko kiedy zdarza,
lecz raz, w poniedziałek rano,
sen ogarnął metrampaża.
Zasnął sobie nieboraczek,
bo coś dziś mu niewyraźnie ...
wierzy, iż po takiej drzemce
będzie mu daleko raźniej.
I tak jeszcze nikt nie przyszedł,
gdyż nie biło "pięć" z ratusza,
to też w kącie na ławeczce,
legł w objęcia Morfeusza...
....
Przez znużone snem powieki
widzi jednak jak na dłoni:
miast regałów - rzędy maszyn,
w których chrzęszcze, piszczy, dzwoni...
A z tych maszyn ogień bucha,
wylatują wiersze całe,
układają się w kolumny
lśniące, piękne, srebrno-białe.
I przed każdą zecer jeden
siedząc, stuka palcem sztucznie
w klawiaturę pełną znaków,
co się przed nim patrzą buńczucznie.
Tam do djabła! ja śnię chyba!
co to wszystko znaczy przecie,
co to znaczą te maszyny,
z których ciągle ogniem miecie?
Co za siła je porusza,
skąd tych wierszy napływ całych?
chociaż nie śnię - to ja chyba
nie rozwiążę tej kabały.
Już skończyli i wołają,
by metrampaż, zwykle dumny,
naskładane przez nich wiersze
łamał zaraz już w kolumny.
Więc rad nie rad nasz metrampaż
bierze z składem organiki,
łamie w szpalty i kolumny,
wpierw złożywszy tytuliki...
Już chłopaczek zaniósł szpaltę,
by ją prędko poprawiono
i za chwilę ją przynosi
z góry nadół zamazaną...
Pełno błędów, brak przecinków,
tutaj opuszczone słowo,
tu dwa razy znów złożono...
może przeskładać na nowo? ...
Ale przecie czasu nie ma,
więc nareszcie z rezygnacją,
chwyta sztylet, by poprawić
błędy szybko, no i z gracją.
A do dyabła! co litery
chce pociągnąć srebrno-białe,
zamiast jednej swym sztyletem
ciągnie, ale wiersze całe! ...
Rozpacz go ogarnia wreszcie,
zrobił rozpaczliwą minę,
łamie ręce, przecie numer
dać już trzeba na maszynę!
I, szamocąc się z wierszami,
uczuł biedak jakieś dreszcze...
spadł w tem z ławki, stłukł się trochę,
lecz był rad, że to sen jeszcze...

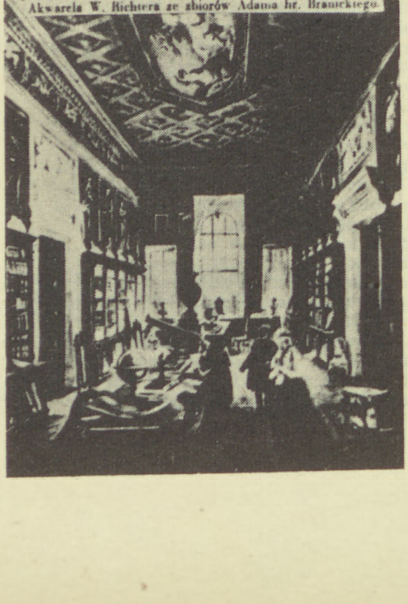
BIBLIOTEKA

Władysław Łoziński Życie polskie w dawnych wiekach.

STARE KSIĘGOZBIORY

... na szarym końcu inwentarzy wielkich rezydencyj idą bibljoteki, jeżeli tak nazwać można pewną ilość przygodnie zebranych książek. Czytamy wprawdzie, że na zamku brzeżańskim była "bibljoteka portretami adornowana", ale nie wiemy, czy były w niej książki; wiemy, że Adam Kazanowski miał w swym pałacu warszawskim bibljotekę w różnych językach, że w Ogrodzieńcu Firlejów, według słów wojewodziny smoleńskiej Petroneli Firlejowej, było "niemało ksiąg rozmaitych i z drogą oprawą, kupionych za nieboszczykowskie pieniądze w cudzych krajach i w ojczyźnie", że to była bibljoteka wielka, "z której Szwedzi niemało pobrali"; że w Dąbrowicy były rękopisy "wybornem pisaniem, kosztownie oprawne"; wiemy z aktów procesowych między braćmi Wiśniowieckimi z r.1658, że dziad ich, wojewoda wileński, Janusz Tyszkiewicz, pozostawił "księgi różne wielkiej wagi i wielkiego szacunku i bibljotekę najmniej na 30.000 zł. szacowaną".- ale są to niemal wyjątki, i nie mamy też wskazówek, któreby świadczyły, że zakładano Bibljoteki z zamiłowaniem, systematycznie i z celem; przeciwnie, spotykamy się często z wiadomością o lekkomyślnem marnowaniu już istniejących. Nestor Sapieha np. pisze z Paryża do matki, aby "kazała sprzedać na wagę stare szpargały" rodzinnej bibljoteki, bo on "sobie nową formuje w Paryżu". We wspaniałym zamku, zbudowanym przez wojewodę Marcina Krasickiego, ... bibljoteczka była bardzo szczupła; jest w niej zaledwie sto dzieł przygodnie zgromadzonych, kilku klasyków starożytnych i kilku historyków polskich, dowiadujemy się zato, że niektóre księgi oprawne są w srebro i spoczywają w skrzyni aksamitnej także srebrem okutej; w Białymstoku, sławnej rezydencji hetmana Jana Klemensa Branickiego, jest na stajni 200 koni, a w bibljotece tylko 170 tomów. ...

Bibljoteka Wilanowska około r. 1852. Akwarela W. Richtera ze zbiorów Adama hr. Branickiego.



Stanisław Wasylewski Na dworze Króla Stasia

BIBLIOTEKA STANISŁAWA AUGUSTA

... Dużo zachodu, debat i przemian wymagała bibljoteka, wybudowana wraz z tarasem na dachu. Sala to była z podłogą z marmurów kolorowych, ogrzewana kaloryferami pod podłogą umieszczonemi. Cztery mahoniowe stoły do pisania, zegar dziwny w kształcie maszyny górniczej, dwanaście szaf na książki; w nich z górą 20 tysięcy tomów, które król w r.1785 zamierzał oddać na użytek publiczny. Na środku sali posąg Woltera w szlafroku i szlafmycy. Satyryk siedzi na krześle, u stóp którego napis hołdowniczy przez króla ułożony. Bibljoteka królewska nie "robiła wrażenia przyjemnego co do porządku i zręcznego ustawienia", a to głównie dzięki próżniactwu bibljotekarzy. Ale ruch był wielki przy szafach. Tu zachodził ks. Gawroński ilekroć czegoś do czytania królowi poszukiwał, tu kręcili się, udając bardzo zapracowanych, rozmaici Reverdile. Najwięcej jeszcze krzątał się ks. Albertrandy, jako kustosz gabinetu monet, oraz hr. Moszyński, opiekujący się daktyljoteką, czyli zbiorem gemmogliptycznym. Stały trzy szafy ogromne, pełne miedziorytów, sztychów, oraz gabloty z kolekcją gemm i kamei, monet, numizmatów i drobiazgów z kości słoniowej, a nawet modeli i przyrządów fizykalnych. W dwu osobnych komnatach mieści się zbiór przyrodniczy. Katalogowania doglądał sam król, rękopisy były bogato oprawne, wśród nich biblja z XIV w. i rękopis ewangelji, złotem pisany z XIII podobno stulecia. Na każdym rękopisie widniał herb królewski i napis wyciśnięty: Stanislaus Augustus rex Polonorum saeculorum posteritati vindicat.

O innych pokojach, pod koniec rządów do świetności prowadzonych, krótko wspomnijmy. Był tedy pokój grecki, pokój senatorski, apartament zw. wielki z bilardem orzechowym, sala en ovale, biała i zielona w zygzak, i wiele innych, w projekcie dopiero. Wszystkie, aż pod sufit zawieszone, nawet przeładowane obrazami. Kiedy podróżnik de Piles w r.1792 chciał opisać dokładnie pokoje królewskie, sprawozdanie jego przemieniło się w jeden wielki katalog obrazów i artystów.

Ile zebrał dzieł sztuki, policzyła najlepiej legenda powstała po rozbiorach. Prawi ona, że kiedy po katastrofie wywożono zagrabione z zamku dzieła sztuki pierwszy wóz długiej karawany stanął już w Wilnie, gdy ostatni opuszczał bramy zamkowe.

Odjeżdżając zostawiał Stanisław August Polsce:

Siedemdziesiąt tysięcy rycin, skatalogowanych naukowo przez Marivala i Albertrandego.

Dwa i pół tysiąca z okładem obrazów rozmaitych szkół i epok, wśród nich arcymistrze tacy, jak Rubens i van Dyck, Teniers i Rembrandt, Jordaens, Cuyp i w. i. Każdy niemal z tych obrazów zdobyty osobistą troską króla i opatrzony jego uwagą w katalogach. ...

Żeromski Stefan.
Projekt Akademii Literatury Polskiej

Biblioteki Okrężne

... Zakopiańskie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej rozsyła do wsi okolicznych - Bystrego, Olczy, Poronina, Białego Dunajca, Nowego Bystrego, Murzasichla, Ratułowa, Suchego Zębu, Witowa, Chochołowa, Koniówki i innych płaskie szafki, szczelnie zamknięte, o jednej ściania wysuwanej. Każda z tych skrzynek posiada wewnątrz cztery półki, na których zmieści się mniej więcej setka tomów. Po upływie kilku miesięcy, od chwili otrzymania transportu, książki przeczytane przez dane osiedle zwraca się do biura zakopiańskiego Koła T.S.L. Tam skrzynkę naładowuje się nowym zasobem i przekazuje tejże wiosce, podczas gdy dzieła wydobyte i umieszczone w innej szafce wędrują do wsi następnej, gdzie ich jeszcze nie było. Kierownik każdej z takich biblioteczek okrężnych, zazwyczaj nauczyciel ludowy, komunikuje wraz ze zwróconemi książkami sprawozdanie, wykazujące, jak często każdy z tytułów wypożyczano, ilu było czytelników mężczyzn, kobiet, dorosłych, dzieci, - ilość dzieł przeczytanych i opinię, które książki czytano najchętniej. Ze sprawozdań takich, rok rocznie prowadzonych wynika, że dziełka popularyzujące, specjalnie pisane opowieści i t.p. nie znajdują chętnych czytelników, że wieś na Podhalu czyta przeważnie powieści historyczne Kraszewskiego, Jeża, Sienkiewicza i utwory Orzeszkowej.

Niemal co do joty te same upodobania, - przy szczuplejszym zasobie zebranych danych wobec skromniejszego zakresu pracy, - zdarzyło mi się obserwować w Lubelskiem. Jeżeliby wnosić z tych dwu obserwacyi o ludowym guście do książki, to spostrzega się zjawisko, iż ci ojcowie literatury, którzy kilkadziesiąt lat temu uczyli zamiłowania do rodzimego piśmiennictwa, wtłaczali książkę polską do rąk warstwom zamożnym, - czynią teraz to samo w nizinach. Jeszcze raz należy pokłonić się nizko przed niestrudzonym oraczem Józefem Ignacym Kraszewskim, którego prosta socha, z klęka piastowskiego w pokorze i trudzie olbrzymim wyciosana, przeorała wszystkie nowizny polskie, słoneczne pagórki i nizkie, zatęchłe rozdoły. Dzieła Henryka Sienkiewicza "Potop", "Ogniem i mieczem", "Quo vadis", "Krzyżacy", "W pustyni i w puszczy" zawsze czarować będą wiejskiego czytelnika, lecz inne jego utwory "pod strzechy" się nie nadają /„Bez dogmatu", „Rodzina Połanieckich", „Na jasnym brzegu" i t.p./. Nie każdą powieść Orzeszkowej i Prusa wywiera tam wrażenie. Świetne utwory Adolfa Dygasińskiego „Gody życia", „Zając", „Co się dzieje w gniazdach" i inne, - pisma Maryi Konopnickiej, Wacława Sieroszewskiego, Wiktora Gomulickiego, Władysława Orkana, Wincentego Kosiakiewicza, Juliusza Kadena i innych znajdą zawsze chętnych czytelników na wsi. Lecz, czy powieści historyczne, pewien zasób informujących książeczek z zakresu nauk ścisłych, przeróbki i streszczenia, choćby najdoskonalej sporządzone, mogą zaspokoić wszystką ciekawość budzącej się inteligencyi ludowej? Cały zapas naszej strawy dla wiosek, który wraz z wieloma książkami niezupełnie odpowiedniemi obejmuje w sumie kilkaset tytułów, wystarczy ludziom ze wsi i z warsztatów, - zwłaszcza po tej wojnie? To też przy naładowaniu skrzynek biblioteki wędrownej dobrze sobie trzeba głowy nałamać, pragnąc na miejsce przeznaczenia wysłać same książki "dobre". Kierownicy poszczególnych czytelń okrężnych skarżą się na to, iż książki nie są "odpowiednie", nie podobają się i należytego zainteresowania nie budzą. Nie znajdując w literaturze polskiej, która zaczyna oto zdawać egzamin w obliczu swego ludu, owych książek "dobrych i odpowiednich", trzeba sięgnąć do literatur obcych, tłomaczyć arcydzieła, które już gdzieindziej proste umysły ogniem zachwytu objęły i biedne serca przyciągnęły ku sobie.

Wanda Dąbrowska

Ustawa Biblioteczna

... Ideowym podłożem ustaw bibljotecznych, ściśle określając, ustaw o bibljotekach publicznych, jest dążność do pogłębienia kultury narodowej i wychowania obywatelskiego zapomocą udostępnienia dobrej książki.

Konkretnem zadaniem ustaw jest planowa organizacja i prawne uregulowanie bytu bibljotek publicznych, t.j. tych instytucji, które najczynniej i najskuteczniej służą sprawie udostępnienia i jaknajdalej idącej demokratyzacji książki. Podstawą tej organizacji jest stworzenie ogólnokrajowej sieci bibljotecznej, zabezpieczającej w każdym ośrodku życia zbiorowego, a więc nietylko w miastach lecz w każdej osadzie i wiosce, istnienie bibljoteki, przystosowanej do potrzeb danego środowiska, dostępnej dla każdego i z reguły bezpłatnej. Zadanie ustawy nie ogranicza się jedynie do zorganizowania sieci; ma ono zarazem na celu stworzenie dla bibljotek takich podstaw ustrojowych, które zdolne im będą zabezpieczyć prawidłowość pracy, należyty rozwój i możność wywierania odpowiedniego wpływu.

Organizowanie i utrzymywanie bibljotek publicznych ustawy bibljoteczne włączają z zasady do normalnych obowiązków samorządów, które wydatki na ten cel, w wysokości ustawowo określonej, pokrywają z ogólnych sum budżetowych. Do współdziałania w utrzymaniu bibljotek na należytym poziomie ustawy pociągają też i państwo, którego obowiązki wyrażają się /a/ w stałych subwencjach, udzielanych na książki lub bezpośrednio w postaci książek, /b/ w przysposabianiu fachowem pracowników bibljotecznych, /c/ w nadzorze nad charakterem księgozbiorów bibljotecznych oraz /c/ w nadzorze nad charakterem księgozbiorów bibljotecznych oraz /d/ w ogólnem kierownictwie i kontroli nad techniczną i ideową działalnością bibljotek.

Przekazując gros obowiązków w zakresie organizacji bibljotek i stałej nad niemi opieki organom samorządowym i rządowym, ustawy bibljoteczne nietylko nie wykluczają współdziałania sił prywatno-społecznych, lecz włączają je jako stały i nieodzowny współczynnik prawidłowego funkcjonowania bibljotek. T. zw. komitety bibljoteczne, wyposażone w szerokie atrybucje /podlegające jednak również w zakresie swej działalności ideowej zwierzchniemu nadzorowi Ministerstwa Oświaty/, stanowią stały organ lokalnej pomocy, opieki i kontroli społecznej i dają szerokie pole ujścia społecznej energji.

Ustawy nie przekreślają też bynajmniej istniejącego już w dziedzinie bibljotecznej dorobku społecznego. Przeciwnie, roztaczają nad bibljotekami już czynnemi pieczołowitą opiekę, pozwalając na przekazywanie bibljotekom tym ustawowych świadczeń bibljotecznych gminy za cenę jedynie wypełnienia przepisów, obowiązujących bibljoteki publiczne i poddania się inspekcji państwowej.

Ustawy bibljoteczne wprowadzają - dzięki swym założeniom programowym - nowe wartości w organizację czytelnictwa i oświaty.

W stosunku do bibljotek ustawy są dźwignią, która podnosi bibljoteki z roli "ubogiej krewnej", zawdzięczającej swą egzystencję wyżebranym zasiłkom oficjalnym, i wszelakiej akcji o posmaku filantropijnym /datki, "kwiatki", imprezy itp./ do poziomu instytucji, uprawnionej do stałej i zorganizowanej pomocy powołanych ku temu czynników, uprawnionej do posiadania fachowego personelu na miejsce przygodnych sił dyletanckich, uznanej formalnie i faktycznie za integralną część składową systemu wykształcenia publicznego.

Władysław Syrokomla

Księgarz Uliczny

Aksamitem i złotem świetnieją księgarnie
Aksamitna publiczność po książki się garnie,
A księgarz ceniąc towar jako mu się zdawa,
Złocistemi wyrazy sypie jak z rękawa;
I nam,którzy do druku gotujemy skrypta,
Do spartańskiej polewki dana soli szczypta.
Dzięki Bogu i za to!...a czy pamiętacie,
Kiedy w pańskim pałacu i w szlacheckiej chacie
Starczył za wszystkie książki wileński kalendarz,
A za wszystkie gazety wioskowy arendarz?
Dziś cała Litwa czyta,dziś wszystko jej znane,
Więc pytasz sam u siebie,kto sprawił tę zmianę?

Patrzcie!ja go wam wskażę:przyparty do ściany
Stoi żyd siwo-brody,okryty w łachmany;
Oczy krwawe,zamglone,zgrzybiałość na twarzy,
Pod pachą kilka książek - to Nestor księgarzy.
Nie szydźcie z tej postaci!lat sześćdziesiąt blizko,
Jak zajął przy tej ścianie swoje stanowisko:
Przechodniom zalecając bibułę i szmaty,
Za miedzianą monetę dał złoto oświaty.

Gdy wielka pieśń i mądrość Hellady i Romy
Górowała nad naszej mądrości atomy,
Kiedy w słowie Platona,w Horacego nocie
Znajdowano Wielkości i Piękna poczucie,-
On sprzedawał łacińską książeczkę in quarto,
Zabrudzoną z początku,a z końca odartą.
Sprzedał za kilka groszy i w dodatku powie:
"Niech pan czyta szczęśliwie, niech służy na zdrowie.

Zdrowież było w tych książkach!słowo wrzące czynem:
Naczytawszy się Rzymian byłeś Rzymianinem;
Duch olbrzymiał w potęgę,opływał w rozkoszy;
Za ubogą zapłatę kilkunastu groszy.
A nędzarz,co to sprzedał,patrz,jak błogo leci,
Kupić czarnego chleba dla żony i dzieci;
Jak za ten czarny chlebek,plon swojego żniwa,
Panu Bogu dziękczynne psalmy wyśpiewywa!

Pogadajmy z nim sami:wspomniał czasy młode,
Westchnął,oparł na kiju osiwiałą brodę,
Otarł czerwone oczy:
"Panicze,panicze!
Tyle dobrego zdrowia i setnych lat życzę,
Ile przez moje ręce przeszło za lat dawnych
Prawdziwych Elzewirów w pergamin oprawnych.
Czy to raz professorska figura zgarbiona
Płaciła po dukacie listy Cycerona;
Za Plautusa,choć prawda inkunabał stary,
Pan Grodeck mi zapłacił aż cztery talary,
A ja tylko sprzedając ściskam ramionami,
Bo na co im te książki kiedy piszą sami?

"Rarytne były czasy,a książek ogromy,
Grodeck,Czacki,Śniadecki popisali tomy.
Dzieła choć naukowe - szły jak assygnata,
Dużo ich sprzedawałem w staroświeckie lata.
"Czy żyją,czy pomarli? daj Boże im zdrowie,
Kupowali je hurmem akademikowie.
Niejeden z nich dostąpił sławy literata,
Lub wielkiego lekarza przed obliczem świata;
Nie jeden tego doszedł przez mego Homera,
Że dziś jeździ karetą i ubogich wspiera.

Toż wszystko moje dzieci!!mogę mówić śmiało,
W moich to oczach rosło,w moich rozumniało.
A był to lud ubogi,obciążony pracą:
Niejeden chciałby kupić,a tu niema za co;
Niejeden - tych paniczów dobrze mam w pamięci,
Targuje,zwraca książkę,a łza mu się kręci.
To ja tak myślę sobie: no szkoda mi dzieci;
Dam na kredyt lub w zamian literackich śmieci:
Od Baki do Newtona wszystko mi się przyda, -
A poczciwi panicze pokochali żyda.
Grosz powoli lecz ciągle do worka się sączy,
Aż przyszedłem nakoniec do nowej oponczy.

"W zamianę dostawałem grube folijały
Rejów,Wujków,Paprockich,Stryjkowskich zbiór cały,
Łazarzów,Piotrkowczyków wydania bogate,
I pamiętam tytuły,pamiętam ich datę.
Niechwaląc się ... znam druki krakowskie najrzadsze,
Że czasem i w Bentkowskim omyłkę dopatrzę.

"Niepopłatny był towar,mało znany komu,
To ja ... z piętra na piętro ... od domu do domu
Obnoszę,pokazuję,rarytność dowodzę,
Wypchną mię przez drzwi jedne,ja drugiemi wchodzę.
Bo z biedy cóż mam począć? dla kawałka chleba,
Jasnym panom oświatę narzucać potrzeba.
I trochę rozbudziłem do książek ochotę:
Kolońskiego Kromera sprzedam za dwa złote;
Jeszcze wyższej w mym handlu dochodziły ceny
Stuletnie kalendarze i Nowe Ateny;
Najwyżej stał Paprocki - bo tam było ryte,
Jaki herb dla lokaja,jaki na karetę.
A choć mi czasem szkoda gotyckich rupieci,
Cóż robić myślę sobie - to na chleb dla dzieci.
"No!..pana Mickiewicza zabłysnęła chwała;
Ale już postarzałem ... broda posiwiała,
Ręce znużone dziełmi Tacyta,Plutarcha. -
Wsparłem ot na tym kiju stary patryarcha,
I nieraz gdy książeczkę roznosiłem małą,
Samemu na ten towar patrzeć się niechciało.
Bo do czego to warto? tom taki niespory,
Jam przywykł do in folio lub quarto majori.

"Co w tem to pobłądziłem,bo to dobre dzieła!
Wallenrodom i Dziadom Litwa przyklasnęła.
Czy pan wiesz? były cuda,co i sen nie marzy
W pół godziny sprzedałem - dziesięć egzemplarzy;
A wziąwszy dziesięć złotych raduje się dusza:
"Ha! to musi być większe od Horacyusza!"
Pamiętam jakby dzisiaj,gdy w rzewnej podzięce,
Autorowi Grażyny całowałem ręce. -

"Lecz począłem ubożeć,czas płaci,czas traci,
Nowe kramnice książek otwarli bogaci,
A w każdej pełno ludzi,ciekawość ich zdjęła,
Każdy się dopytuje o najnowsze dzieła;
A ja najstarszy księgarz,com sprawił tę zmianę,
Stoję zgarbiwszy plecy i podpieram ścianę.
"Co staremu do tego,czy wilgoć,czy słota?
Zalecam przechodzącym romans Walter-Skota,
Egzemplarz niekompletny,cóż ja biedny zrobię?
Pan Joachim wyjechał - pan Mickiewicz w grobie...
Pamiętam ich...pamiętam...ja żyłem z ich darów.
Teraz już niesprzedaję tak dobrych towarów,
Skarlał czas,pokarleli nasi literaci,
Ale jak mówią ludzie - czas płaci,czas traci.
Bóg mi czterdziestoletnią wynagrodzi pracę,
Odzyskam na Kraszewskim co na innych stracę.
Kupujcie go,panowie! sprzedaję niedrogo,
Bo biedne moje wnuki z głodu pomrzeć mogą."

Wtem kareta księgarza po bruku się toczy,
I błotem zabryzgała ślepe starca oczy.
Otarł zbolałe oczy i podniósł je w górę:
"Och! na co ja stworzyłem tę literaturę ?!"

I.W.

Bibljoteki Publiczne w Anglii

Jednem z najbardziej ujmujących zjawisk życia angielskiego jest łatwość otrzymania książki. Ogromna sieć bezpłatnych bibljotek publicznych pokrywa cały kraj, ułatwiając wszystkim i wszędzie szeroki kontakt z książką. Warto jednak przy tej sposobności "przytoczyć argumenty, jakie 80 lat temu padały w angielskiej izbie gmin w związku z wotowaniem ustawy /bibljotecznej/. Oponenci obawiali się, że pomysł organizowania gminnych bibljotek publicznych "ma na celu nietyle dostarczanie książek, ile punktów oparcia dla szkodliwej agitacji ..., że bibljoteki zostaną zamienione na czytelnie gazet i ośrodki buntu" itp.

Życie wykazało bezpodstawność tych wszystkich straszaków, a o zachwianiu się praworządności w Anglii, - która dzięki ustawie najwcześniej w Europie pozyskała gminne bibljoteki - nie może być mowy".1/

Formalności wstępne przy korzystaniu z t.zw. "Public Libraries" są zredukowane istotnie do minimum : wystarczy podpis i adres wypożyczającego oraz podpis właściciela domu, w którym wypożyczający mieszka. Potem już nikt się nie zapyta ani o narodowość, ani o wyznanie, ani o wiek, ani o kaucję. Czytelnik otrzymuje "ticket", na podstawie którego ma prawo wypożyczania dwóch książek dziennie, względnie jednej książki i jednego zeszytu nut.

Bibljoteki Publiczne mają wprawdzie katalogi, ale publiczność posługuje się nimi rzadko, gdyż książki leżą na otwartych półkach, uporządkowane według podziału rzeczowego; tytuł działu : powieści, podróże, biografie itd. widnieje jako duży wyraźny napis ponad półką.

System ten ma duże znaczenie wychowawcze, gdyż w znacznej mierze uczy wyboru książki. Na to bowiem, żeby się umieć posługiwać katalogiem, trzeba czytelnika wyrobionego : czytelnik musi być obeznany z nazwiskami autorów przedewszystkiem, a ponadto powinien znać tytuły książek z recenzji i krytyk. Czytelnik zaś, który tego wyrobienia niema, znacznie łatwiej orjentuje się czy książka jest tą, której szuka, jeśli może ją wziąć do ręki, przeczytać spis rozdziałów, przekartkować tekst i przejrzeć ilustracje. Bliski kontakt z książką, jaki się nawiązuje przez to, iż wolno czytelnikowi wziąć do ręki każdą książkę, daje mu nietylko dużą przyjemność, ale uczy poznawać i oceniać książki "na pierwsze wejrzenie", uczy wybierać. To wyrobienie "instynktu do książek" jest podstawą samowychowania przez czytelnictwo.

Katalog tego nie daje i nie może dać; jest on konieczny i bezcenny w pracy naukowej - ale w czytelni i bibl. publicznej ma znaczenie tylko pomocnicze. Niedarmo tylokrotnie przyrównywano książkę do przyjaciela : i w jednym i drugim wypadku decyduje wybór. Aby nauczyć się wybierać, trzeba mieć warunki takie właśnie, jakie daje system urządzania Bibl. publicznych w Anglii. System ten czyni kontakt z książką żywym, głębiej wprowadza w świat książek i wydatnie pomaga w odnajdywaniu w książkach tego, czego w nich szukamy.

Można mieć intuicję nietylko w stosunku do ludzi, ale i do książek; można ją również wyrobić i spotęgować. Przeglądajmy dużo książek - ale wybierajmy tylko te, które nas interesują, które warto czytać; jest taka moc dobrych książek, a tak stosunkowo niewiele czasu na czytanie, że sprawa wyboru książki staje się sprawą coraz większej wagi. Książek przybywa - ale życia ubywa.

W Polsce istniały wprawdzie bibljoteki urządzone na sposób angielski, były one jednak b. nieliczne. Jest bowiem poważny argument, przemawiający przeciwko bezpośredniemu dostępowi czytelnika do książek : oto w tym systemie książki łatwiej giną, albo mogą ginąć.

W Anglii, gdzie aprioryczne zaufanie do człowieka jest podstawą wielu urządzeń, i w tym wypadku przyjęto zasadę, że człowiekowi trzeba wierzyć. Toteż kontrola czytelnika jest raczej formalna, gdyż i tak - w wypadku złej woli - nie może być dostateczna. Nie znaczy to, żeby w angielskich bibljotekach publicznych książki nigdy nie ginęły; giną i tutaj - ale niezmiernie rzadko.

Anglicy mają naogół duże wyrobienie społeczne i duże poszanowanie własności, w tym wypadku nie cudzej ale wspólnej, zbiorowej. Każdy czytelnik jest niejako współwłaścicielem księgozbioru, z którego korzysta, zakłada się więc, że jego stosunek do wspólnego dobra będzie uczciwy. Zaufanie, jako czynnik wychowawczy ma siłę pozytywną : uczy człowieka szacunku dla samego siebie i wyrabia w nim ambicję, żeby nie zawieść pokładanego zaufania.

I ta sprawa - jak tysiące innych - jest sprawą wychowania człowieka, wychowania, które trzeba zacząć od dziecka.

Toteż wszystkie bibljoteki publiczne mają salę przeznaczoną dla dzieci. Dzieci powyżej lat 7 dostają książki do domu, /muszą tylko przedłożyć podpis rodziców/; dzieci młodsze mogą dostawać książki na miejscu. Warto obserwować, jak się zachowują dzieci w angielskich bibljotekach publicznych: najbardziej rozhukani chłopcy, którzy na ulicy przed gmachem bibljotecznym krzyczą i biją się, wchodzą do czytelni cicho, pokazują kierowniczce ręce, /które przeważnie trzeba umyć w umywalni obok czytelni/, potem zabierają się do oglądania książek, które sami sobie z półek wybierają - stają się grzeczni, skupieni, całkowicie pochłonięce książkami i obrazkami. Kierowniczka czytelni dziecinnej zasadniczo nie wybiera książek, czasami tylko kieruje lub pomaga; z zasady jednak zostawia dzieciom jak największą samodzielność, wychowując w ten sposób najlepszy typ czytelnika: inteligentnego, uczciwego i samodzielnego.

1/ Wanda Dąbrowska : Istota i społeczne znaczenie ustawy bibljotecznej

H. Radlińska
Książka wśród ludzi

O książce bibliotecznej

Nowy masowy odbiorca, bibljoteka powszechna, ma specjalne wymagania. Niekażda książka, znajdująca zbyt na rynku księgarskim, będzie przez nią zakupywana. Niekażde wydanie "najlepszej" książki będzie jednakowo pożądane.

Bibljoteki powszechne potrzebują przedewszystkiem dzieł o nieprzemijającej wartości. Te zakupują przy zakładaniu księgozbioru i uzupełniają stale. Trzeba podkreślić, że książka w bibljotece nie żyje długo i egzemplarz dzieła podstawowego, lub stale poczytnego musi być dość rychło zastąpiony przez nowy egzemplarz. Przeciętnie obliczają trwanie służby egzemplarza na 10 lat. Dla piśmiennictwa popularno-naukowego w większych bibljotekach byłby ten okres znacznie dłuższy, gdyby nie konieczność usuwania książek, które już nie odpowiadają stanowi wiedzy. Dla beletrystyki i klasyków literatury jest krótszy, paroletni, w wypożyczalniach książek dla młodzieży nieraz tylko roczny.

Książki wprowadzone do Katalogu na podstawie znajomości potrzeb czytelników, mogą liczyć na stały zbyt. Po wprowadzeniu ustawy bibljotecznej będzie można w przybliżeniu określić zapotrzebowanie ich przez czas dłuższy. Wprowadzenie ustawy bibljotecznej w Czechach wydobyło ze składów księgarń przedewszystkiem wydawnictwa dawniejsze, mniej przez publiczność wielkomiejską kupowane, należące do t.zw. narodowej literatury klasycznej.

Doświadczenia polskich bibljotek robotniczych wykazują, że moda na rozchwytywane w pewnym okresie nowości szybko przemija, zaś dzieła autorów wielkiej miary są żądane stale.

Kształcenie kierowników czytelnictwa i ich zadania.

Bibljotekarz oświatowy jest przedewszystkiem organizatorem czytelnictwa. Technika bibljotekarska, /którą musi opanować całkowicie/, służy w jego ręku celowi szerokiego rozpowszechniania książek, wzbogacania ich treścią życia czytelników.

Osiągnięcie celu jest trudne. Wymaga znajomości nietylko literatury, lecz i dusz ludzkich, orjentowania się w środowiskach społecznych, w prądach duchowych i w instytucjach, które wywierają wpływ na ich kształtowanie.

W pracy bibljotekarza oświatowego sprawność techniczna powinna iść w parze ze sztuką przystosowywania techniki do potrzeb życia. ...

W technice bibljotekarskiej na pierwszy plan w kształceniu bibljotekarza oświatowego występuje technika wypożyczania i zagadnienie statystyki. Katalogowanie wiąże się ze sprawami umiejętnego wydobywania treści książek i zachęcania do szukania w nich odpowiedzi na pytania, które niesie życie.

Bibljotekarz oświatowy nie potrzebuje znajomości języków starożytnych. Musi zato znać dobrze literaturę nietylko klasyczną i współczesną polską, lecz również obcą i to nietylko literaturę piękną lecz i piśmiennictwo naukowe, zwłaszcza popularyzatorskie.

Ażeby sprostać tym zadaniom, bibljotekarz oświatowy powinien posiadać wykształcenie ogólne, zapoznać się z psychologją i współczesnemi zagadnieniami społecznemi, z instytucjami, które służą rozwojowi społecznemu. Aby móc działać - musi poznać ustrój samorządu, ustrój szkolnictwa, instytucje, wspomagające samokształcenie. Musi poznać i umieć badać środowiska społeczne.

Pełne wykształcenie fachowe bibljotekarza oświatowego jest możliwe tylko na tle i przy użyciu metod nauczania uniwersyteckiego. Dlatego kształcenie bibljotekarzy oświatowych na stanowiska przodownicze powinno być powierzane szkole wyższej, posiadającej zwarty program specjalizacji w bibljotekarstwie, lecz umożliwiającej korzystanie z innych wydziałów.

Bibljotekarze mniejszych placówek, niebędący fachowcami w ścisłem tego słowa znaczeniu, potrzebują innych, łatwiejszych sposobów przygotowania.

Na pierwszy plan występuje tutaj praktyka w bibljotekach "wzorcowych" i związane z tą praktyką kursy krótkoterminowe, trwające od 6 tygodni do 3-ch miesięcy. ...

Oprócz szkolenia bibljotekarzy niezbędne jest przygotowanie ogółu nauczycieli i pracowników społecznych do rozumienia, czem jest bibljoteka i jak z niej należy korzystać. Najprostszemi ku temu sposobami są : dobre urządzanie bibljotek zakładów kształcących nauczycieli i pracowników społecznych oraz urządzanie krótkich kursów o roli i życiu bibljoteki.

Liczne doświadczenia wykazały, że doskonałymi organizatorami czytelnictwa bywają ludzie, blisko związani ze środowiskiem czytelników : robotnicy, młodzież, członkowie kółek rolniczych i t.p. Dla bibljotekarzy tego typu najważniejsze jest zaznajamianie z książkami i czasopismami. W maleńkich bibljoteczkach związkowych czy wiejskich /obsługiwanych coraz częściej pod względem organizacyjnym przez centrale/ technika bibljotekarska ma niewielkie pole zastosowań. Istota pracy polega na spożytkowaniu zainteresowań, rozbudzaniu nowych. Każdy kierownik czytelnictwa powinien być "dobrym" czytelnikiem; w tym wypadku jest to warunek główny. Obok tego warunku konieczna jest znajomość książek, podniesienie sprawności czytania i mówienia.

x x x

Zagadnienia organizacji czytelnictwa interesują nietylko bibljotekę. Na sprawność czytelnika oddziaływuje w wysokim stopniu jego umiejętność czytania, ściślej - umiejętność celowego używania różnych sposobów czytania, uzyskana w szkole i w samokształceniu. Na zainteresowania czytelnika wpływają jego przeżycia i potrzeby duchowe, z niemi splątane. Na możność zaspokojenia potrzeb duchowych wielki wpływ wywiera stan literatury.

W organizowaniu czytelnictwa bibljotekarz jest tylko jednym z pracowników książki. Mimo to rola jego może być szczególnie duża na wszystkich poziomach pracy bibljotecznej. Bibljotekarz ma sposobność pełniejszego, niż inni pracownicy książki, obserwowania czytelnictwa i czytelników, rozporządza największemi materjałami porównawczemi. Niezawsze niemi się interesuje, wielu z nich pozwala dotychczas przepadać. Nie miewa jeszcze zazwyczaj ambicji dzielenia się swemi spostrzeżeniami z nauczycielami różnych stopni szkół, ani z pisarzami. Rola zawodu bibljotekarskiego w dziedzinie szerzenia czytelnictwa nie jest jeszcze dość wybitna, gdyż nie jest dość twórcza.

Bibljotekarz w wyższym stopniu niż nauczyciel spostrzega realne możliwości i umiejętność pracy umysłowej, której narzędziem jest książka. ...

W zakresie piśmiennictwa bibljotekarz widzi najwyraźniej poszukiwanie książki i jej losy w ręku czytelników. Może ujawnić braki literatury, które poznaje poprzez niemożność zadość uczynienia potrzebom czytelników i ocenić wartość dynamiczną wielu książek.

Książka daje nieraz poszukiwany bezskutecznie na innej drodze wyraz myślom i pragnieniom człowieka. Zainteresowania nieujawnione są znacznie liczniejsze, niż zainteresowania sformułowane. Przez książkę można łatwiej, niż w jakikolwiek inny sposób dopomagać do krystalizowania zainteresowań. Rola bibljotekarza polega na zbliżeniu czytelnika i książki, co daje się osiągnąć przez odpowiednio zorganizowaną technikę dostępu do książki i wydobywanie w katalogach treści książek.

Książki są, wedle wielu badaczy literatury i czytelnictwa, nietyle przenosicielkami myśli i uczuć, co zbiorem bodźców wywołujących reakcje czytelnika. Od siły bodźca - do pewnego stopnia - zależy jednak reakcja. Przeżycie, przez książkę wprowadzone, może nietylko rozbudzić istniejące zainteresowanie, lecz stworzyć nowe, nieprzeczuwane. Bibljotekarz staje się działaczem, rozszerzającym widnokręgi czytelnika przez proste napozór, postawienie na jego drodze właściwej książki.

Bibljotekarz powinien znać literaturę nieco inaczej, niż historyk literatury, czy historyk nauki. Nie może się interesować wyłącznie szczytami, choć wiedzieć o nich musi. Ale codzienna strawa czytelnika, narzędzie jego trudu, dostarczycielka rozrywki i wiedzy o życiu - to książka współczesna, odbijająca dzień dzisiejszy, czy zarysy jutra. Czasem - o krótkotrwałej wartości, niezauważona przez przyszłego historyka, tem niemniej budująca siły duchowe.

Bibljotekarz powinien umieć posługiwać się wszelkiemi pomocami, dostarczonemi przez bibljografa i krytyka, prócz tego, niezależnie od nich, tworzyć własne kryterja oceny odpowiedniości książki dla danych warunków i jednostek.

Sprawa to najtrudniejsza. Wymaga rozbudzenia w sobie głębokiego zainteresowania różnemi rodzajami i formami twórczości, przedewszystkiem - zainteresowania różnorodnością typów pisarzy i czytelników.

Płynie stąd konieczność wykształcenia psychologicznego i pedagogicznego bibljotekarzy i włączenia do postulatów etyki zawodowej - nowych wskazań, wydobytych z potrzeb czytelnictwa.

Kształcenie psychologiczne wiąże się z koniecznością przeprowadzenia szeregu badań, na podstawie których można będzie stworzyć zapoczątkowaną już gałąź psychologji, poświęconą tworzeniu i krążeniu książki. Badania te są prowadzone w kilku kierunkach: Jeden z nich - to badania nad różnemi formami i typami czytania, zwłaszcza nad czytaniem czysto wzrokowem, jego szybkością i nawyknieniami czytelników, oraz sposobami wdrażania do nawyków dobrych. Wiążą się z niemi badania nad wpływem układu graficznego na szybkość czytania i rozumienia tekstu, nad optimum układu graficznego dla różnych grup czytelników.

Inny kierunek - to badania nad różnicami tak zwanego "języka wewnętrznego", nad przyczynami nieporozumień myślowych i sposobami ich kompensowania przez wprowadzenie umiejętności porozumiewania się słowami innemi, niż dla mnie najwłaściwsze. Wiążą się

...e z badaniami nad trwałością oddziaływania książek, nad powstawaniem, powodzeniem i starzeniem się literatury.

Coraz większego znaczenia nabierają /oparte po części na poprzednich/ badania nad wpływem środowiska na czytelnictwo i nad rolą życiową książki, jako składnika tak zwanego "środowiska niewidzialnego", odgrywającego najdonioślejszą rolę w przetwarzaniu stosunków.

Duże znaczenie dla pedagogji mają badania nad wpływem sposobów, któremi książka zjawia się na drogach życia czytelnika, roli zakazów i propagandy, znaczenia swobody wyboru i kierownictwa.

Niezmiernie wdzięczne zadanie stanowi dla bibljotekarza badanie wpływu techniki bibliotekarskiej na czytelnictwo. Na pierwszym planie stoją tu sprawy katalogowania /różne systemy katalogowania/, ustawiania książek i wolny dostęp do półek, technika wypożyczania.

Przy tak pojętej pracy wielką rolę odgrywa postawienie statystyki bibljotecznej, która powinna odpowiedzieć nietylko na pytania, dotyczące majątku bibljoteki i jego użytkowania liczbowego, lecz również szczegółów spożytkowania.

Książka, czytelnik, autor.

Jakie książki ma posiadać bibljoteka? Jakie powinna postawić na drogach życia czytelników? ... Życie nakazuje liczyć się z zamiłowaniami i potrzebami czytelników. ... Przy doborze książek trzeba widzieć przed sobą nietylko skarby literatury, lecz również życie dzisiejsze, świat czytelników. Trzeba rozważyć zainteresowania i potrzeby duchowe już istniejące, siły jeszcze utajone, tęsknoty i potrzeby nieuświadomione. Wszystko, co może prowadzić do lepszej przyszłości i przeszkody, które drogi tamują.

Umiejętność poznawania środowisk społecznych i mas ludzkich jest dla bibljotekarza niemniej ważną, niż znajomość literatury. Owszem, samo wykształcenie literackie nie stanowi jeszcze dostatecznego przygotowania do kierowania czytelnictwem. W szkole bibljotekarskiej i w pracach Instytutu Badania Piśmiennictwa i Czytelnictwa w Lipsku wysuwane są na pierwszy plan zagadnienia życia duchowego środowisk ludzkich. Na Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej w Warszawie bibljotekarze na równi z innymi pracownikami społecznymi zdobywają podstawy myślenia socjologicznego i psychologicznego.

Bibljotekarz musi być nietylko sługą ideału, lecz i badaczem rzeczywistości, w którą ma wprowadzić ideał.

Gdy zastanowimy się nad tem, co ludzie przychodzący po książkę chcą i mogą czytać, spostrzegamy przedewszystkiem poszukiwanie przez czytelników . książek o krajach dalekich, o sferach nieznanych, o wszelkim niedostępnym egzotyzmie, oraz niechęć do książek, traktujących sprawy najbliższe, stosunki codzienne. Młodzi chłopcy, znający niewiele więcej świata poza podwórzem szkolnym, mają specjalne zamiłowanie do przygód Indjan, zdobywców i podróżników. Szwaczki interesują się romansami hrabin. Typowa bywa niechęć czytelników wiejskich do "Chłopów" Reymonta. Ludzie o świetnej kulturze europejskiej chciwie wczytują się w dzieła ducha hinduskiego. Łączy się to często z uciekaniem myślą z szarej rzeczywistości w inne krainy, przyczem wędrówka ta czasami budzi pragnienie przebudowy własnego życia, czasami zaś usypia wolę.

Zjawiska te mają głębokie uzasadnienie psychologiczne. Zajmuje się niemi i szeregiem zjawisk pokrewnych nowa gałęź psychologji - "psychologja czytelnictwa" ściślej, psychologja przeżywania i powstawania książek.

Twórcą jej jest Mikołaj Rubakin, zasłużony organizator samokształcenia, autor książki "Introduction à la psychologie bibliogique."

Rubakin wychodzi z założenia, że czytelnik i autor poszukują się i przyciągają wzajemnie wedle swoich podobieństw psychicznych. ...

Na stosunek czytelników do autora mogą oddziaływać wspólne z autorem przeżycia: radość czytania opisu miejsc, z któremi związane są jakieś przygody czytelnika, wspólność tragedji, czy nadziei, przeżywanych przez całą sferę, poczucie swojskości, łączące przy spotkaniu się w obcem środowisku. Przytoczyćby można liczne przykłady. Żołnierze na froncie czytali z większym zapałem "Popioły" Żeromskiego, lub też "Trylogję" Sienkiewicza, zależnie od terenu działań wojennych, który znali. Czytelnicy z kresowych sfer ziemiańskich, czują się związani z "Pożogą" Szczuckiej. Pewien generał wojsk rosyjskich, Polak, nieumiejący dobrze mówić po polsku, stwierdził na kursie polonistycznym, że najbliższą mu książką jest "Pan Tadeusz" : "ponieważ Mickiewicz pochodzi z tych samych stron, co ja."

Polscy robotnicy komuniści we Francji chciwie czytają książki o Polsce - przeszłej i dzisiejszej. Tęsknota do ojczyzny przesłania wrogość w stosunku do jej urządzeń, zbliża do autorów z innego świata uczuć społecznych.

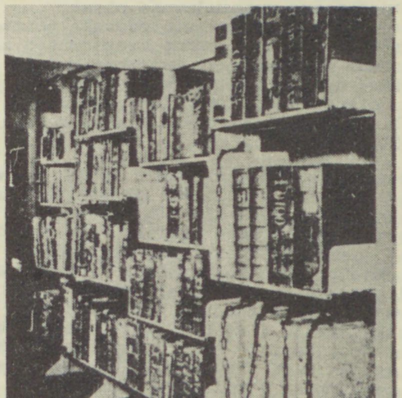
Napozór mogłoby się zdawać, że to poszukiwanie wspólności przeżyć jest sprzeczne z obserwacjami o tem, jak chętnie niektórzy czytelnicy uciekają w egzotyczny świat książek od nudy rzeczywistego życia.

Napozór tylko, gdyż przy głębszem zastanowieniu się dostrzegamy, że ów daleki egzotyczny świat - to świat marzeń, wchodzący w skład rzeczywistego życia. Przecież do życia tego należą całe pokłady niezaspokojonych tęsknot i niezrealizowanych możliwości. Książka je wydobywa i - albo zaspokaja, albo przemienia w siły, które to marzenie urzeczywistniają.

Książka daje częstokroć wyraz tęsknotom, pozwala odnaleźć siebie. Szesnastoletni marzyciel rzucił kiedyś na papier mocne odbicie tej prawdy:

"Jest w życiu czas, brzemienny wielką myślą: czas rozczarowań i marzeń i snów, czas balów i rozkoszy. I dusza ludzka w chwilę tą podobna jest nieuchwytnej mgle : przeczuć w niej pełno, marzeń, snów. Chce wybiec za powszednie szranki i wszystkim krzyknąć : stójcie, ja prawdę świętą przynoszę wam, słuchajcie, ja prawdę wskażę! Lecz gdzie jest prawda? Co robić, żeby dosięgnąć jej? Ja wiem, ach wiem, lecz wyrzec nie mogę, bo dusza ma to nieuchwytna magła... Przeczuć w niej pełno, marzeń, snów nieskrysztalonych w słowa gmach.- A słów gdy szukam - marzenie pryska! ..."

Książka przychodzi wtedy z ratunkiem. Daleki, nieznany, lecz najbliższy, najukochańszy autor - przyjaciel poddaje słowo. W wielu przypadkach wywiera ono wpływ, kształtujący dalsze życie jednostki i jej możność promieniowania na otoczenie, stwarza moc wewnętrzną. Im trudniej jest pytać ludzi - tem większą staje się władza książki. Tragedją narodową nazwać można fakt, że często głód słowa nie bywa zaspokojony, że okres "snów, przeczuć i rozpaczy" nie znajduje wyrazu najczystszego i najszlachetniejszego, który znaleźć by mógł i powinien.



Bibljoteka Narodowa w Warszawie. Magazyn druków.

„O miłości do ksiąg”

Z. Dębicki
Kasprowicz-poeta bibljofil

PHILOBIBLON

W r.1921-ym Kasprowicz wydał w przekładzie polskim cenną, a do tego czasu przez niewielu tylko znaną książkę kardynała Ryszarda de Bury'ego p.t.1/ "O miłości do ksiąg to jest Philobiblon".

Już sam fakt, że poeta wziął na siebie trud przełożenia z oryginału łacińskiego na język polski tego traktatu, który jest chlubą angielskiej literatury średniowiecznej i pomnikiem kultury anglo-saskiej tej epoki, świadczy, że uczynił to z miłości do książek, że chciał tę miłość w społeczeństwie polskiem rozkrzewić, uczynić ją powszechniejszą, niż była.

Przekład ten poprzedza wymowna przedmowa, która jest dla nas niesłychanie cennym dokumentem. Z przedmowy tej wyprowadzić można, jak z najautentyczniejszej spowiedzi poety, cały jego stosunek do książki, stosunek nawskroś uczuciowy, liryczny, świadczący o tem, że w chwilach samotności, w chwilach jego wielkiego odosobnienia, kiedy uciekał od świata i ludzi, książka była nietylko jego towarzyszką, lecz i "pociechą jedyną".

Tylko człowiek głęboko kochający książkę i znajdujący zawsze świeży, coraz to nowy urok w obcowaniu z nią, mógł o niej tak mówić, jak to mówił Kasprowicz.

Z pierwszych zaraz wierszy przedmowy do "Philobiblonu" wieje ku nam zrozumienie tego, co książka niesie z sobą i czem płaci za okazaną sobie miłość. Wieje także pewność, że już nigdy nie zbraknie na ziemi namiętnych dusz, co "dłońmi nieomal drżącemi chwytają dzieło ducha, toną w jego treści i kształcie".

To "drżenie dłoni" Kasprowicz znał doskonale. Tylko znawca i tylko człowiek o dużej wrażliwości estetycznej mógł z obcowania swojego z książkami taką zdać sprawę:

"O, jak oko przecudownie pieści
ta czcionka, ta oprawy mistrzowska robota,
dla której nie szczędzono kosztownego złota!
Te dziwne kopersztychy, te inkunabuły,
te stare drzeworyty jakiż oddźwięk czuły
i swą nieudolnością znajduję u człeka,
jeżeli tylko nie jest, jak biedny kaleka,
ślepotą nawiedzony" ...

Kasprowicz nie był w stosunku swoim do książki "kaleką". Oko miał wrażliwe i bystre, chwytające odrazu piękno i umiejące się nim napawać. Był artystą, interesowała go więc grafika i dostarczała mu niemałej rozkoszy. Lubował się szczególnie w starych drukach, w tych kolumnach z ministernemi inicjałami, składanych cierpliwie przez doskonałych mistrzów swojego kunsztu. W tajniki tego kunsztu wnikał myślą i cieszył się z jego doskonałości, zwłaszcza, jeśli to były dzieła polskich drukarzy. Wielką też wagę przywiązywał do zachowanych dobrze starych opraw i umiał je ocenić.

Zewnętrzna strona książki, acz dawała mu wiele, nie nasycała go jednak całkowicie. Badawczy jego umysł szukał w niej treści i chłonął ją chciwie, jeśli odpowiadała jego tęsknocie do nieznanych prawd.

Trud ludzki, praca ludzkiego ducha i ludzkiej myśli, zamknięte w każdej książce, imponowały mu. Z jakimż zachwytem woła:

"A jakie okręgi
ogarniające wszechświat, wyzierają z księgi,
natchnionej słowem Boga, który się nie zżyma
Sam, w własnej Swej osobie, stawać za plecyma
Schylonych pracowników i szeptać im w uszy,
jak ziarno z plew się łuszczy, jak się rudę kruszy,
jak wodę się przemienia w Galilejskiej Kanie
na wino, byś rozkoszne miewał ucztowanie!"

Książka dzieło zbożne, z Bogiem poczęte, z Jego podszeptów utworzone, nie była też dla niego nigdy przedmiotem martwym. Rozumiał on, że ma ona duszę i że są chwile, kiedy ta dusza ujawnia się, wychodzi nazewnątrz, daje się wyczuć swoją obecnością:

"I nieraz tak będzie,
że kiedy w ciszy nocnej siedzisz w swej izdebce
zaduman, wśród swych książek, naraz coś zaszepce,
coś naraz zaszeleści : piąta i dziewiąta
i setna wiewna mara z każdego się kąta
wychyla i gromadą zbliża się ku tobie".

Któż to taki? Kogo poeta widział i rozpoznawał w tym "korowodzie mar"? Oto szli ku niemu:

"Mężowie, którzy dawno już złożyli w grobie
swe ciało, a zaś duszę zamknęli w swem dziele
żywota arcytwórczem na wielkie wesele
człowieka i na jego ukojne zbawienie
od nędzy tej powszedniej" ...

Zjawiali się, aby otoczyć go kołem i prawić mu:

"W zastępstwie swego Pana, o rzeczach, co leżę,
pomiędzy krańcem niebios a ziemi rubieżą,
w ich wnętrzu i poza niem, na tajemnej drodze,
wiodącej od wieczności do wieczności."

Rozwiązania tych zagadnień szukał Kasprowicz ciągle, nieustannie, w sobie samym i dokoła siebie, w tych księgach, któremi się otaczał i dlatego tak skwapliwie je gromadził, uważając je za "największy swój skarb".

Uznawał też z głębi przekonania:

"że ten jest najszczęśliwszy z ludzi,
któremu nic zapału do ksiąg nie ostudzi;
a przedsię ten, co, w własne wgłębiwszy się wnętrze,
uczuje naraz twórcze siły przenajświętsze
i, sam stworzywszy księgę, pokornie ją złoży,
u stóp swojego Stwórcy, na podnóżek boży!

Przyp. red.

1/ Kardynał Ryszard de Bury, sławny bibljofil angielski; w r.1344 napisał po łacinie: "Philobiblon, traktat o miłości do ksiąg".

Edward Chwalewik

KRÓTKI ZARYS BIBLIOFILSTWA POLSKIEGO

Miłośnictwo książek ma bardzo piękną kartę w dziejach naszych. Początkiem sięga XI w.,... Odtąd miłośnictwo książek coraz częściej uprawiano na dworze królewskim w Polsce, jak o tem świadczą szczątki mniej lub więcej ocalałych księgozbiorów królewskich, zaopatrzonych w superexlibrisy Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Wazów, Jana Sobieskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego i innych, z których do najcelniejszych pod względem doboru książek i smaku bibljofilskiego, bezprzecznie należały księgozbiory królów Zygmunta Augusta, Sobieskiego i Poniatowskiego.

Za przykładem królów szli tłumnie w zawody na polu bibljofilstwa światlejsi wielmoże świeccy a zwłaszcza duchowni ... W tym licznym poczcie bibljofilów, nie brakło również i przedstawicieli światłego patrycjatu miejskiego, że wspomnimy choćby Bonerów w Krakowie, Alembeków we Lwowie lub Baryczków w Warszawie, którzy posiadali większe księgozbiory, opatrzone superexlibrisami.

Największe wszakże zasługi dla kultury narodowej położyli bibljofile polscy w ciężkim, niemal 150-letnim okresie niewoli /1772 - 1918/, ofiarnie ratując od nieustannych konfiskat, zniszczenia lub zagłady dobra duchowe, zawarte w rękopisach i drukach. Z chlubnego bibljofilstwa Baworowskich /Lwów/, Branickich /Sucha/, Czartoryskich /Kraków/, Działyńskich /Kórnik/, Dzieduszyckich /Lwów/, Krasińskich /Warszawa/, Łopacińskich /Lublin/, Ossolińskich /Lwów/, Pawlikowskich /Lwów/, Potockich /Wilanów/, Przeździeckich /Warszawa/, Raczyńskich /Poznań/, Tarnowskich /Dzików/, Wróblewskich /Wilno/, Zamoyskich /Warszawa/, Zielińskich /Płock/ i innych, urosły prawdziwe skarbnice, przekazywane z pokolenia na pokolenie, w których czujnie i pieczołowicie przechowano najdroższe zabytki piśmiennictwa naszego.

Wojna światowa, kładąc kres naszej niewoli i powołując na nowo do życia Polskę, jako państwo niepodległe, dokonała zarazem głębokiej zmiany w bibljofilstwie polskiem. Sprawiła ona przedewszystkiem, że książka, jako objekt bibljofilstwa, wyszła wprawdzie u nas z pałaców, ale nie trafiła jeszcze niestety, pod strzechy.

Przystosowując się zatem do nowych nakazów życia społecznego, bibljofilstwo polskie zaczęło się również odpowiednio przekształcać, przechodząc z dawnego zamiłowania do ksiąg wyłącznie indywidualnego do form bardziej nowoczesnych, opartych na zrzeszaniu się dla celów bibljofilskich. Silnym bodźcem do jednoczenia się ludzi pracujących nad przywróceniem i podniesieniem dostojeństwa książki polskiej jest powojenny jej kryzys, przejawiający się w rozpanoszeniu się w produkcji wydawniczej książki wysoce szpetnej pod względem ducha i formy..

Dla podjęcia zatem skutecznej walki zbiorowej z panoszącą się tego rodzaju tandetą książkową zawiązuje się u nas już w zaraniu naszego odrodzenia niepodległościowego cały szereg towarzystw bibljofilskich. Do najstarszych należy Towarzystwo Bibljofilów Polskich w Warszawie, założone z początku 1921 r., stawiające sobie na celu: krzewienie zamiłowania do książki, współdziałanie w podniesieniu jej poziomu estetycznego, pielęgnowanie najlepszych tradycji starodawnych oficyn polskich, tudzież nawiązywanie i stałe utrzymywanie ścisłych stosunków z towarzystwami bibljofilów zagranicznych.

Drugim zkolei, jak dotąd najliczniejszym, jest utworzone w listopadzie 1922 r. Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie, mające na celu rozwijanie w społeczeństwie zamiłowania do książki, a szczególnie do książki pięknie wydanej; starania o podniesienie estetycznego i technicznego poziomu wydawnictw drukowanych; utrzymywanie stosunków z krajowemi i zagranicznemi towarzystwami bibljofilskiemi.

W roku 1923 powstają dwie nowe organizacje o analogicznych celach: w lutym - Towarzystwo Bibljofilów Polskich w Poznaniu i w maju - Koło Miłośników Książki w Zamościu.

W 1924 r. zawiązuje się Polskie Towarzystwo Przyjaciół Książki w Paryżu, mające na celu szerzenie wśród swych członków i nazewnątrz zamiłowania do artystycznych wytworów sztuki drukarskiej, ich wydawanie i rozpowszechnianie oraz pełnienie w dziedzinie tej sztuki roli łącznika między Polską a Francją.

W roku 1925 z inicjatywy zasłużonego nestora bibljofilów polskich, założyciela w 1917 r. Czasopisma "Exlibris", Franciszka Biesiadeckiego, zawiązuje się Towarzystwo Miłośników Książki we Lwowie.

W roku następnym 1926 przybywają 3 dalsze towarzystwa bibljofilskie: ... Towarzystwo Bibljofilów im. Lelewela w Toruniu, ... Towarzystwo Bibljofilów Polskich w Wilnie i ... Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki.

Wreszcie w 1927 r. powstają dwa ostatnie zrzeszenia bibljofilskie: ... Towarzystwo Bibljofilów w Łodzi i ... Towarzystwo Przyjaciół Książki w Kaliszu.

*

Zdzisław Dębicki
Kasprowicz - poeta bibliofil

Z DZIEJÓW BIBLIOFILSTWA W POLSCE

Od pierwszych przebłysków humanizmu nie brak już było w Polsce miłośników i zbieraczy książek. Kochał książki Grzegorz z Sanoka, kochał je także Długosz, cenili je i zbierali benedyktyni po klasztorach, zamiłowani kopiści i iluminatorzy.

Naprawdę jednak miłość książki zaszczepił szerzej pojętemu społeczeństwu oświeconemu w Polsce dopiero wiek XVI-ty, wiek rozpowszechnienia zapomocą druku biblji i pism polemicznych, wywołanych przez ruch arjański.

Już w zaraniu tego wieku drukarnie krakowskie pracowały żwawo, a druki, wychodzące ze słynnych oficyn Hallerów, Wietorów, Łazarrów, Szarfenbergerów, Unglerów, Siebeneicherów, Piotrkowczyków i Wierzbiętów, doskonałością swego wykonania współzawodniczyły z najlepszemi drukami ówczesnej Europy Zachodniej. Nie dziw też, że przypadały one do smaku nietylko możnowładcom świeckim i duchownym, lecz że ubiegała się także o ich posiadanie szlachta, poczynająca brać coraz żywszy udział w ruchu umysłowym Złotego Wieku...

Książka nie była wówczas rzadkością pod dachem szlacheckim, zwłaszcza pod dachem zwolenników arjanizmu. Do słynnych zbiorów doszli Słupeccy i Lubienieccy. Jednocześnie i po stronie przeciwnej, katolickiej, uzbrojono się przez gromadzenie ksiąg do żarliwej obrony swojej prawdy, swojej wiary i swojego stanu posiadania. Nabywali więc książki w kraju i poza jego granicami nietylko dostojnicy Kościoła, nietylko koryfeusze wiedzy i dobrego smaku. Nabywali je także zwykli duchowni, a z pietyzmem szczególnym gromadziły je bibljoteki klasztorne, owe twierdze naówczas pobożności i prawowierności, o których mury rozbijały się nowinki religijne.

W tym samym czasie młodzież duchowna i świecka, kształcąca się coraz liczniej w Padwie, Bolonji, Rzymie, Pradze Czeskiej, Lovanium, Bazylei i Paryżu, przywoziła do kraju w podróżnych swoich węzełkach niejedną książkę, jako pamiątkę po odbytych studjach pod przewodem słynnych filologów Zachodu.

W ten sposób dostawały się do Polski oprócz dzieł treści religijnej także cenne edycje klasyków rzymskich i greckich, w których Polska tak dalece miała się rozmiłować, że Plutarch i Cycero, Homer i Wirgiliusz stali się wychowawcami długiego szeregu zamiłowanych w cnocie pokoleń, wolnych i rycerskich, po rzymsku republikańskich Polaków.

Tak tedy związała się książka dość wcześnie, nie później niż u pobratymczych Czechów z dziełem cywilizacji i kultury w Polsce, stając się zrębem, na którym tę cywilizację i kulturę, poczynając od czasów Zygmuntowskich, można było już śmiele budować.

Jak silne były te fundamenty, o tem świadczy wymownie Bibljoteka Jagiellońska do której z czasem spłynęły księgi, pochodzące z prywatnych zbiorów profesorskich, biskupich, klasztornych i szlacheckich, aby złączyć się tam w książnicę, wystawiającą niemałej chwały pomnik nietylko piśmiennictwu polskiemu, lecz i nierozerwalnym jego związkom z piśmiennictwem Zachodu, z których, jak z ulów zasobnych, Polaka umiała czerpać bezpośrednio słodką patokę nauki i poezji.

Wśród cennych zabytków tej książnicy znajduje się między innemi garść książek pochodzących z bibljoteki królewskiej Zygmunta Augusta. Mówią nam one wyraźnie swoją treścią i swojemi kunsztownemi oprawami, że właściciel ich był pierwszym może w Polsce bibljofilem w nowoczesnem znaczeniu tego wyrazu.

Drugim takim "miłośnikiem ksiąg" na tronie był dopiero Stanisław August, który nietylko zbierał cenne dzieła polskie i obce, lecz popierał także pracę wydawniczo-drukarską, zachęcając Groella, Dufoura i Drukarnię Kadecką do podejmowania coraz to nowych i coraz to piękniejszych wydawnictw.

Od zamiłowań królewskich szedł przykład szerzej, i książka "wieku oświecenia", zarówno polska, jak francuska, jest znów w tej epoce, jak w wieku XVI-tym, chętnie nabywana i gromadzona przez ludzi światlejszych, torujących drogę odrodzeniu narodowemu przez oświatę i naukę, ...

W czasach saskich zjawia się także w dziedzinie stosunku społeczeństwa polskiego do książki działacz opatrznościowy, pracownik niezmordowany, miłośnik ksiąg w wielkim stylu, polski kardynał de Bury tylko o niesłychanie większej niż tamten angielski dostojnik Kościoła zasłudze dla narodu, Ks. biskup kijowski, Józef Andrzej Załuski. I/

Jemu to zawdzięczamy, że w epoce, kiedy państwo już się w swoich posadach zarysowało i lada chwila runąć miało w przepaść rozbiorów, powstał z niczego, z woli, ofiary, poświęcenia i zamiłowania jednego człowieka, największy, jaki Polska posiadała kiedykolwiek, księgozbiór. 2/ ...

Śmiało też można powiedzieć, że od czasu działalności Załuskiego zamiłowanie do zbierania ksiąg i tworzenia zasobnych księgozbiorów wśród Polaków wzrosło.

Powstają lub rozrastają się w epoce rozbiorów lub bezpośrednio po niej, dla ratowania zrujnowanej kultury polskiej, coraz liczniejsze księgozbiory prywatne, a więc dla wroga niedostępne, grabieżą i wywłaszczeniem, jeśli nie całkowicie, to mniej zagrożone. ...

Obok starej bibljoteki ord. Zamoyskich, która początkiem swoim sięga zabiegów kanclerza Jana Zamoyskiego, w młodości rektora padewskiego, później twórcy i fundatora Akademji Zamoyskiej, powstają na schyłku XVIII-go lub w zaraniu XIX-go wieku bibljoteki Czartoryskich, Tad. Czackiego, Ossolińskich, Działyńskich, Baworowskich, Raczyńskich, ord. Krasińskich /Swidzińskiego/, Przeździeckich i in. mniej znaczne i mniej zasobne, lecz dobrze o rosnącem zamiłowaniu świadczące.

Wreszcie powstają dwa poważne i cenne księgozbiory polskie na obczyźnie: Bibljoteka Polska w Paryżu, puścizna po emigracji 31-go roku i Bibljoteka Muzeum Narodowego w Rapperswilu, gromadząca źródła do dziejów powstań polskich i wychodźtwa politycznego. /1869/

Jeżeli jednak ogarniemy jednym rzutem oka całą przestrzeń czasu, dzielącą nas od zarania dziejów książki o Polsce, i będziemy się starali ustalić dla tej przestrzeni czasu, liczącej się na stulecia, linję rozwoju zamiłowania do gromadzenia ksiąg, to stwierdzimy z łatwością, że linja ta biegnie po samych szczytach społeczeństwa, od królów i książąt Kościoła poprzez możnowładców i magnatów polskich do szlachty, jako jedynej kulturalnej warstwy w narodzie. Poniżej tego poziomu, zgodnie zresztą z arystokratyczną do końca istnienia państwa polskiego strukturą społeczeństwa, linja ta nie schodzi.

Zstępuje ona ku mieszczaństwu i ku wyłaniającej się z niego nowoczesnej inteligencji dopiero z chwilą rozpoczęcia się wielkiego procesu demokratyzacji. Proces ten jest dzisiaj w pełni rozwoju. Daleko mu jednak do końca. Ale już to, co się w jego dotychczasowych ramach dokonało, pozwala wyrazić ufność, że książka, która przestała być przedmiotem zbytku, która staje się i coraz dostępniejszą dla wszystkich i coraz pożądańszą przez wszystkich, ma przed sobą w Polsce odrodzonej przyszłość dużą, że zamiłowanie do ksiąg, dawniej rzadko spotykane, dzisiaj spotykane już częściej, stanie się powoli cnotą powszechną, nie przywilejem uprzywiljowanych, lecz rozkoszą i dobrem prawem wszystkich, którzy duchowo i umysłowo do tej rozkoszy i do tego prawa dorosną. ...

Przyp. Redakcji

I/ Załuski Józef Andrzej, bibljograf i bibjofil, ur. 1701, um. 1774; od 1728 referendarz koronny, Kanclerz Augusta III, od 1759 biskup kijowski; mecenas nauki i literatury; zebraną przez siebie bibljotekę oddał do użytku publicznego a potem na własność narodu. Za opozycję przeciwko projektom Repnina porwany z 13 na 14 października 1767 i wywieziony do Kaługi, gdzie przebywał do 1773. Spisał 10 fol. bibljografię p.t. "Magna bibliotheca polona universalis". /Encykl. Trzaski/

2/ W połowie XVIII w. /1747 r./ otwarto bibljotekę publiczną w pałacu Daniłowiczów /przy obecnej ulicy tejże nazwy/ ufundowaną i zebraną przez Załuskiego Józefa Andrzeja, znaną jako Bibljoteka Załuskich; obejmowała 300.000 ksiąg i kilkanaście tysięcy rękopisów i była jedną z największych w Europie. W 1792 r. wywieziono ją do Petersburga; w r. 1923 wróciła częściowo do Polski. /Encykl. Trzaski/

X

Stanisław Konopka

Józef Piłsudki wśród książek.

PIERWSZE KSIĄŻKI

Był dzieckiem pokolenia doby popowstaniowej i wychowywał się w czasach, kiedy wszelkie objawy polskości srodze zwalczano. Urodził się w ziemi wileńskiej, gdzie życie ukształtowało się inaczej, aniżeli w innych dzielnicach Polski. Kiedy w Królestwie po roku 1863 przyszli do głosu pozytywiści, odnoszący się wrogo do romantyzmu w poezji, do romantyzmu w polityce, na Litwie dzieje powstania głęboko przetrawiano, echa powstania żyły tam we wspomnieniach; kochano się w rozpamiętywaniu czynów bohaterskich uczestników niedawnej walki zbrojnej, litowano się nad ciężkim losem skazańców, marznących w dalekiej Syberji. Krzepiono ducha zakazanemi utworami wieszczów. z ręki do ręki podawano sobie dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego.

Matka Józefa Piłsudskiego, dla której żywił przez całe życie wielki kult i wielką cześć ... zaznajamiała dzieci z utworami wieszczów, a główny nacisk kładła na dzieła zakazane.

"Było to w dworku szlacheckim na Litwie - pisze Piłsudski - jakie dziesięć lat po powstaniu. Wrażenie wieszatielskich rządów Murawjewa było jeszcze tak świeże, że ludzie drżeli na widok munduru czynownicze-go, a twarze ich wyciągały się, gdy w powietrzu zabrzmiał dzwonek, zwiastujący przybycie któregoś z przedstawicieli władzy moskiewskiej. W tymto czasie matka moja wyciągała niekiedy z jakiejś kryjówki, jej tylko wiadomej, kilka książeczek, które odczytywała, ucząc nas, dzieci, pewnych ustępów napamięć. Były to utwory naszych wieszczów. Tajemnica, którą te chwile były otaczane, wzruszenie matki, udzielające się małym słuchaczom, zmiana dekoracji, jaka następowała z chwilą, gdy niepożądany jaki świadek trafiał przypadkowo na nasze rodzinne konspiracje - wszystko to zostawiło niezatarte wrażenie w mym umyśle. Te właśnie książki wraz z kilku innemi: Pieśniami historycznemi Niemce-

...cza, paru broszurkami z czasów przedpowstaniowych, były bodaj jedynemi przedstawicielami nieocenzurowanej literatury w tym czasie. Ocalały one podczas burzy powstaniowej w niewielkiej ilości, a chowane przez pietyzm, jak relikwje, niszczone zaś przez tchórzostwo przy każdem istotnem lub przypuszczalnem niebezpieczeństwie nie mogły wywierać szerokiego wpływu, ograniczając się najczęściej rodzinnem kołem posiadaczy takiej książki."

Poza niecenzuralnemi książkami, skrzętnie ukrywanemi, posiadał dom Piłsudskich sporą bibljotekę, która składała się wyłącznie z dzieł polskich; na dziełach tych kształcił się Józef Piłsudski. Wielka uwagę przywiązywali rodzice do nauki historji polskiej, którą mały Ziuk już w dzieciństwie dokładnie poznał i do której miał wielkie zamiłowanie.

Oprócz książek, tyczących się Polski, czytał Piłsudski dosyć dużo najróżnorodniejszych książek. Wszystko, co mu się tylko nawinęło pod rękę. "Najwyższe wrażenie - mówił - sprawiały na mnie książki, opisujące byt narodów klasycznych, Greków i Rzymian. Prawdopodobnie dlatego, że były przepełnione szczegółami walk o ojczyznę i opisami bohaterskich czynów. Piękne baśnie o bohaterach, cudowna mitologja pogańska, cuda Olimpu, powaga senatu i dyktatorów rzymskich chwytała mój umysł i wyobraźnię tak silnie, iż życie, w które zaledwie wchodziłem, wydawało mi się [illegible]e, marne i bez wartości. Dlatego z pewnym bólem dotykałem potem **ksiąg, co dzieje upadku, dzieje de**generacji i Olimpu i senatu i dyktatorów opowiadały. Oprócz tego byłem rozkochany w Napoleonie, i wszystko, co się mego bohatera tyczyło, przejmowało mnie wzruszeniem i rozpalało wyobraźnię."

Piłsudski od dzieciństwa zachwycał się Słowackim, który był dla niego pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych. "Ze wielkim kultem obdarzał [illegible]nie tego z trzech wieszczów, mamy na to wiele dowodów. Pozatem, jak sam w rozmowach wspominał, na życzenie matki odczytywał nagłos całe ustępy z dzieł Krasińskiego. Nie ukończył jeszcze siedmiu lat życia, i musiał pożegnać się z domem rodzinnym, do którego nigdy już nie wrócił. Wyjechał do Wilna z dużym zasobem wiedzy, ze znajomością historji polskiej, którą zdobył nietylko z książek, lecz również ze wspomnień i opowiadań. Wiadomości swe pogłębia na ławie szkolnej. Zakłada w gimnazjum wileńskiem tajne koło „Spójnia", gdzie na zebraniach młodzież odczytywała dzieje Polski, wspomnienia zesłańców sybirskich oraz wiele dzieł z literatury pięknej. Szczególnie żarliwie studjowano pamiętniki Gillera, Gordona. Tam poznał pisma Prusa i Orzeszkowej oraz pierwsze nowele i szkice H. Sienkiewicza.

×

Z. Dębicki

KASPROWICZ - POETA BIBLIOFIL

Bibljoteka Kasprowicza jest owocem pracy, zabiegów i wysiłku mniej więcej 25 lat jego życia... Bibljoteka na Harendzie 4/ składa się z trzech działów zasadniczych, według których powstawała. Działy te stanowią : 1/ rzadkie druki polskie, 2/ książki naukowe w rozmaitych językach i 3/ dzieła poetów polskich i obcych. ...

Nie wiemy, jaki los spotka bibljotekę Kasprowicza. Znamy tylko słowa jego testamentu i do tych słów przywiązujemy wielką wagę. Brzmią one jak następuje :

"Losy bibljoteki mojej powierzam rozumowi i delikatności mojej żony, Marji, która, wiedząc, jak ja te książki kocham, krzywdy im nie uczyni."

Mamy tu wzruszające, z myślą o bliskiej już śmierci uczynione wyznanie miłości poety do ksiąg. Pamiętał o nich i w najpewniejsze, bo najdroższe ręce los ich złożył.

A. France
Zbrodnia Sylwestra Bonnard.

BUKINIŚCI

Lubię patrzeć z okna na Sekwanę i bulwary, gdy szarość poranku zanurza wszystko w niewypowiedzianej słodyczy...

Bukiniści umieszczają swe skrzynki na kamiennym parapecie. Wiatry, deszcze, przymrozki, śniegi, mgły i słoneczna spiekota kształtują tych dzielnych handlarzy dóbr duchowych na podobieństwo posągów kamiennych ze starych katedr, gdy tak żyją latami pod gołym niebem, z rozwianymi przez wiatr połami. Są to moi przyjaciele najmilsi i nigdy nie mijam ich skrzynek napróżno. Zawsze udaje mi się wyszukać jakąś książczynę, której mi dotąd brakło, choć żyłem w niewiadomości tego, że istotnie jest mi tak bardzo potrzebna.

Po powrocie do domu witają mnie złorzeczenia gospodyni, która zarzuca mi rozpychanie książkami kieszeni i znoszenie do domu starych szpargałów, przyciągających szczury. Teresa ma rację, ale nie słucham jej właśnie dlatego, bo - mimo pozorów spokoju przenoszę zawsze szaleństwo uczuć nad rozważną obojętność.

Uczucia moje nie są z tych, co wybuchają gwałtownie, co niszczą i zabijają wszystko dokoła. Zwykły śmiertelnik nie dostrzega ich wogóle. Podniecają mnie tym niemniej i nieraz zdarzało mi się spędzać bezsennie noce z powodu paru stron zapisanych przez zapomnianego mnicha albo wydrukowanych przez skromnego czeladnika Piotra Schaeffera.
A jeśli te piękne zapały przemijają i gasną, znaczy to, że i ja wyczerpuję się i zanikam powoli. Uczucia nasze - to my sami. Książki moje - to ja. Jestem stary, sczerniały i zasuszony, jak one.



Książka ozdobna

Stanisław Lam

PIĘKNA KSIĄŻKA

Drukarstwo dawne...było sztuką, w którą drukarz wkładał całe swoje ja. Stąd wartość artystyczna ksiąg starych, stąd nader ciekawe ich ujęcie i duża różnorodność. Czcionka, budowa kolumny, zdobnictwo, papier i format, wszystko to było nie przypadkowe, lecz stosowane z myślą, by składało się na całość o pewnym charakterze. Biblja Gutenberga, czy druki...naszych drukarzy: Hallera, Scharffenbergera, Wietora i in., wszystko jest dziełem o wysokiem poczuciu umiaru artystycznego. ...

Rozwój czytelnictwa dopiero postawił drukarstwo wobec alternatywy, której nie potrafiono rozwiązać. Należało bowiem wybierać między długo trwającem, indywidualnem opracowaniem każdego dzieła, a znacznie uproszczonem i szybszem produkowaniem książek. Drukarz artysta, który musiał mieć czas i spokój do pracy nad skomponowaniem księgi wytwornej, spostrzegł, że wobec wzrastającej potrzeby drukowanego słowa nie będzie już w stanie nadążyć z swą wytwórczością. Przemienia się więc w producenta druków, które, ze względu na szeroki zbyt, musiały być w wielkich nakładach tłoczone i tanie. ...

Produkcja masowa, przy zastosowaniu w całem drukarstwie maszyn, do reszty zabiła książkę jako sztukę. Odlewnie czcionek maszynowo fabrykowały kilka zaledwie rodzajów pism, o charakterze bardzo anemicznym i już nie podobnym do tego, jaki znamy z pięknych druków szesnastego wieku; maszynowo, według banalnych szablonów robiono ornamenty wszelkie, wreszcie, z rozwojem fotochemigrafji, zaczęto także i ilustracje sporządzać drogą mechaniczną. Bezduszność i brak jakiegokolwiek polotu zapanowały wszechwładnie. W latach siedmdziesiątych ubiegłego wieku doszło we Francji, Anglii i Niemczech, a więc tam, gdzie niedawno sztuka drukarska dosięgła wyżyn, do zupełnego zaniku sztuki wydawniczej. ...

Nadszedł wreszcie u schyłku XIX w. czas reakcji przeciw temu poniewieraniu drukarstwa. Sztuka stosowana, obejmując wszystkie kręgi życia, ogarnęła także reformę wydawniczą. Ręka artysty dotknęła kaszty drukarskiej i odtąd staje się on współtwórcą książki nowoczesnej.

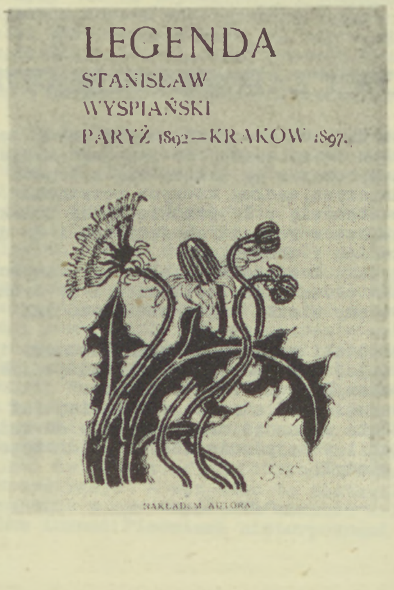
William Morris zapoczątkował w Anglii ten ruch, który niedługo objął całą Europę. Artysta subtelny, przejęty ideałami Ruskina nie tyle propagatorem jakiegoś kierunku artystycznego stał się w drukarstwie, ale twórcą pewnych form, które wypracował, zastosował praktycznie, a tem umożliwił następcom swoim podejmowanie dalszych eksperymentów. Wychodząc ze słusznych założeń, że książka jest dziełem twórczem, stojącem na tym poziomie, co jej treść wewnętrzna, sięgnął po wzór dla niej do czasów, kiedy związek istotny między twórcą duchowych wartości, a tym, który nadawał nierealne kształty, istniał niezaprzeczenie. Cofnął się do wieku XV i XVI, i zaczął studjować technikę ówczesną druku, jej zastosowanie w różnych dziełach, krój czcionek, ornament, cechy i charakter dawnego drzeworytu. ...Ożywiony jedną myślą : odwrócenia drukarstwa od banalności, potrafił /Morris/ wnieść doń rzeczywiście świeże tchnienie. Książka po długich latach nabrała znów jednolitego wyglądu, była dziełem sztuki. ... Morris nawiązał do najdawniejszej tradycji książki pisanej przez samego autora, który z miłości dla swojego dzieła ozdabiał i wykańczał je jaknajpiękniej. Wrócił do tego typu drukarza, który uważał się za współtwórcę księgi. ...

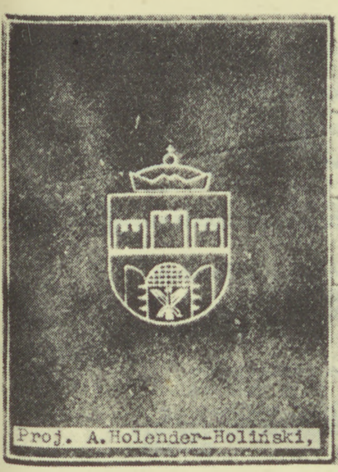
Drukarstwo w Polsce porozbiorowej mogło ulegać wpływom, idącym z Zachodu i Wschodu.... Złożyło się jednak szczęśliwie, iż zawiązki naszego zdobnictwa przypadły na czas /1897/ wybitnie narodowej sztuki, zwrotu ku twórczości ludowej i motywom swojskim. To dało artystom, wkraczającym z dziedziny czystej plastyki na teren sztuki stosowanej, zasób ornamentów charakterystycznych, ale nie wszędzie odpowiednich. ...

Do uzyskania harmonii i zespołu akcesorjów drukarskich z zdobnictwem szedł celowo w początkach jeden tylko Stanisław Wyspiański. Uczyniono go też reformatorem drukarstwa u nas, a kult grafiki, jaki on szerzył, przetrwał w całem pokoleniu artystów, którzy pracę swoją nad przyozdobieniem książki we wszystkich rozwinęli kierunkach. Sam Wyspiański nie jedną wszakże podążał drogą. Po powrocie z Paryża, gdzie głośno było ówcześnie o Morrisie zapragnął w Polsce odegrać tę samą rolę. ...

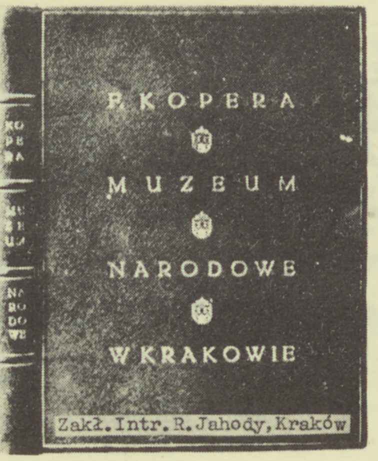
Główne atoli inowacje Stanisława Wyspiańskiego odnosiły się do układu drukarskiego i gry rodzajem czcionek, oraz formą ich ułożenia. ...

Wyspiański jako drukarz nie miał uczniów. Naśladownictwa, choć były, udać się nie mogły, gdyż zabrakło w nich tego łącznika między drukiem a twórczą myślą dzieła, którym był sam artysta. Nie wynika z tego jednakże, aby zarówno zdobnictwo książki, a także sztuka drukarska nie czyniły postępów. Przeciwnie. Strona ilustracyjna jako też stosowanie ornamentu od czasu Stanisława Wyspiańskiego rozwinęły się znacznie. ...





Proj. A.Holender-Holiński,



Zakł.Intr.R.Jahody,Kraków





Exlibrisy. Rys. A.Połtawskiego.

M.P.

Fr.Jaworski

Lwowskie znaki bibljoteczne.

EXLIBRIS

... tytułowe karty książek starszych,które przechodziły różne koleje,upstrzone są najrozmaitszymi autografami poprzednich właścicieli,ich pieczątkami i różnymi znakami.Mają te znaki czasami chronić książkę od kradzieży,czasami przypomnieć pożyczającemu,że należy oddać ją temu od kogo się pożyczyło, a czasem zadokumentować w sposób monumentalny posiadanie własnego księgozbioru.

Najpiękniejszym monumentem bibljoteki jest exlibris,obrazek sztychowany,lub ozdobnie wydrukowany z nazwiskiem właściciela,oraz zwykłym dodatkiem "ex-libris" "z księgozbioru"...,który nakleja się na wewnętrznej stronie oprawy każdej książki.Artystyczna piękność niektórych exlibrisów pociągała ku sobie zbieraczy.Poczęto gromadzić ex-librisy i znaki bibljoteczne,a amatorstwo tego rodzaju uszlachetniło się głównie tem,że znaki te stanowią równocześnie materjał do historji księgozbiorów. ...

Osobny rodzaj ex-librisów stanowią tak zwane, "super ex-librisy",tłoczone zwykle na okładce książki. ...

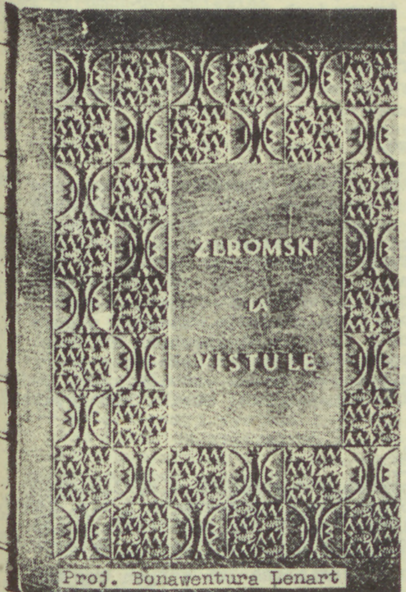
KILKA UWAG
O INTROLIGATORSTWIE NOWOCZESNEM

...Kryzys lat ostatnich ciężko dotknął u nas miłośnictwo książki,w szczególności zaś rzemiosło introligatorskie,które obecnie słabo się rozwija.

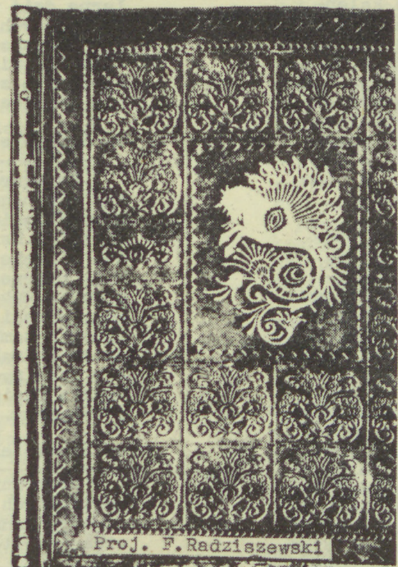
...Każda oprawa,bez względu na stopień jej wytworności,winna być li tylko "dyskretnym aktem pietyzmu właściciela dla umiłowanej książki z uwagi na jej treść,nie zaś stanowić główną jej ozdobę.Argument jest może jednostronny,gdyż nie daje się pięknej szaty dziełu,które na to nie zasługuje ... Treść i druk idą,lub mają iść,w parze z oprawą.

W ostatnich latach piękne druki stały się wprawdzie coraz rzadsze;w wielu wypadkach,gdzie przecież treść istnieje,niema wogóle co oprawiać. Ale i tutaj otwiera się pole do działania,pole do poszukiwań,do nowych inicjatyw,szukania piękna w skromności,dążenia do tego,aby sztuka introligatorska dostosowała się do zmienionych warunków życiowych.

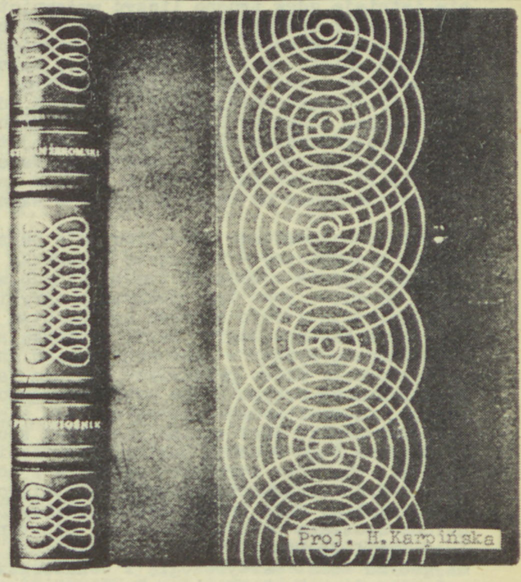
/Na Wystawie Pięknej Książki Polskiej z r.1936/ ...znalazła się cała gama nowoczesnych utworów introligatorskich,od wspaniałych opraw senjora Bonawentury Lenarta,poprzez Dębicką,R.Jahodę,Recmanika,Semkowicza i innych,aż do prac sił młodych, które dopiero do miana artystów aspirują.



Proj. Bonawentura Lenart



Proj. F.Radziszewski



Proj. H.Karpińska

POLSKIE SŁOWO

Aleksander Janta

JĘZYK POLSKI

Powtarzamy zwykłe słowa naszej mowy:
los, tęsknota lub ojczyzna, kraj dziecinny
i rym do nich nie jest trudny ani nowy.
Ale w słowa sens się wkradł i rośnie inny.

Jakąż przeszłość przypomniały? Czy próg domu
gdzie raz kiedyś szczęście kwitło i mieszkało,
niepojęte dziś, nieznane już nikomu
choć w nich było go tak wiele - i za mało ...

Dla zgnębionych, dla żyjących pod obuchem
obcej siły, nienawiści i pogardy
każdy wyraz, pogłębiony buntu duchem
w opór stężał i wyzwania ma ton twardy.

A dla, innych, którzy są na poniewierce
i nadzieją prześwietlają dnie tułacze
w tym języku pospolitym bije serce,
choć w nim pacierz tak jak dawniej już nie
płacze.

Bo niezłomne, urzeczone ojców mową
plemię woła dziś o prawo jej nazwiska,
w ciało żywe obracając każde słowo
aż uderzy tym piorunem co w niej błyska.

w kraju

... Na Ziemiach Zachodnich włączonych do Rzeszy, wszystkie zasoby książek polskich z księgarń i bibliotek publicznych/z nielicznymi wyjątkami dla większych bibliotek poznańskich /oraz z reguły z księgozbiorów prywatnych spalono lub przesłano na przemiał. Księgarń polskich niema; sprzedaż lub posiadania polskiej książki jest przestępstwem. Były wypadki wyroków sądowych do 1 roku obozu karnego za zabranie książki polskiej z "makulatury" oddanej fabrykom na przemiał. ...

Literatura i piśmiennictwo. Ruch wydawniczy.

Twórczość literacka. Wydawnictwa tajne.

Literatura oficjalnie z konieczności milczy. Jawny polski ruch wydawniczy pod okupacją niemal nie istnieje, gdyż trudno liczyć wydawnictwa kalendarzy /nieliczne prowincjonalne, bo w Warszawie i w Krakowie są zmonopolizowane przez niemiecką firmę p.n. "Wydawnictwo Polskie"/, oraz parę marnych powieści, wydanych przez dwie krakowskie firmy wydawnicze. Literaci jednak pracują, lecz w ukryciu. Odbywają się nawet tajne konkursy literackie. W grudniu rozstrzygnięto zorganizowany potajemnie z inicjatywy prywatnej konkurs na sztukę dramatyczną. Nadesłało nań swe utwory 16 pisarzy. Ostatnio jedno z tajnych pism ogłosiło konkurs na utwór poetycki o Warszawie.

Wobec całkowitego sparaliżowania polskiej produkcji wydawniczej - twórczość literacka może się ujawnić jedynie w wydawnictwach tajnych, w recytacjach poezji - poza tym spoczywa w ukryciu. Nieliczne ukazujące się z tego zakresu wydawnictwa podziemne, zwłaszcza zaś antologia poezji - cieszą się wielką poczytnością. Wydana w listopadzie r.ub. antologia poetycka p.t. "Słowo prawdziwe", została tak szybko wyczerpana, że przygotowano nowe, uzupełnione kilku nowymi utworami wydanie, które ukazało się przed miesiącem i szybko jest wchłaniane przez społeczeństwo spragnione tego rodzaju lektury, odzwierciadlającej w słowie wiązanym nurtujące nastroje i doznane przeżycia. Wśród wydawnictw tajnych ostatniego okresu wymienić należy dwie publikacje, dotyczące Ziem Zachodnich: broszurę p.t. "Śląsk wierny Ojczyźnie" i I/ "Z I-ej linji frontu". To ostatnie zwłaszcza wydawnictwo, mające za temat martyrologię i bohaterstwo ludności polskiej Ziem Zachodnich, zestawione z autentycznych relacji i faktów - znalazło tak żywy oddźwięk w społeczeństwie, że w ciągu kilku tygodni cały nakład został wyczerpany. Mimo szalejącego teroru i coraz większych trudności wydawniczych - prasa tajna występuje nadal obficie - zwłaszcza w Warszawie - i ma ogromny zasięg tak w miastach, jak i w zgłodniałej słowa drukowanego prowincji.

Ostatnio ukazało się kilka osobnych publikacji, wśród których na pierwsze miejsce wybija się większa praca historyczno-polityczna o problemach Europy Środkowej, wydana przez D.I. Wyszło kilka mniejszych broszur na temat różnych form ustroju politycznego. Ukazał się też nowy zbiór wierszy p.t. "Wiatr Wolności", wybór kilku popularniejszych wierszy jako zeszyt 2-gi wyd. "Werble Wolności" i t.d. Humor wojenny też ma swoją pozycję wydawniczą w postaci świeżo wydanego zbiorku p.t. "Anegdota i dowcip wojenny". W osobnym wydaniu ukazały się też tak popularne dziś w tramwajach warszawskich i na kolejach dojazdowych - aktualne pieśni żebrackie. - W całej tej produkcji nie tyle twórczej, ile aktualnej przebija ton niefrasobliwej kpiny z wroga i wiara w nieomylne zwycięstwo Polski i ostateczne pognębienie Niemiec. ...

c/ Księgarstwo.

Księgarstwo polskie przeżyło nowy wstrząs wskutek wydanego z końcem stycznia rozporządzenia o wprowadzeniu na indeks ok.600 pozycji literatury polskiej. Księgarnie polskie w niezmiernie uszczuplonej liczbie funkcjonujące w GG /głównie w Warszawie/ wyprzedają resztki swych nieskonfiskowanych zasobów. Wobec wielkiego braku książek nawet ruch antykwarski osłabł b.znacznie. Ostatnio władze niemieckie zamknęły jedną z nielicznych księgarń polskich w Krakowie. Brak książek, zwłaszcza podręczników szkolnych, stanowi ciężki problem, który jednak będzie musiał w odpowiedniej chwili być doraźnie rozwiązany.

e/ Biblioteki.

Obok zniszczenia dokonanego w bibliotekach publicznych organizacji społecznych i t.p. które postępuje nadal nie kończy się dewastacja mniej lub więcej wartościowych księgozbiorów prywatnych osób aresztowanych, wywiezionych lub z tych czy innych powodów nieobecnych. Mieszkaniami tej kategorji lu-

dzi skutecznie "opiekuje się" gestapo.

Wobec braku bibliotek oficjalnie dostępnych dla Polaków, a na prowincji wobec braku katastrofalnego książki w ogóle - zorganizowano już w kilku ośrodkach prowincjonalnych biblioteczki tajne, wypożyczając książki czytelnikom.

W czasie parutygodniowych walk w ghetto warszawskim zniszczeniu uległo wiele cennych księgozbiorów prywatnych, które jeśli nie zostały rozgrabione lub zniszczone, to padły pastwą ognia, szalejącego przez czas dłuższy na terenie ghetta. Ustalenie bliższe tych strat będzie niezmiernie trudne lub wręcz niemożliwe spowodu kompletnej izolacji likwidowanego ghetta od reszty miasta.

1/ Wydawnictwo to już dotarło do Londynu i będzie przedrukowane przez firmę wydawniczą J. Harasowska.

Z prasy podziemnej

NAJMŁODSI

Przy lampce karbidowej, lub świeczce z choinki
Jakże słodko jest wkuwać wiedzę zakazaną.
Jak smakuje kartofel z przymarzniętej rynki,
Jak inaczej się wstaje w ciemne, zimne rano.

Dziwny posmak przygody ma lekcja w komplecie!
Syzyfowych prac Radka wyblakłe przykłady,
Synem puszczy i Mayem już nas nie weźmiecie,
Bo my sami przygodą, tamto - wzorek blady.

W rękawach naszych ubrań łatami upstrzonych
Dynamit gazetkowy przenosimy skrycie.
I, w marzeniach conocnych, jeszcze niewyśnionych,
Za wielkością tęsknimy, jak ongiś rodzice.

I zanim świt nie spłoszy koszmaru niewoli
My krucjata najmłodszych, chociaż bez oręża,
Na ulicach rzucamy w twarz czelnie wrogowi
Wyroczne z kredy słowa, że Polska Zwycięża!

Wyjątek z odezwy drukowanej w biuletynie prasy podziemnej "Na straży", w listopadzie 1943 r.

DO MŁODYCH

Nadeszły krwawe dni "siewu ognia i śmierci." Niszczeją tysiącami życia ludzkie, niszczeje wielowiekowy dorobek kultury ludzkiej. ...

Narodom, które nie zdołają uratować swego dobytku kulturalnego grozi zupełna zagłada - nicość !

Wrogi okupant, co poprzysiągł, że "pierwej ta ziemia zapadnie się nim on z niej ustąpi" - z całym okrucieństwem niszczy, rabuje to co nasze, co polskie, co wiarę w powrót wolności budzić może.

Na straży narodowego dobytku stanąć musimy !

Strzec go czujnie i ofiarnie trzeba, bo w nim wielkie moce narodu zawarte !

Niech każda chata chłopska, niech każdy dom robotnika czy inteligenta polskiego weźmie pod swą opiekę serdeczną i troskliwą książkę polską. W niej zawarta mądrość Narodu, Jego przeszłość i przyszłość.

Przez wszystkie wsie i miasteczka nasze stworzymy Wielką Bibliotekę Narodową - większą niż ta, co w Warszawie tworzona była, a dziś przez barbarzyńskiego najeźdźcę zniszczona i rozgrabiona. Wśród nas setki, tysiące tomów schronienie i opiekę znajdzie. ...

na obczyźnie

Stanisław Strumph-Wojtkiewicz

Polskie słowo drukowane w Sowietach.

Wśród dobytku, składającego się przeważnie z odzieży i żywności, nieraz jeniec lub zesłaniec polski wywiózł książkę polską. W ten sposób na olbrzymich terenach Związku Sowieckiego znalazły się rozsiane w ukryciu poszczególne książki polskie. Widziałem takie towarzyszki polskiej doli tułaczej. Czasem był to tom Orzeszkowej lub Sienkiewicza, kiedy indziej tomik poezji, względnie jakiś podręcznik.

Praktycznie biorąc olbrzymia rzesza Polaków w Rosji nie miała nic do czytania. Coprawda pozostało w Rosji trochę książek po dawnych bibljotekach parafialnych, ale zamknięte one były w piwnicach urzędów lub bibliotek sowieckich.

Wyprawiając się do Rosji w sierpniu roku 1941 zabrałem ze sobą dwie spore walizy wydawnictw szkolnych i londyńskich. Jedna z tych waliz zawierała moje osobiste książki, mapy, wycinki i poszczególne egzemplarze pism polskich, wydawanych w W. Brytanii. W drugiej walizce posiadałem po jednym egzemplarzu wielu wydawnictw, przeznaczonych dla Rosji "służbowo". Walizka nr. 2. była z Archangielska omyłkowo skierowana do Murmańska zamiast do Moskwy i Buzułuka, jednak w końcu odnalazła się. Zawartość walizek posłużyła na zapoczątkowanie biblioteki i podręcznego archiwum Biura Propagandy i Oświaty Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR i kilku biblioteczek dywizyjnych. Zbiór ten był pomnożony znacznie dzięki ofiarności członków Ambasady R.P. w Rosji i tych nielicznych oficerów, którzy przybyli do Sowietów, przywożąc ze sobą nieco wydawnictw. Ponadto wielu żołnierzy polskich i zesłańców zaofiarowało książki, przemycone z Kraju, a pracownikowi Biura Propagandy p. Szembekowi udało się wydostać kilkaset książek, które stanowiły kiedyś własność biblioteki Domu Polskiego w Tomsku.

Gospodarka tymi wydawnictwami powierzona była bibliotekarce fachowej p. Natalii Mianowskiej. W ten sposób ocalono od utraty lub zniszczenia najdrobniejszy polski druk, który znalazł się w sztabie Armii.

W poszczególnych dywizjach wiele dokonali oficerowie kochający książki. Między innymi, szereg cennych polskich wydawnictw z terenu Uzbekstanu zgromadził, a częściowo wyzyskał p. Mieczysław Ludwik Evert.

Wydawnictwa polskie, które znalazły się w Rosji, umożliwiły wydawanie tygodnika wojskowego "Orzeł Biały", oraz innego tygodnika, wydawanego przez Ambasadę p.t. "Polska". Współpracownicy "Orła Białego" a ponadto liczni oficerowie i podoficerowie oświatowi, prelegenci, autorzy i organizatorzy widowisk i t.zw. "kominków" - skwapliwie czerpali z tego skromnego, lecz jakże cenionego źródła. Posiew, dokonany w Wielkiej Brytanji, dał plon na Wschodzie.

Komplety "Polski Walczącej", "Wiadomości Polskich", "Bellony", "Poradnika Świetlicowego", oraz niektóre numery "Skrzydeł" i innych wydawnictw walnie przyczyniły się do sprawy czytelnictwa w Wojsku Polskim na Wschodzie. Broszury i książki, a także zbiorowe wydawnictwa jak "Kalendarz P.C.K.", na równi z periodykami, stały się podstawą i podporą pracy oświatowej, źródłem informacji, oparciem historycznym i duchowym.

W roku 1942, między pierwszą a drugą ewakuacją, spotkałem w Persji dwu Anglików, którzy uczyli po polsku. Jeden z nich, płk. brytyjski, uczył się naszego języka z egzemplarza "W Pustyni i w Puszczy". Otrzymał on ten egzemplarz od Polaka, ewakuowanego z Rosji, który dał Brytyjczykowi - w znak podzięki za uwolnienie - to co miał najdroższego.

Inny Brytyjczyk, podoficer, zakochał się w jednej z ewakuowanych Polek. Pisał do niej, w ślad za jej tułaczką - wiele prostych i pięknych listów. Polszczyzna tych listów była wzniosła i mistyczna, gdyż za podręcznik języka polskiego służyły temu Anglikowi ...polskie poezje religijne, drukowane w Szkocji.

Drukarnia polowa Polskiej Armii Wschodniej wykonała, prócz regularnie wychodzącego "Orła Białego", szereg innych prac, jak broszura Olgierda Tuskiewicza p.t. "Wojna lotnicza na Zachodzie", jednodniówki z różnych wojskowych okazji, listy pasterskie, modlitwy. Wydawnictwa te były ozdobione rysunkami, wyrytymi w gumie, linoleum lub drzewie.

Z drukowanej treści, która znalazła się w rękach polskich w Sowietach, wyrosła wielka i zbawienna działalność, stanowiąca dziś już niezwykłą a ważną kartę w historii polskiego piśmiennictwa podczas wojny. Modlitewniki żołnierskie i dewocjonalia, powierzone mi przez Jego Eks. Księdza Biskupa Polowego były błyskawicznie rozchwytywane przez żołnierzy. Wszystko, co mówiło o Bogu i Polsce, co można było o nas samych przeczytać w naszym języku - przyjęte było z najwyższym wzruszeniem przez Polaków w Rosji. Widywałem ludzi wynędzniałych z głodu, pokrytych ranami pocyngowymi, nieraz ludzi prawie umierających - a rozczytanych w druku...niedość ocenianym tutaj.

Można było łatwo poznać, w którym namiocie, przy 30 stopniach mrozu, przy złym świetle ogarka - czytane są pierwsze numery "Orła Białego", lub przywiezione z Anglii egzemplarze "Dziennika Żołnierza". W namiocie takim płakano, a głos czytającego lub deklamującego brzmiał jak głos proroka na tej śnieżnej i głodowej pustyni. Książka polska i myśl, przez słowo polskie wyrażana, były potrzebne ludziom, tak jak jest niezbędny chleb. Nawet - jeszcze więcej, niż chleb!

Przypominam sobie, że w sztabie, w poszczególnych oddziałach i garnizonach szeroko korzystano z "Poradnika Świetlicowego", poszczególne numery którego zawierały starannie dobrane materiały do obchodów i wieczorów poezji religijnej i poezji rycerskiej. W innych numerach odnaleźliśmy szereg doskonałych nowoczesnych wskazówek co do pracy i techniki świetlicowej. Na współpracowników "Poradnika Świetlicowego" spadło wtedy wiele cichych ludzkich błogosławieństw i wyrazów wdzięczności.

Słowo drukowane polskie szło wiernie za Polakami.

J.Ś.

nowe książki

STANISŁAW BALIŃSKI-Tamten brzeg nocy. M.I.Kolin. Str.70. Cena sh.4.6

Nowy Tomik poezyj Balińskiego-wysokiej wartości i pięknej formy. Na podkreślenie dla naszych czytelników zasługują przedewszystkiem utwory: O ziemi Nowogródzkiej-O kraju mój-Refugees-Smutny młodzieniec -Ostatnia granica-Ballada o lotniku. Dominującą nutą tych utworów jest tęsknota i miłość kraju.

Można mnie stamtąd wyrzucić,
Można mi kazać nie wracać,
Można mnie z żywych wymazać,
Wygnać, przepędzić za płoty,
Ale jak można zakazać
Tęsknoty?

Należy również zwrócić uwagę na moment rachunku sumienia, którego każdy Polak na emigracji winien dokonać.

Na niebie późne gwiazdy wychodzą z ukrycia,
I wiatr przynosi zlekka pierwsze chłodu dreszcze,
Cośmy zrobili z życia...
Co zrobimy jeszcze...

B.PRUS - Lalka. Składnica Księgarska Edynburg. 1943. 2 tomy, t.I-str.469, t.II-str.455. Cena Ł 1.5.

Dużą zasługą firmy wydawniczej "Składnica Księgarska" w Edynburgu jest estetyczne wydanie na emigracji "Lalki", jako jednego z podstawowych dzieł naszej literatury. Czytelnik obecnie będzie czytał tę książkę nietylko jako dzieło literackie - lecz będzie przeżywał wszystkie swoje wspomnienia o Warszawie i uczucia dla niej, oraz wspominał chwile, które z tą książką spędził w dawnych, dobrych czasach.

HERBURT PORUCZNIK -"Żądło Genowefy". Składnica Księgarska, Edynburg, 1943. Str.200. Cena sh.7.6

W przedmowie autor mówi: te przygody i przeżycia są prawdziwe. Niektóre z nich przeżyłem sam ostatnio. Inne przeżyli moi koledzy; jeszcze inne zaczerpnięte są z kroniki Polskich Dywizjonów Lotniczych. Wraz z książką "Dywizjon 303"- A. Fiedlera, "Żądło Genowefy" stanowi dorobek literacki Polskiego Lotnictwa na emigracji.

OBÓZ ŚMIERCI-Zbiór relacji z obozu w Oświęcimiu opublikowanych w kraju przez ruch mas pracujących Polski, nakładem "Nowej Polski" w Londynie, sierpień 1943. Str.23. cena sh.1.9. Książka zaopatrzona jest w motto Słowackiego:

Niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy!
Niechaj nas przecie widzą - gdy konamy!

Spis działów: Łapanki, Znaki życia, w drodze, gimnastyka, psy. Arbeit macht frei-praca przywraca wolność. Noce, podziemia i strychy. Ucieczka. Niecierpliwi. Tragiczny obraz przeżyć w obozie Oświęcimskim.

Broszura ta winna znaleść się we wszystkich bibliotekach polskich

treść

BIBLIOGRAFII tematu Nr.37 "Poradnika" z powodu braku miejsca nie podajemy.

Published by the Polish Y.M.C.A.
in Great Britain
and Printed by
The Munro Press, Ltd., Perth